

ISSN 1507-6571

Międzyrzecka

Gazeta Powiatowa

Nr 3(24)



MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Marzec 2001

Cena 2,50 zł
w tym 7% VAT

**Z WIOSNĄ
NAWET
DZIECI
SZYBCIEJ
ROSNA...**

W NUMERZE:

- Powiat Międzyrzecki ma budżet
- Samorządne Samorządy
- Premia dla Burmistrza



ELEKTRONARZĘDZIA FIRMY

BOSCH 

metabo

oraz narzędzia profesjonalnych firm

A.S.W. STIHL®

Marian Utraczyk
ul. Poznańska 16A
66-300 Międzyrzecz
tel. (095) 741 27 16

Urządzenia firmy **STIHL®**

- pilarki spalinowe
- kosy spalinowe
- myjki wysokociśnieniowe
- opryskiwacze spalinowe
- urządzenia do cięcia stali i betonu
- kosiarki spalinowe i elektryczne



ROR w GBS MIĘDZYRECZ

Minimum formalności

Korzystanie z debetu

Kredyt w ROR do 8 lat

Brak prowizji za prowadzenie

Szeroka samodzielność

Przywileje przy kredytach

Stan konta SMS-em GRATIS

Wygodne zlecenia stałe

Wachlarz kart do wyboru



Międzyrzecz
ul. Waszkiewiczów 24
tel: (095) 741 23 02

Zbąszynek
ul. Topolowa 24
tel: (068) 384 94 56

Zbąszynek
ul. Klubowa 5
tel: (068) 384 91 96

Trzciel
ul. Armii Czerwonej 28
tel: (095) 743 11 88

Pszczew
ul. Rynek 7
tel: (095) 749 10 05

Trzciel
ul. Poznańska 4
tel: (095) 743 12 13

Błędzew
Pl. Wiosny Ludów 9
tel: (095) 743 60 31

Zbąszyń
ul. Graniczna 5/7
tel: (095) 384 65 54

Brójce
Pl. Wiosny Ludów 3
tel: (095) 743 40 03

Więcej informacji o tym i innych produktach oraz formularze wniosków o wydanie kart na stronie:

WWW.GBSMIĘDZYRZECZ.PL



RADA POWIATU OBRADUJE

Na ostatniej sesji Rada Powiatu Międzyrzecz uchwaliła budżet na 2001 rok.

Najbardziej nie podoba mi się § 10 uchwały ustalający dochody i wydatki powiatowego samorządu, wynoszące odpowiednio kwoty 38.156.601 zł i 38.081.601 zł, który brzmi: „Uchwała podlega ogłoszeniu w sposób zwyczajowo przyjęty”. To znaczy jaki?

Temat samorządów i samorządności jest mi bardzo bliski i, będą nieskromny – dobrze mi znany. Zawsze krytykowałem i wyśmiewałem dziwne manery i niedobre pomysły naśladowania przez ludzi z samorządów określeń i nomenklatury procedur i zwrotów żywcem przenoszonych ze szczytów władzy oraz powielanie sformułowań zawartych w aktach prawnych wyższego rzędu.

Kochani, każda uchwała samorządu, obojętnie jakiego szczebla – lokalnego czy regionalnego, w tym uchwała budżetowa określonego samorządu terytorialnego jest, zgodnie z Konstytucją RP (art. 87, ust. 2), aktem prawa miejscowego i radni w takiej uchwale powinni podać w jaki sposób i gdzie uchwała taka będzie ogłoszona, na przykład: „Uchwała podlega ogłoszeniu w Międzyrzeckiej Gazecie Powiatowej w ciągu miesiąca od daty jej podjęcia”, a nie powielać zapisy ustawodawcy w uchwale przez Sejm RP ustawach. Wracam jednak do meritum sprawy: co należy sądzić o uchwalonym budżecie i co w nim najbardziej uderza? Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest to, że jest to budżet marazmu, inercji i stagnacji. Nie zauważam w nim – posługując się zwrotami krytyka filmowego, który mówi np. o „kinie akcji” – ruchu i planowego postępu, bo nie ma ani zadań inwestycyjnych lub działań reformatorskich, ani żadnych pomysłów na aktywizację gospodarczą i walkę z bezrobociem.

Na ogólną sumę 38 milionów złotych dochodów, aż 18.785.557 zł pochodzi z działu 758: „Różne rozliczenia”, co dla przeciętnego słuchacza i czytelnika powiatowej wspólnoty samorządowej Międzyrzecza jest raczej bardzo enigmatyczne i zagadkowe. Zwrócić należy uwagę, że stanowi to aż 49,2% całego powiatowego budżetu po stronie dochodów, przy zrównoważeniu po stronie wydatków na kwotę 22.201 zł, co stanowi 0,06% budżetu po stronie wszystkich wydatków, a kwota ta przeznaczona jest na rezerwę w zadaniach oświatowych, nie określając szczegółowo czy jest to rezerwa celowa na określony cel, czy taka sobie ogólna.

Owe 49,2% dochodów budżetu powiatu stanowią:

- część oświatowa subwencji ogólnej z budżetu państwa – 14.538.719 zł
- część wyrównawcza subwencji ogólnej dla powiatu z budżetu państwa – 911.038 zł
- część drogowa subwencji ogólnej z budżetu państwa – 3.215.800 zł
- odsetki bankowe – 120.000 zł

Jeżeli do tych kwot na łączną sumę 18.785.557 zł stanowiącą subwencję, nazwijmy to „oświatowo-drogową” pochodzącą z budżetu państwa, dodamy kwotę 9.357.684 zł, stanowiącą dotacje celowe przekazane z budżetu

państwa na zadania bieżące z zakresu administracji rządowej oraz inne zadania zlecone ustawami, a realizowanymi przez powiat, oraz kwotę 7.515.818 zł stanowiącą dotacje celowe przekazane z budżetu państwa na realizację bieżących zadań własnych powiatu, otrzymamy kwotę

mentacji. W § 2 ust. 2 uchwały Rady Powiatu uchwalającej budżet czytamy: „Z wydatków, o których mowa w ust. 1 (tzn. 38.081.601 zł) przeznaczają się na wydatki bieżące kwotę 38.001.001 zł, wydatki majątkowe 80.600 zł. Kwotę 25.273.140 zł z przeznaczeniem na wy-

Powiat Międzyrzecki ma budżet na 2001 rok

35.659.059 zł, stanowiącą subwencję i dotację z budżetu państwa, co stanowi 93,5% wszystkich dochodów powiatu. Kwota 367.829 zł pochodzi z tytułu 1% udziału we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych, a tylko 2.236.518 zł pochodzi z dochodów własnych powiatu, na co składają się: opłaty administracyjne, opłaty rejestracyjne pojazdów, ze sprzedaży tablic, częściowa odpłatność pensjonariuszy za pobyt w domach pomocy społecznej, odsetki bankowe i sprzedaż mienia.

W kwocie tej mieści się m.in. kwota 27.130 zł jako należna rata za sprzedaż nieruchomości dla PRO-VITA Międzyrzecz i 16.555 zł dla Gminy Trzciel. Planowane do sprzedaży w 2001 roku są działki: w Skwierzynie – zarządzana przez Zespół Szkół Samochodowych za kwotę 24.000 zł; w Brójcach – zarządzana przez SP ZOZ Międzyrzecz za kwotę 14.000 zł; i nieruchomości zabudowaną budynkiem mieszkalnym na ul. Ściegiennego w Międzyrzeczu za kwotę 43.500 zł. Jak z powyższego wynika dochody własne powiatu w stosunku do całości budżetowych dochodów wynoszą zaledwie 5,86% i z tego powodu nasuwa mi się bardzo smutna refleksja z dyskusji na temat z mieszkańcami powiatu, nie tylko międzyrzeckiego: „Powiaty są niepotrzebne. Zabrały gminom pieniądze. Wystarczą dwa szczeble samorządności: gmina i województwo”. Takie opinie nie są odosobnione.

Analizując dalszą część budżetu po stronie wydatków przekonamy się o słuszności tej argu-

nagrodzenia i pochodne oraz na obsługę długu 3400 zł”. Z powyższego wynika, że wynagrodzenia i pochodne pochłonię 66,37% całości wydatków powiatowego budżetu i stanowią 70,87% wszystkich dotacji i subwencji. W gospodarce rynkowej takie zjawisko nazywa się „zjadaniem własnego ogona”.

Porównywanie niektórych pozycji w planowanych wydatkach budżetowych powiatu międzyrzeckiego budzi moje zdziwienie lub niezrozumienie. Na przykład planowane wydatki Powiatowego Urzędu Pracy wyniosą 667.000 zł, przy czym w rozdziale 85395 w § 3110 „Pozostała działalność” ujęta jest pozycja „Świadczenie społeczne” (usamodzielnienie się wychowanków – 62.448 zł, a na Muzeum w Międzyrzeczu Rada Powiatu przeznaczyła 146.814 zł. Bezrobotnych jest ok. 24%, a proponowanych im ofert pracy ok. 0,2% w stosunku do potrzeb!

Podobnych skojarzeń i porównań w budżecie można by doszukać się znacznie więcej. Jednak nie o to chodzi. Wrażenie „mizeroty” przy lekturze tego budżetu jest nieodparte. Dopóki nie będzie jasnych źródeł finansowania powiatowych samorządów oraz wolnorynkowej weny twórczej do rozwijania przeróżnej opłacalnej działalności gospodarczej przez pomocnicze zakłady, zakłady gospodarcze i spółki prawa handlowego z udziałem powiatów – samorządy te, będąc na garnuszku Skarbu Państwa, nigdy nie będą samorządzić się. Będą piątym kołem u wozu wolnorynkowych przemian w Polsce.

Sylwester D.

M A R Z E C

*Chłodne pory roku płaczą mi się z latem,
całkiem się nie może pozbierać z klimatem.*

Wręcza paniom kwiatki i całuje rączki.

Rozczochranym wierzdom zawiązuje pączki...

*Nuci sobie przy tym pieśni wielkopostne
i jaskółkom z Pragi każe budzić wiosnę.*

*Gdy ona zobaczy marcową robotę,
chyba go pogoni albo zmiesza z błotem.*

Pierwszym lepszym kwiatkiem on jej nie omami.

Oj! Wspomni on „Dziady” i pójdzie z torbami.

SAMORZĄDNE SAMORZĄDY

Nie ma prawdziwej moralności, wszystko cokolwiek człowiek uczyni, choćby najbardziej skrycie, rzutuje na duchowe oblicze całego narodu (Stefan Wyszyński)

Samorząd terytorialny, mówiąc najkrócej, to ogół mieszkańców, który powinien mieć możliwość podejmowania decyzji we własnym imieniu, dla własnego dobra i na własną odpowiedzialność.

Oczywiście trudno sobie wyobrazić sytuację, w których wszyscy decydują o wszystkim, za wyjątkiem spraw dużej wagi społecznej – w referendum. Stąd racjonalne jest wybieranie przedstawicieli, czyli radnych. Oni z kolei wybierają zarząd, wójta, burmistrza... i podejmują uchwały. Jednym słowem się samorządzą. Ale czy działają dla naszego dobra? Bo to, że w naszym imieniu i z naszego upoważnienia – to oczywiste.

Dyskusje o zasadności i celowości decyzji podejmowanych przez radnych zaczynają się zwykle już po pierwszej sesji. Opinie osób różniące zazwyczaj stopień zainteresowania sprawą i umiejętność dokonywania uogólnionych analiz oraz dostrzegania, tzw. dobra ogólnego. Jeśli z tych dyskusji i ocen wyniknie racjonalna decyzja wyborcza podczas głosowania na następną kadencję, to bardzo dobrze, ale jeśli wyborca da się omamić kolejną obietnicą

(mimo niedotrzymania dotychczasowych) lub np. 200 metrowym chodnikiem (których pod koniec kadencji robi się zwykle dużo), to bardzo źle.

Jakie są moje własne spostrzeżenia i doświadczenia? Byłem radnym gminy w kadencji 1990 – 94 r., uczestnikiem pierwszego prawdziwego samorządu po odzyskaniu wolności w 1989 roku. Obecnie jestem radnym powiatu.

Byłem i jestem zdecydowanym zwolennikiem Polski stojącej Samorządem. Pamiętam zdumienie u radnych, kiedy to konstatawali, że tego, co oni uchwalą, nikt nie może zmienić. Pamiętam tę ogromną troskę o sensowne wydanie każdej złotówki. Na efekty nie trzeba było długo czekać, wystarczy przejechać się przez wsie i miasteczka.

Szkoda tylko, że na samorządy powiatowe i wojewódzkie trzeba było tak długo czekać. Był to czas stracony. Czasem myślę, że to opóźnienie było wliczone w bilans polityki koalicji SLD – PSL. Niech inni podejmują decyzje, my „postoiemy”, a może coś się nie uda, to skrytykujemy.

Czy wszystko nam się udało? Czy wszystkie nasze decyzje były trafne? Oczywiście, że nie. Nasza droga do samorządności i demokracji jest trudna, pełna sporów i sprzecznych racji. Brakuje nam tradycji i nawyków aktywnego życia społecznego, a

często także wiedzy i umiejętności. Nie czynię tu nikomu wymówek. Za nami okres powojenny, w którym władza programowo oduczała nas racjonalnych zachowań społecznych, rozbijała wszystkie więzi i normy nadające sens działaniom w grupach i wspólnotach dla indywidualnego i zarazem wspólnego dobra. Samorządy zamieniono w Rady Narodowe; Spółdzielnie (mieszkaniowe, „Społem”, Samopomocy Chłopskiej), itp.) przestały być spółdzielniami, związki zawodowe – związkami interesów pracowniczych. Można wymieniać dalej, każdy potrafi coś dodać.

Za nami też trening uległości wobec władzy, uległości we wszystkim. Każdy samodzielny i niezależny w czymkolwiek, był z zasady podejrzany.

Z garbem takich doświadczeń i przyuczonych nawyków oraz z własnym wyobrażeniem wolności, demokracji i dobrobytu weszliśmy w rok 1989. Zaczęliśmy budować nową, lepszą gminę, potem powiat i województwo. Sprzątamy po innych. Budujemy najlepiej jak umiemy – dla siebie, dla naszych dzieci. Niemcy Zachodnie wydały 290000 marek na każdego byłego mieszkańca NRD. Nam nikt tak nie pomaga. Na dodatek musimy jeszcze spłacać długi PRL-u. Czasem jest nam bardzo ciężko i gorzko. Miało być lepiej i szybciej, a tu już 10 lat minęło. Czy obietnice były na wyrost, czy może raczej nasze oczekiwania były za duże? Jesteśmy w tyle za rozwiniętymi państwami Zachodu. Każdy o tym wie, ale dopiero podjęty proces integracji z Unią

POROZMAWIAJMY O SAMORZĄDACH

Na łamach wszelkiego rodzaju prasy jest pewien temat, który jest wciąż aktualny, to samorządy. Chętnie czytamy, że jakiś radny narozrabiał w stanie po spożyciu, komuś zabrano prawo jazdy, jakaś rada podjęła bardzo konfliktową decyzję, gdzieś odwołano zarząd, a gdzieś indziej zbierane są podpisy, aby odwołać radę... Ludzie są żądni informacji na temat samorządności, interesują się osobami radnych, pracami rady, ale najczęściej te informacje ograniczają do zagadnień przytoczonych powyżej. Tak mało pisze się o codziennej, żmudnej, skomplikowanej pracy samorządów.

Tak mało pisze się o tym, czym samorządy zajmują się na co dzień, o decyzjach, które podejmują, o problemach, z którymi wciąż trzeba się borykać. I gdy wszystko jakoś się układa, gdy samorząd, który kieruje gminą, powiatem czy województwem radzi sobie z ogromem problemów, panuje w zasadzie medialny spokój, który przyska dopiero, gdy pojawia się jakaś sensacja czy pojedynczy wybrzyk. Po połowie lutego br. znowu głośno we wszelkiego rodzaju mediach zaczęto mówić o samorządach, bo tematem zajął się parlament uchwalając poprawkę do ustawy o samorządach, gdzie jako priorytet przyjęto zmniejszenie liczby radnych. W końcu liczba radnych, szczególnie w małych gminach, gdzie wszyscy się znają to ważny problem, bo może to istotne czy będziemy wybierać 18, 15 a może 12 osób.

Ale jak ten problem ma się do stolicy, gdzie w tej chwili mandat radnego dzierży w garści 800 osób. Dlaczego parlament nie podjął decyzji w sprawie bezpośredniego wyboru wójtów, burmistrzów i prezydentów miast? Dlaczego nie zajęto się sprawą tak wielu biednych powiatów, które subwencją, najczęściej drogową, opłacają administrację i funkcjonowanie rady powiatowej? Dlaczego nie poprawiono usytuowania samorządów województwa, dlaczego wciąż nie ma samodzielności finansowej samorządów, po co te z góry narzucone subwencje, które i tak są wydatek z naszych portfeli?

Dlatego nikt nie podejmuje dialogu ze społeczeństwem i nie podejmuje się leczenia, tylko patrzeć jak już nieuleczalnie chorych Kas Chorych. Tak wiele pytań, tak wiele tych pytańników a odpowiedź jest taka prosta: zaczęła się kampania wyborcza do wyborów parlamentarnych. W związku z tym Państwo Parlamentarzyści w ogóle nie mają czasu, żeby sobie tym zwracać głowę. Nie mieli nawet czasu, żeby uregulować sprawę swoich poborów i dobrze się stało, że Pan Prezydent zrobił to za nich, bo niedługo zabrakłoby celów charytatywnych, na jakie parlamentarzyści chcieli już przekazywać te przez nich zupełnie niechciane pieniądze, tylko dziwnie, że przez ubiegłe 3 lata jakoś o tych gestach nie było słychać.

Oczywiście wypłaty samorządów już dawno zostały okrojone, bo najlepiej tam na dole niech pracu-

ją społecznie i pod społeczną kontrolą. Bo przecież taka jest ludzka natura, że coś obchodzi mieszkańca małej gminy, że Poseł X zarabia 10.000 zł, ale za to jak bardzo go interesuje, że radny X zarabia 1.000 zł.

A rozmiar zadań też go nie interesuje, a różnica jest znaczna, bo to radny wojewódzki, powiatowy czy gminny jest realizatorem pomysłów Pana Posła i musi tak gospodarować „swoim” budżetem, aby być w zgodzie z pomysłami Sejmu i Senatu tzn. z obowiązującym prawem, zrealizować wszystkie, ciężące na jego samorządzie obowiązki, spełniać nadzieje a nie stracić zaufania swoich wyborców, bo jeżeli tak się stanie to odwołają go z funkcji przed upływem kadencji. Istnieje jeszcze pewna różnica, polegająca na tym, że aby realizować z pełnym zaangażowaniem mandat posła, można wybrać formę posła zawodowego z miesięczną dietą, która jest często równa rocznym poborom robotnika.

By godnie pełnić funkcję radnego trzeba nieraz zarywać godziny pracy zawodowej, odpracowywać je w sobotę lub w niedzielę, ograniczać prowadzenie działalności gospodarczej albo opłacać sobie zastępstwa w pracy, gdy np. radny jest rolnikiem, nie mówiąc o wolnym czasie dla siebie i rodziny. Przy tych ograniczeniach finansowych a przy ciągle rosnących obowiązkach, przy ciągłym ubożeniu społeczeństwa, którego coraz częściej nie stać na płacenie lokalnych podatków oraz wciąż korygowanych (oczywiście w dół) dotacjach z budżetu państwa, które wciąż uszczuplają dochody samorządów (dotacja oświatowa, dotacja rekompensująca utracę podatek od środków transportu) a teraz przy ograniczeniu jeszcze liczby radnych można dojść do prostej konkluzji, że naszym parlamentarzystom wcale nie zależy na silnym i sprawnym samorządzie, a jeżeli od tego zapoznamy się z ordynacją

OPINIE

Europejską uświadomił nam, ile nas od tych państw dzieli.

Co mnie martwi? Wybory do samorządów są wynikiem rywalizacji politycznej. Wygrana w wyborach większość zamiast oddać się służbie społecznej często o niej zapomina. Władza staje się harda i robi wszystko, żeby utrwać swoją pozycję. Eliminuje rywali politycznych, np. w przetargach, utajnia przed opinią publiczną decyzje i intencje wielu poczyniń. Wszystko odbywa się, oczywiście, zgodnie z prawem.

Nie zawsze tak się dzieje, ale dzieje się tam, gdzie wyborcy na to pozwalają, głosując na radnych, dla których ważniejszy jest interes grupy, a czasem i własny, niż dobro wspólne. Tu dochodzi do drugiego, moim zdaniem, bardzo istotnego problemu, a mianowicie braku świadomości znaczenia kartki wyborczej i braku poczucia wagi udziału wyborcy w sprawowaniu władzy w samorządzie oraz odpowiedzialności za wybraną radę. Jakże często w wyborach kierujemy się często chwilowym nastrojem, impulsem nowej obietnicy, zamiast rzetelną analizą efektów poprzedniej kadencji. A po wyborach stajemy się ponownie bezradnymi krytykami: bo tak robią wszyscy. Tylko dlaczego nie wybraliśmy tych lepszych?

Za samorządność samorządów odpowiedzialność ponoszą wyborcy, i wybrani.

Tadeusz Sierżant

wyborczą do samorządów, która wciąż obowiązuje to nabierzemy pewności, że tym wszystkim, którzy „majsterkują” przy samorządach, którym zabrakło realnych programów i treści ich działalności, wcale nie zależy, aby w samorządach pracowali ludzie wykształceni, poważni, zaangażowani w sprawy swojego środowiska i mający odpowiednie predyspozycje, bo ci ludzie mają poczucie własnej wartości i będą się realizować w swojej pracy zawodowej albo innej działalności, która przyniesie im satysfakcję i pieniądze.

Do samorządów pójść wówczas ludzie wytypowani przez jakieś ugrupowania, którzy się gdzieś nie sprawdzili, którzy niewiele chcą i potrafią działać i dla których pokusą będzie chociaż ta niewielka dieta.

Mam nadzieję, że do takiej sytuacji nie dojdzie, bo byłaby to wielka kompromitacja samorządności – władzy sprawowanej bezpośrednio przez obywateli III Rzeczypospolitej, która miała się stać wielkim osiągnięciem tej epoki.

Musimy tylko my wszyscy, a szczególnie Państwo Parlamentarzyści, właściwie ocenić samorząd i to nie przez pryzmat rzekomej pazerności, nie przez powiązania partyjne, nie poprzez populistyczne hasła, nie poprzez zawirowania i spory polityczne Warszawy i innych dużych miast, ale przez dobrze i bardzo dobrze działające biedne i bardzo biedne gminy, (bo innych poza paroma wyjątkami nie ma), poprzez sprawne zarządzane powiaty i województwa oraz poprzez osobowości wielu, wielu radnych, którzy godnie pełnią swoje odpowiedzialne funkcje, pracują z ludźmi i dla ludzi, chcą i potrafią w ten sposób realizować swój mandat, pod warunkiem, że nikt im nie będzie w tej pracy przeszkadzał.

Jarosław Szalata

FELIETON DORAŻNY

„Bierny wierny” – stara choroba władcy

Ale się porobiło... 10 lat samorządności zmusza nas do krytycznej refleksji.

Udział w wielu posiedzeniach rad gminnych naszego powiatu przynosi smutny obraz nazwę go – „przekrzywionej samorządności”, żeby nie powiedzieć „postać wionej na głowie”.

W PRL nie tyle istniał, co obowiązywał pewien wzór społecznego dostosowania – był to tzw. „bierny wierny”, czyli całkowicie dyspozycyjny, podporządkowany wymaganiom i oczekiwaniom partii obywatel. Tak naprawdę – pozbawiony tożsamości i poglądów, zniewolony strachem lub obojętnością człowiek.

Kto dzisiaj naprawdę rządzi gminą czy powiatem?

Ano panowie starosta, burmistrz lub wójt, który dyktuje swoje warunki „ni jakiej” radzie.

On narzuca swoją wolę, on stawia radę pod ścianą. Radni dobrotliwie oddali swoją władzę, a starosta, burmistrz czy wójt nie czuje się dzisiaj (tak jak powinien) urzędnikiem pełniącym wobec rady funkcję wykonawczą, a więc jej podległym i przed nią odpowiedzialnym. Niedobra jest ta sytuacja i wielce niebezpieczna. Rządzić powinna rada, ale czy tak właśnie się dzieje?

Obserwujemy niepożądane zjawisko „upodrzedzenia” a nawet podporządkowania rady burmistrzowi czy wójtowi. Czyżby działała stara zasada (matryca) władzy? Burmistrz czy wójt ma zarządzać gminą, ale tylko i wyłącznie w imieniu rady. Tej zasady nie wolno łamać. Tymczasem radni przyjęli (może działają stare nawyki?) postawę „biernych, wiernych” zawieszając ideę z samorządności i działając na szkodę z trudem tworzonej demokracji.

Coraz częściej zwalczana jest wszelka dyskusja czy polaryzowanie się stanowisk. Zwyciężają układy i grupy zysku. Warto postawić pytanie – czy burmistrz lub wójt – może nie liczyć się ze zdaniem radnych, czy może nimi „manipulować”?

Z czego wynika owa bezradność radnych? Dodajmy, wraz z bezradnością radnych, wzrasta arogancja urzędników. Coraz częściej uczestniczymy w radach w których radni nie mają wypracowanego stanowiska w wielu istotnych kwestiach. Potęguje się zjawisko inercji, polegające na wstrzymywaniu się radnych od głosowania. Często wynika ono z braku jawnej i rzetelnej informacji. Ale czy radny może nie uzyskać pełnej, rzeczowej informacji? Czy to możliwe?! A może wynika to z grzechu zaniechania? Radny, który nie wie, często nie ma zdania. Jak może radzić, skoro nie wie?

Burmistrz i wójt (zarząd) mają radzie przedstawić koncepcje i rozwiązania w oparciu o rzetelnie zgromadzony materiał argumentacyjny, a radni w swojej zbiorowej mądrości mają dokonać wyboru, ale czy tak właśnie się dzieje? Ale się porobiło...



Trzeba więc dzisiaj wołać: Radni, obudźcie się, jesteście primo inter pares, woła wyborców wyznaczeni do zarządzania i rozwoju gminnej wspólnoty oraz obrony społecznego dobra. Niech urzędnicy wami nie rządzą. Oni są wyznaczeni do wykonywania waszej woli. Niech zatem rzetelnie (i uczciwie) wykonują swoją pracę, zdając z niej przed wami relacje.

Niech urzędnicy nie świętują, nie bawią się w świętych Mikołajów, nie obdzielają medalami, nie tworzą farsy tam, gdzie oczekujemy od nich rzetelnej pracy. A propos – dlaczego to przewodniczący rady czy radni nie pełnią reprezentacyjnych funkcji tylko urzędnicy? Nie zaszkodzi wyście z postawy starego nawyku „bierny wierny”. To nie zachęta, to wasz obowiązek.

FD

LISTY DO REDAKCJI

PREMIA DLA BURMISTRZA

Przewodniczący
Koła RS AWS
w Międzyrzeczu Wlkp.
Pan Bogusław Czop

W „Powiatowej” z lutego 2001 r. ukazał się artykuł prasowy autorstwa „-jr-” (J. Rudnicki) pt. „Biedny burmistrz”. Ponieważ jestem za rzetelnym informowaniem mieszkańców – zmuszony jestem, na prośbę wielu mieszkańców i czytelników, po bardzo wnikliwej analizie materiałów w tej sprawie i rozmowach m.in. z pp. E. Kamińarczykiem, J. Rudnickim i A. Tkoczem – rzecznikiem prasowym burmistrza Wł. Kubiaka – szczegółowo wyjaśnić tę sprawę, co niniejszym czynię.

Uwaga zasadnicza dla autora tekstu: nie ma „Rady Gminy”. W Międzyrzeczu zgodnie z zapisem prawnym – jest Rada Miejska i to ona podjęła 30 stycznia 2001 r. uchwałę Nr 235/2001 w sprawie dodatku specjalnego dla Burmistrza Gminy Międzyrzecz.

Nie chce rozwodzić się w tym miejscu dlaczego jest Rada Miejska, a burmistrz jest Gminy. Zarząd Gminy i Urząd Gminy. O tym zdecydowali dawno radni i mieli do tego prawo. Nie mieli natomiast prawa do podejmowania takiej uchwały, w której, jako podstawę prawną przywołuje się §27 ust. 2 Statutu Gminy w Międzyrzeczu i §7 ust. 2 i 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 lipca 2000 r. w sprawie zasad wynagradzania i wymagań kwalifikacyjnych pracowników samorządowych w urzędach gmin, starostwach powiatowych i urzędach marszałkowskich (Dz. U. Nr 61, poz. 708) – zamiast ustawę z dnia 22.03.1990 r. o pracownikach samorządowych (Dz. U. Nr 21, poz. 124 z późn. zm.), ZNOWELIZOWANĄ ustawą z dnia 3.03.200 r. o wynagradzaniu osób kierujących niektórymi podmiotami prawnymi (Dz. U. Nr 26, poz. 306). W ustawie tej czytamy w art. 19, że ulega zmianie art. 20 ustawy o pracownikach samorządowych z dnia 22.03.1990 r. (Dz. U. Nr 21, poz. 124 z późn. zm.) a pod literą b ustawodawca dodaje ust. 3 i 5 które brzmią:

„3. Maksymalne wynagrodzenie członka zarządu jednostki samorządu terytorialnego nie

może przekroczyć w ciągu miesiąca łącznie z dodatkami za wieloletnią pracę, siedmiokrotności kwoty bazowej określonej w ustawie budżetowej dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe na podstawie przepisów ustawy z dnia 23 grudnia 1999 r. o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr 110, poz. 1255 i z 2000 r. Nr 19, poz. 239)”.

I „5. Osobom wymienionym w ust. 3 mogą być przyznane: nagroda roczna i nagrody uznaniowe, których łączna wysokość w roku nie może przekroczyć trzykrotności ich przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w roku poprzedzającym przyznanie nagród” – koniec cytatu.

Powyższy zapis USTAWY dotyczy burmistrzów i innych członków zarządu jednostek samorządu terytorialnego i p. Władysław Kubiak nie może tu być żadnym wyjątkiem.

Dwunastu radnych, którzy poparli uchwałę, przy sześciu „przeciw” i sześciu „wstrzymujących się”, wśród których był radny p. E. Kamińarczyk, nie zapytało się nawet radcy prawnego dlaczego przedstawiona im uchwała powołuje się od razu na ust. 2 i 3 § 7 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 lipca 2000 r. w sprawie zasad wynagradzania i wymagań kwalifikacyjnych PRACOWNIKÓW samorządowych zatrudnionych w URZĘDACH GMIN, starostwach powiatowych i urzędach marszałkowskich (Dz. U. Nr 61, poz. 707), skoro ust. 1 tegoż 7 paragrafu stanowi: „Z tytułu okresowego zwiększenia obowiązków służbowych lub powierzenia dodatkowych zadań o wysokim stopniu złożoności lub odpowiedzialności KIEROWNIK URZĘDU może przyznać pracownikowi na czas określony, nie dłuższy niż rok, dodatek specjalny, z zastrzeżeniem ust. 4”.

ust. 2. „Dodatek specjalny może być przyznawany na czas określony, nie dłuższy niż rok, również ze względu na zakres wykonywanych zadań i charakter pracy”

ust. 3. „Dodatek specjalny jest wypłacany w ramach posiadanych środków na wynagrodzenia, w kwocie, nie przekraczającej 40% łącznego wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego pracownika (...)” koniec cytatów.

Przypominam, że kierownikiem urzędu jest burmistrz, a dodatek specjalny przysługuje PRACOWNIKOWI, mającemu ustalony zakres czynności i obowiązków na danym stanowisku. W PRZYPADKU zwiększenia tych obowiązków okresowo, powierzenia nowych o wysokim stopniu złożoności lub odpowiedzialności I TO NA PIŚMIE!

BURMISTRZA to nie dotyczy. On nie ma zakresu czynności i określonych w nim obowiązków. ON MUSI PRZESTRZEGAĆ USTAWY i przepisy, z których wynikają dla niego czynności, obowiązki i zadania. Godząc się na przyjęcie tych obowiązków powinien sobie zdawać sprawę, że ustawodawca ma prawo obciążyć go różnymi nowymi zadaniami a on uważając, że są one źle opłacone – MA PRAWO zmienić pracę, jak każdy inny człowiek.

Argument niektórych radnych, że zajmując określone stanowisko, w czasie trwania stosunku pracy nie można zmienić wynagrodzenia bez wypowiedzenia warunków pracy jest słuszny. ALE dotyczy to sytuacji, kiedy USTAWODAWCA, najwyższym aktem prawnym, jakim jest ww. ustawa z 3 marca 2000 r. zmniejsza to wynagrodzenie, kierując się zasadą sprawiedliwości społecznej! Obejście tej ustawy jest NADUŻYCIEM!

Art. 58 § 1 Kc. brzmi: „Czynność prawna sprzeczna z ustawą albo mająca na celu obejście ustawy jest nieważna (...)”. §2 „Nieważna jest czynność prawna sprzeczna z zasadami współżycia społecznego” – koniec cytatów.

Zakaz obejścia ustawy (działanie in fraudem legis) sprowadza się do zakazu pewnego skutku prawnego, który jest zakazany przez przepisy bezwzględnie obowiązujące, za pomocą takiego ukształtowania czynności prawnej, że zewnętrznie, formalnie ma ona cechy nie sprzeczające się obowiązującemu prawu tzn. ww. ustawy z dnia 3 marca 2000 r.

Takie wykonywanie prawa wg art. 5 Kc. nie korzysta z ochrony. O tym, że była to uchwała bardzo kontrowersyjna od początku jej „pichcenia” i „nie leżała” radnym niechaj świadczą następujące „przekrety proceduralne”. Według wcześniejszego upoważnienia przez Radę Miejską do zawierania umowy o pracę z wyboru, z burmistrzem, uprawniony jest przewodniczący RM p. Kazimierz Pawliszak i zgodnie z ustalonymi procedurami projekty uchwał dotyczące zmiany wynagrodzenia burmistrza asygnowane były zawsze przez ten organ RM i podpisywane przez przewodniczącego. W innych sprawach projekty uchwał określone były od kogo pochodzą i podpisywane przez osobę umocowaną do podpisywania za dane gremium (organ).

Ten projekt uchwały oznaczono, że pochodzi od Komisji Przestrzegania Prawa i Gospodarki Finansowej RM, ale podpisał go nie przewodniczący tej komisji p. Edmund Kamińarczyk, lecz przewodniczący RM p. Kazimierz Pawliszak i wraz z całymi materiałami na Sesję RM przesłano go na adresy domowe radnych.

Na komisji PPIGF przewodniczący E. Kamińarczyk wstrzymał się od głosowania. Na 8 członków komisji czterech było „za”, dwoje „przeciw” i dwóch „wstrzymało się”. Na sesji

Spotkanie z posłem ROMANEM RUTKOWSKIM

26 stycznia 2001 r. o godzinie 18 w świetlicy wiejskiej w Gorzku odbyło się zebranie Koła Lokalnego RS AWS w Bledzewie z udziałem zaproszonych gości posła na sejm RP Romana Rutkowskiego i p. Zenona Michałowskiego vice przewodniczącego Zarządu Regionu RS AWS. W zebraniu uczestniczyły osoby nie będące członkami RS AWS, a zainteresowane spotkaniem z posłem. Spotkaniu przewodniczyła pani Zenona Schindler. Porządek zebrania przewidywał przedstawienie sprawozdań z pracy radnych AWS w Radzie Powiatu Międzyrzecznego i Radzie Gminy Bledzew oraz omówienie sytuacji politycznej w woj. lubuskim [p. Michałowski], oraz pytania i wnioski do posła Romana Rutkowskiego. Przewidziano dyskusję na tematy polityczne, gospodarcze i społeczne. O pracy Rady Powiatu opowiadała p. Zenona Schindler,

sytuację w Radzie Gminy Bledzew referował p. Mieczysław Wirszyński. Najwięcej czasu zajęły jednak pytania skierowane do Pana posła na które p. Rutkowski odpowiadał rzeczowo i obszernie. Niektórzy z przybyłych dziękowali Panu posłowi za udane interwencje w ich prywatnych sprawach. Ze szczególnym uznaniem podkreślono zaangażowanie Pana posła w egzekwowanie od urzędników samorządowych przestrzegania ustawowych terminów dotyczących korespondencji. W Polsce ciągle jeszcze zmora petentów jest nieprzestrzeganie Kodeksu Administracyjnego. Długa swobodna dyskusja z politykami takiego formatu jak panowie: Roman Rutkowski była niezwykle satysfakcjonująca dla większości jej uczestników spotkania.

W B

RM w dniu 30 stycznia 2001 r. również nie głosował za tą uchwałą p. E. Kaminiarczyk, ale jako lojalny radny wobec przewodniczącego RM p. K. Pawliszaka przedstawiając tę uchwałę radnym pod obrady miał prawo sadzić, że czyni to w imieniu przewodniczącego RM – K. Pawliszaka, który dotychczas jako jedyny, zawsze miał delegację prawną do występowania w tej sprawie i jego podpis na projekcie uchwały utwierdził w przekonaniu p. Kaminiarczyka, że występuje z umocowania przewodniczącego RM. Sądził, że tak wszyscy to odebrali. Pomylił się. Zrobiono z niego orędownika jakichś bliżej nie znanych kół, bo (sic) SLD rzekomo była przeciwna tej uchwale, o czym świadczy wystąpienie radnego, przewodniczącego Komisji Inwestycji i Budownictwa p. Onyszczyka, który stwierdził, że z 9-cio osobowej komisji, której przewodniczy aż 7 było „przeciw” tej uchwale. Ciekawi mnie tylko bardzo, jak to się stało, że w głosowaniu na Sesji nad tą uchwałą „przeciw” było już tylko 6, również 6 „wstrzymało się”, a aż 12 było „za”?! Zwracając się z prośbą do p. A. Tkocza – rzecznika burmistrza, czy może mi podać nazwiska radnych, którzy głosowali „za”, co wcale nie jest przecież tajemnicą żadną, odpowiedział mi, że on jest rzecznikiem tylko Wł. Kubiaka i nie będzie informował mnie o tym, co się w radzie dzieje.

Boże, co to będzie, jak każdy zechce mieć swojego rzecznika? A swoją drogą – przed wojną (tą drugą, światową) był tzw. „pisarz gminny” i on wszystko wiedział, wszystko załatwiał, a wójtą tylko poinformował jak minął dzień. W dobie komputerów widocznie mamy bardziej ciasny i mniej pojemny mózg.

Mojemu drogiemu adwersarzowi z „Powiatowej” współczuję bardzo z powodu podawania wiadomości zbyt okrojonych, bo będzie zmuszony w każdym tekście używać słowa „podobno”, którym to słowem rozpoczął swój artykuł prasowy w wymienionym na wstępie czasopiśmie.

Niniejsze pismo – tak ja uważam – powinno stanowić dla RS AWS w Międzyrzeczu i dla innych sił opozycyjnych w samorządzie lokalnym podstawę do wystąpienia do Wojewody Lubuskiego z wnioskiem o orzeczenie nieważności tej uchwały w całości, w trybie art. 91 ust. 2, w związku z art. 85, 86, 90 i 91 ustawy o samorządzie gminnym. W innym przypadku, ze względów humanitarno-etycznych oraz złamaniem prawa – skargę w trybie art. 101 ustawy, złożą mieszkańcy gminy Międzyrzecz.

(–) Sylwester Dopierała
Przedstawiciel na Powiat Międzyrzeczki
Ogólnopolskiego Ruchu Ochrony Praw
Obywatelskich i Walki z Korupcją

Do wiadomości i wykorzystania otrzymują:

- „Gazeta Wyborcza”
- Pani Hanna Augustyniak Redaktor Naczelny „Międzyrzeczkiej Gazety Powiatowej”
- Pan Witold Kawecki – Prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Zielonej Górze
- Radni miasta Międzyrzecz Wlkp.

Od redakcji: ten sam problem dotyczy Uchwały z września 2000 roku.

VOTUM SEPARATUM

To nowość: O'Szołom głos teraz zabierze na temat oszołomstw w poprzednim numerze.

Koledzy z redakcji mi wchodzą w paradę (jak dalej tak będzie, to ja stąd wyjadę).

Niektóre wersety czytałem ze zgrozą, ale o tym potem i to raczej prozą,

bo rymów mi braknie do wszystkich cytatów, wobec których zgłaszam votum separatum.

Ja bardzo przepraszam, jeśli mi się palnie antyklerykalnie lub inter-royalnie.

Gdy człowiek się z trudem prostuje pomału, śmie podnieść wzrok z bruku do stóp Ideału, a z boku ktoś plując na niego zawoła:

„Stary bolszewiku, wynoś się z kościoła!”

to ja się nie zgadzam z takowym okrzykiem, bo ten Człowiek dla mnie nie jest „bolszewikiem”.

Po drugie: Kolega bardzo mnie rozczula, twierdząc, że na razie nie stać nas na króla.

Ja od tego zdania odetnę się w porę:

z królem, to pół biedy, ale gorzej z dworem.

I dlatego widzę takie rozwiązanie,

że król dwór utrzyma, a króla – dworzanie.

Lud wtedy odsapnie i radośnie powie:

„Hej, ze wszystkich krajów łączcie się, królowie!”

Po trzecie: nic nie wiem o syjońskim spisku,

a jeśli mam kogoś wskazać po nazwisku,

bezbłędnie aryjskich wymienię niewiele:

Goldwasser, Mendelssohn i Rockandrollfeller.

Po trzykroć tu zgłaszam odrębne swe zdanie:

wszystkiemu są winni dawni Fenicjanie.

Jakkolwiek w historii cokolwiek przesadzam,

jest parę wersetów, z którymi się zgadzam.

To zdanie odmienne, kochani Koledzy,

być może wynika z niepełnej mej wiedzy.

Przyjmijcie ode mnie wiązanekę soczystą.

W następnym numerze dołożę cyklitom.

Rodzinie Zmarłej

Pani

MARTY CZABATUL



serdeczne wyrazy współczucia

składa redakcja MGP

Słowo Boże w uroczystej, a zarazem serdecznej formie, wyraziło przed chwilą zaproszenie dla nas do „słuchania”. Do słuchania „dzisiaj, teraz”, do uczynienia tego nie w odosobnieniu lub prywatnie, ale wspólnie: „Słuchaj, Izraelu!”

Apel ten dzisiejszego ranka w sposób szczególny wysłany jest do Was – przedstawicieli rządów, parlamentarzystów, polityków, przedstawicieli administracji, którzyście przybyli do Rzymu, aby obchodzić Wasz Jubileusz. Wszystkich serdecznie pozdrawiam, a szczególnie myśli przekazuje obecnym wśród nas szefom państw.

W liturgicznej uroczystości aktualizuje się, tu i teraz, akt przymierza z Bogiem. Jakiej odpowiedzi oczekuje od nas Bóg? Wskazanie, które wkrótce otrzymacie poprzez głoszenie tekstu biblijnego jest ostateczne: przede wszystkim należy pogрузić się w słuchaniu. Nie w słuchaniu pasywnym, niezaangażowanym. Izraelici dobrze zrozumieli, iż Bóg oczekiwał od nich aktywnej i odpowiedzialnej reakcji. Dlatego przybiecali Mojżeszowi: „Opowiesz nam wszystko, o czym powiedział Ci Pan, a my wysłuchamy tego i tak uczynimy” (Dt 5,27.).

Podjęmując się tego zadania wiedzieli oni co mają czynić wobec Boga, któremu mogli zaufać. Bóg kochał swój lud i pragnął dla niego szczęścia. W zamian Pan prosił o miłość. W „Shema Israel”, którego wysłuchaliśmy podczas pierwszego czytania, obok prośby o wiarę w Boga Jedyne, wyrażone jest fundamentalne przykazanie, przykazanie miłości do Niego: „Bę-

Lud wie, iż Dekalog jest zadaniem zobowiązującym lecz wie także, że jest on warunkiem życia: „Oto – mówi Pan – daję Ci życie i śmierć, to znaczy dobro i zło, nakazuje Ci przestrzegać moje przykazania, abyś zachował życie (cfr Dt 30,15). Poprzez swój Kodeks Bóg nie stara się złamać wolę człowieka, ale wyzwolić go od wszystkiego, co może pogwałcić jego godność i jego całkowite spełnienie się.

wiedział cytując „Shema”: „Będziesz miłował Pana Boga Twego całym sercem, całym umysłem i z całej mocy” (Mc 12,30). Położony jest nacisk na słowo „całym”; miłowanie Boga nie może być „totalitarne”. Jednakże tylko Bóg jest zdolny do oczyszczenia serca ludzkiego z egoizmu i do dania mu „wolności” w formie pełnej zdolności do kochania. Człowiek o tak „uzdrowionym” sercu może otworzyć się na brata i

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO *Jubileusz przedstawicieli rządów, parlamentarzystów i polityków*

Niedziela, 5 listopada 2000 r., „Słuchaj Izraelu” (Dt 6,3.4)

Szanowni przedstawiciele rządów, parlamentarzysty i politycy, pragnę zastanowić się nad sensem i wartością cudownego Prawa: jest to bowiem lemat bliski Wam. Czyż nie jest to Wasz codzienny trud opracowywanie słusznych ustaw i sprawianie, aby były one akceptowane i stosowane? Czynicie to w przekonaniu, iż spełniacie ważną posługę wobec człowieka, społeczeństwa i wolności.

Także wobec dobrego prawa. I rzeczywistość, prawo ludzkie, jeżeli jest słuszne, nigdy nie występuje przeciwko ale służy wolności. To intuicyjnie wyczuwał już roztropany poganin,

zając się nim z taką samą troskliwością, z jaką zajmuje się samym sobą. Dlatego Jezus dodaje: „Drugim (przykazaniem) jest: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Mc 12,31). Kto kocha Boga całym sercem i uznaje Go za „Boga Jedyne”, a co za tym idzie za Ojca wszystkich ludzi, nie może myśleć o tym jedynie ilu ludzi spotka na swej drodze, ale ilu braci spotka.

Miłować bliźniego swego jak siebie samego. Słowo to zapewne spotyka swoje echo w Waszych umysłach, drodzy przedstawiciele rządów, parlamentarzysty, politycy, przedstawiciele administracji. Słowo to każdemu z Was, przy okazji Waszego Jubileuszu, stawia podstawowe pytanie: w jaki sposób, w Waszej delikatnej i odpowiedzialnej służbie dla państwa i obywateli, możecie wypełnić to przykazanie? Odpowiedź jest jasna: pełnić obowiązki polityczne jako służbę. Jakże zobowiązująca i świetlana perspektywa! Jednakże nie może ona być ograniczona do powierzchownego potwierdzenia zasad lub do deklarowania dobrych intencji.

Służba polityczna jest pełniona poprzez precyzyjne wykonywanie codziennego obowiązku, wymagającego wysokich kompetencji w realizowaniu samego obowiązku oraz wypróbowanej moralności w bezinteresownym i przetrzymywaniu sprawowaniu władzy.

Z drugiej strony osobista spójność polityka powinna być wyrażana we właściwej koncepcji życia społecznego i politycznego, jako że do takiej służby Bóg powołuje. Z tego punktu widzenia polityk-chrześcijanin nie może nie odwoływać się ciągle do Łych zasad, które z biegiem czasu rozwinęła społeczna doktryna Kościoła. Nie stanowią one, jak można zauważyć, żadnej „ideologii”, ani – tym bardziej – „programu politycznego”.

Dają podstawowe kierunki rozumienia człowieka i społeczeństwa w świetle uniwersalnej etyki prawnej, obecnej w sercu każdego człowieka; rozumienia pogłębianego przez objawienie ewangeliczne (cfr *Sollicitudo rei socialis*, 41). Wam drodzy Bracia i Siostry, zajmujący się polityką, przypadła w udziale rola aktywnych i przekonujących interpretatorów prawa.

Oczywistym jest, iż w trakcie wdrażania tych zasad do złożonej rzeczywistości politycznej często nieuniknione jest spotkanie z ograniczeniami, problemami i okolicznościami, które będą usprawiedliwiać dostęp do różno-



dziesz miłować Pana Boga Twego całym sercem, całą duszą i z całej twojej mocy” (Dt 6,5).

Związek człowieka z Bogiem nie jest związkiem opartym na lęku, niewolnictwie czy ucisku; wręcz przeciwnie, jest to związek polegający na czystym zaufaniu, biorącym swój początek w wolnym wyborze, rodzącym się z miłości. Miłość, jakiej Bóg oczekuje od swego ludu jest odpowiedzią człowieka daną wiernemu i troskliwemu, jakim On jako pierwszy okazywał się na różnych etapach historii zbawienia.

Właśnie dlatego Przykazania zostały pojęte przez lud wybrany, jako akt łaski, jako znak prawdziwej, uprzywilejowanej przynależności do Pana, a nie jako kodeks i regulamin prawny. Znaczącym jest fakt, iż Izrael nigdy nie mówi o prawie jak o ciężarze, o nakazie, lecz jak o darze i łasce: „Jesteśmy błogosławieni, o Izraelu – wołał prorok – bowiem to, co podobą się Bogu, zostało nam objawione” (Bar 4,4).

który twierdził: „Legum servi sumus, ut liberi esse possimus” – „Jesteśmy sługami prawa, abyśmy mogli być wolni” (Cic., *De legibus* II, 13).

Wolność, o której wspomina Cicerone jest przede wszystkim jednakże sytuowana na poziomie zewnętrznych stosunków pomiędzy obywatelami. Jako takiej grozi jej ograniczenie do proporcjonalnego zbilansowania się różnorodnych interesów, być może przeciwstawnych, wyrazów egoizmu. Tymczasem wolność, do której odwołują się słowa Boga sięga głęboko samych korzeni serca ludzkiego, serca, które Bóg może uwolnić od egoizmu, czyniąc je zdolnym do otwarcia się na bezinteresowną miłość.

Nie jest przypadkiem, iż we fragmencie Ewangelii, której przed chwilą wysłuchaliśmy, uczonemu w Piśmie Świętym, który zapytał Pana o to, które z przykazań jest pierwszym wśród wszystkich przykazań, Pan Jezus odpo-

dnym, konkretnym ocen. Nie można jednak znajdować wytłumaczenia dla pragmatyzmu, który także w odniesieniu do podstawowych wartości będących podwalinami życia społecznego, zredukuję politykę do czystej mediacji pomiędzy różnymi interesami, lub, co gorsza, do kwestii demagogii lub kalkulacji wyborczej. Jeżeli ustawa nie może i nie powinna całkowicie objąć zakresu prawa moralnego, to jednocześnie należy pamiętać, iż nie może ona być „sprzeczna” z prawem moralnym.

Wszystko to nabiera szczególnego znaczenia w tej fazie intensywnych przeobrażeń, które tworzą nowy wymiar polityki. Upadkowi ideologii towarzyszy kryzys formacji partyjnych, który pobudza do nowego sposobu pojmowania reprezentacji politycznej i roli instytucji. Wskazane jest ponowne odnalezienie sensu udziału poprzez włączenie obywateli w poszukiwanie właściwych dróg prowadzących do coraz bardziej zadowalającego sposobu osiągnięcia wspólnego dobra.

Podjęcie się takiego zadania chrześcijanin będzie wystrzegać się uległości wobec pokusy gwałtownych porównań, które często są źródłem wielkich cierpień wspólnoty. Dialog nadal jest niezastąpionym narzędziem w odniesieniu do jakiegokolwiek konstruktywnej konfrontacji, tak w sytuacji wewnętrznej danego państwa, jak i w stosunkach międzynarodowych. Ktoż mógłby lepiej dźwigać na swych barkach ten „ciężar” prowadzenia dialogu niż polityk-chrześcijanin, który każdego dnia konfrontuje swoje działania z tym co Chrystus uznał za „główne przykazanie”, to znaczy przykazanie miłości?

Szanowni przedstawiciele rządów, parlamentarzyści, politycy, przedstawiciele administracji, liczne są i trudne zadania na początku nowego wieku i nowego tysiąclecia do wykonania przez odpowiedzialnych za życie publiczne. Dlatego właśnie, myśląc w kontekście Wielkiego Jubileuszu, zapragnęłam, jak wicie, zaoferować Wam wsparcie ze strony szczególnego Patronat świętego męczennika Tommaso Moro.

Jego postać jest prawdziwym wzorem dla każdego, kto został powołany do służenia człowiekowi i społeczeństwu w zakresie obywatelskim i politycznym. Wymowne świadectwo płynące od niego jest, jak nigdy przed tym, aktualne w tym historycznym momencie, pełnym kluczowych wyzwań dla świadomości ludzi, którzy mają bezpośrednie obowiązki w zarządzaniu sprawami publicznymi. Jako mąż stanu on zawsze oddany był służbie człowiekowi, szczególnie słabemu i biednemu; zaszczyty i bogactwa nie zaważyły nim bowiem chroniło go wyjątkowe poczucie sprawiedliwości. Przede wszystkim nigdy nie poniżył się do pójsia na kompromis z własnym sumieniem, dochodząc aż do najwyższego cierpienia, bowiem nie chciał przestać słuchać głosu tego sumienia. Powołujcie się na niego, idźcie na jego przykładem, naśladowajcie go! Za jego wstawieniem nawet w najtrudniejszych sytuacjach otrzymacie siłę, pogodę ducha, cierpliwość i wytrwałość.

Patronat ten pragniemy wesprzeć mocą męki eucharystycznej, w której Chrystus ponownie staje się pokarmem naszym i drogą naszego życia. Pan godzi się abyście zgodnie z Jego Sercem byli politykami współzawodniczącymi z Tommaso Moro, odważnym świadkiem Chrystusa, nieskazitelnym sługą państwa.

JEDNYM z naczelnym trendów XXI w. zdaje się być usilne dążenie państw europejskich do globalnego zjednoczenia. Patronuje owej idei hasło „Europa bez granic”. W ogólniejszym sensie oznacza to, że sukcesywnie będą się zacierać różnice we wszystkich dziedzinach gospodarki, polityki, kultury, w strukturach układów społecznych itd.

W rezultacie tych dalekosieżnych przemian my – Europejczycy – mamy być mieszkańcami swobodnego rodzaju wspólnoty, mamy się posługiwać jedną walutą pieniężną, w kontaktach na szerszą skalę używać jednego, wiodącego języka, wytwarzać towary według określonej, jednakowej dla wszystkich procedury, itd., itd.

W KOLEJCE DO UNII EUROPEJSKIEJ

W fenomenie Unii widzimy w zdecydowanej większości same plusy. Polscy politycy pieją z zachwytem nad dobrodziejstwami, jakie nas w Unii czekają, zabiegają o to, abyśmy jak najprędzej się w niej znaleźli, a w rezultacie pęd ku zjednoczeniu osiągnął takie przyspieszenie, że już nie sposób się zatrzymać.

Co wobec tego mogą w tej sytuacji zmienić poglądy wyrażane przez jakąś tam prowincjuskę, która o sprawach tzw. wysokiej rangi nie ma wielkiego pojęcia. A jednak z doświadczeń wiemy, że czasem zadziwiająca słuszność ma ten, kto stoi z boku i obserwuje. Bo taki obserwator patrzy na konkretne aspekty bez nadmiernych emocji, obiektywnie i bezstronnie. I co widzi?

Przede wszystkim pozbawione zdrowego rozsądku zaślepienie i nadal przesładowy Polaków kompleks niższości. W niepokojącym tempie na własne życzenie stajemy się coraz bardziej bezmyślną papugą narodów. Fascynuje nas wszystko bez wyjątku, jeśli tylko opatrzone jest marką zachodnioeuropejską albo amerykańską.

Taka euforia była zrozumiała u progu III Rzeczypospolitej, kiedy Solidarność otwierała dopiero okno na świat będący przeciwieństwem „sowieckiego raju”. Ale już dawno nadszedł czas, kiedy powinniśmy zacząć promować siebie i pielęgnować swoją tożsamość. Bez narodowej tożsamości nie sposób istnieć jako samodzielne i niepodległe państwo.

Niepokoim mnie przede wszystkim fakt, iż niemal całkowicie hołdujemy hasłu „cudze chwalicie, swego nie znacie”. Takie postępowanie Polaków widoczne jest w każdej dziedzinie życia – w mediach, w oświacie, w służbie zdrowia, w polityce, w ekonomii i w wielu gałęziach gospodarki. A przy tym, co najbardziej niepokojące, ginie nasz narodowy dorobek kulturalny. W imię czego? W imię źle pojmowanej ideologii europejskiego zjednoczenia. Nie wolno nam natomiast się wyłączać na branie przykładu z innych, ale powinniśmy równie mocno starać się

o to, aby i z nas pewne przykłady brano nawet na owym nowoczesnym i wszelako rozwiniętym Zachodzie. Bo wcale nie jest tak, że oni mają wszystko, a my nie mamy nic.

Dostosowując się do narzuconych przez Unię warunków musimy brać pod uwagę fakt, że nie da się u nas gwałtownie zmienić tego, na co Zachód pracował bez mała 50 lat. Nasze realia są odmienne i do nich właśnie należy dopasowywać stopniowe zmiany. Kto, jak nie my sami możemy najlepiej opracować własne plany rozwoju? Dlaczego bezmyślnie wzorujemy się na systemach, które nie sprawdziły się w krajach Unii? Dlaczego rozkładamy na łopatkę wszystkie ważne dziedziny życia gospo-



darczego.

skoro nie posiadamy żadnego zaplecza assekuracyjnego. Dlaczego małe miasta (również Miedzyrzecz) niszczyliśmy powiększając się z dnia na dzień bezrobociem, nie tworząc żadnych możliwości do rozwoju zakładów produkcyjnych, a likwidując szkoły, szpitale, jednostki wojskowe i inne instytucje, które są tu jedynym źródłem pracy zarobkowej? Za to wszystko, co upada, sprzedajemy się za bezcen w obce ręce.

My – Polacy nigdy nie byliśmy i chyba nie będziemy mądrymi gospodarzami w swojej Ojczyźnie. Żaden dobry gospodarz nie wymienia na gwałt starych mebli, jeśli nie ma pieniędzy na nowe. Żaden rozsądny gospodarz remontu swojego obejścia nie zaczyna od rozebrania na hurra całego budynku, w którym mieszka. To, co się wokół dzieje do złudzenia przypomina czasy szlacheckich sejmików i rokosz, które doprowadziły jedynie do rozbiorów.

Dzisiaj też każdy, kto jest u władzy ciągnie z całej siły w swoją stronę, tylko tak naprawdę, to nie wie po co.

Rozwiniętym państwom Europy nie chodzi o Polskę jako taką, ale przede wszystkim o własne gospodarkę i polityczne interesy, o nowe rynki zbytu. Nam zaś, którzy jak ślepe szczenięta skomlimy pod drzwiami Unii – dostać się może od łaskawców kęs zarażonej wolowiny albo któregoś dnia obudzić się w kraju, którego tak naprawdę... nie ma.

Grażyna Piechocka

OSTATNIA DEKADA: Cz. II Diagnoza**Z AGROŻONA DEMOGRAFIA***Zmiany demograficzne w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*

Proces przemian systemowych i strukturalnych jaki trwa w Polsce od 1989 roku ma również określony wymiar demograficzny, określany jako zmniejszanie się dynamiki demograficznej.

Obserwuje się następujące zmiany: spadek liczby i natężenia urodzeń, spadek liczby zawieranych małżeństw, dynamiczny wzrost odsetka urodzeń pozamałżeńskich, zwiększony odpływ ludności za granicę, zmniejszanie napływu ludności ze wsi do miast.

Do połowy lat osiemdziesiątych. Polska należała do grupy krajów o wysokiej dynamice przyrostu ludności (ok. 0,9% rocznie), średnio w ciągu roku przybywało ok. 350 tys. Polaków. W latach dziewięćdziesiątych nastąpił systematyczny spadek przyrostu ludności; średnioroczna stopa przyrostu ludności osiągnęła poziom 0,14%, w każdym kolejnym roku przyrost rzeczywisty ludności przedstawiał się następująco: 1990 r. – 145 tys., 1991 r. – 126 tys., 1992 r. – 109 tys., 1993 r. – 87 tys., 1994 r. – 76 tys., 1995 r. – 28 tys., 1996 r. – 30 tys., 1997 r. – 21 tys., 1998 r. – 7 tys., 1999 r. – (-)13 tys.

W 1999 roku po raz pierwszy w latach powojennych wystąpiło ujemne tempo przyrostu ludności i wyniosło ok. -0,03%, co oznacza, iż liczba ludności Polski zmniejszyła się o 13 tys. Według szacunków GUS w końcu 1999 roku liczba ludności wynosiła ok. 38 654 tys. Bezpośrednią przyczyną takiego stanu rzeczy jest spadek przyrostu naturalnego. Liczba urodzeń i liczba zgonów w latach 1990–1999 przedstawia się następująco:

**Urodzenia żywe i zgony (w tys.)
w latach 1990–1999**

Rok	Urodzenia żywe	Zgony
1990	547,7	390,3
1991	547,7	405,7
1992	515,2	394,7
1993	494,3	392,3
1994	481,3	386,4
1995	433,1	386,1
1996	428,2	385,5
1997	412,2	380,2
1998	395,6	375,3
1999	382,0	383,0

Spadek liczby urodzeń obserwuje się od 1984 roku, jego dynamika zdecydowanie zwiększyła się w latach dziewięćdziesiątych, które uznawane są za okres pogłębiającej się depresji urodzeniowej.

Od 1989 roku współczynnik dzietności kobiet jest tak niski, że nie zapewnia prostej zastępowalności pokoleń. Dla utrzymania prostej zastępowalności pokoleń współczynnik dzietności powinien wynosić co najmniej 2,10–2,15, a w 1998 roku wynosił 1,43.

Jednocześnie nastąpiły zmiany w rozkładzie urodzeń według wieku matki; drastycznie zmniejszyła się dzietność kobiet w wieku poniżej 25 lat.

Analizy demograficzne dokonywane przez ośrodki naukowe jednoznacznie wskazują, że perspektywa powrotu do reprodukcji prostej w Polsce jest bardzo odległa (jeśli w ogóle moż-



liwa). Prognozę tę potwierdzają wyniki badań GUS nad uwarunkowaniami zachowań prokreacyjnych rodzin polskich, z których wynika, iż młode małżeństwa opóźniają decyzję o urodzeniu pierwszego dziecka. W konsekwencji takie decyzje mogą przyczynić się do ograniczenia urodzeń kolejnych dzieci w rodzinie, a także do ograniczenia płodności całkowitej.

Od początku lat dziewięćdziesiątych dynamicznie rośnie odsetek urodzeń pozamałżeńskich. W latach osiemdziesiątych odsetek ten nie przekraczał 5%, w kolejnych latach dziewięćdziesiątych kształtował się następująco: 1990 – 6,2%, 1991 – 6,6%, 1992 – 7,2%, 1993 – 8,2%, 1994 – 9,0%, 1995 – 9,5%, 1996 – 10,2%, 1997–11,0%, 1998 – 12,0%.

Współczynnik len jest niższy niż notowane współczynniki w Islandii, Irlandii, Francji, Wielkiej Brytanii i w krajach skandynawskich.

2 Za: Marciniak G., Przewidywane zmiany poziomu dzietności kobiet i ich konsekwencje (do roku 2010), (w:) „Wiadomości Statystyczne” nr 12/1999, s. 26.

3 W terminologii przyjętej przez GUS – urodzenie pozamałżeńskie, to urodzenie występujące bądź przed zawarciem małżeństwa, o ile jego zawarcie nie nastąpi przed sporządzeniem



aktu urodzenia, będą po upływie 300 dni od chwili ustania lub unieważnienia małżeństwa.

W Polsce zdecydowana większość dzieci rodzi się w rodzinach, które tworzą prawie zawarte małżeństwa. Dzietność kobiet pozostających w „wolnych związkach” i kobiet samotnych jest znacznie niższa niż mężatek.

W latach osiemdziesiątych na 1000 ludności przypadało prawie 9 nowo zawartych małżeństw, w latach dziewięćdziesiątych 5,5. Od 1990 do 1993 roku zmniejszała się przewaga liczby małżeństw zawartych nad rozwiązanymi poprzez śmierć współmałżonka (ok. 80%) lub przez rozwód. Od 1993 roku przeważa liczba małżeństw rozwiązanych nad zawartymi.

Małżeństwa zawierane są w coraz późniejszym wieku i coraz większa jest liczba osób pozostających w stanie wolnym. Zwiększył się przeciętny wiek, w jakim kobiety zawierają pierwszy związek małżeński oraz zmalał odsetek kobiet w ogóle wychodzących za mąż.

Kolejną przyczynę spadku przyrostu ludności kraju stanowi saldo długookresowych migracji zagranicznych. Saldo to było ujemne prawie w całym okresie powojennym, w ostatnich latach ustabilizowało się na poziomie 12–13 tys. W latach 1990–1999 przedstawia się następująco:

Migracje zagraniczne na stałe (w tys.)

Rok	Napływ	Odpływ	Saldo
1990	2,6	18,4	-15,8
1991	5,0	21,0	-16,0
1992	6,5	18,1	-11,6
1993	5,9	21,3	-15,4
1994	6,9	25,9	-19,0
1995	8,1	26,3	-18,2
1996	8,2	21,3	-13,1
1997	8,4	20,2	-11,8
1998	8,9	22,2	-13,3
1999	9,0	21,0	-12,0

W latach dziewięćdziesiątych systematycznie zmniejszał się napływ ludności ze wsi do miast, dla tego okresu saldo wynosiło średnio 70 tys. (dla porównania w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych saldo to wynosiło ok. 130 tys.). Według szacunków GUS saldo migracji między obszarami miejskimi i wiejskimi w 1999 roku było najniższe w okresie powojennym i wyniosło niepełna 6 tys. na korzyść miast.

W latach dziewięćdziesiątych obserwowano także proces starzenia się polskiego społeczeństwa ponieważ:

- nastąpił wzrost liczby osób w wieku nabywania praw emerytalnych i starszych,
- zwiększał się odsetek osób będących w wieku 65 lat i więcej,
- wg szacunków w 1999 roku obniżył się udział dzieci i młodzieży (0–17 lat) w ogóle populacji.

Czynniki determinujące ten proces to: zmniejszająca się liczba urodzeń, przesuwanie się wyzów i niżów demograficznych przez różne grupy wieku oraz korzystne zmiany w poziomie umieralności (w latach 1992 – 1998 nastąpiło wyhamowanie rosnącego trendu umieralności).

Obserwuje się również wzrost udziału ludności w wieku produkcyjnym (18–59 lat kobiety, 18–65 lat mężczyźni) w ogólnej liczbie ludności Polski. Osoby w wieku 18 i 19 lat, osiągające zdolność do pracy są liczniejszą grupą, niż osoby osiągające wiek emerytalny.



Według prognoz GUS pod koniec ćwierćwiecza liczba ludzi starych będzie przewyższać liczbę młodzieży. Zasadniczą przesłanką upoważniającą do takich prognoz są obserwowane zmiany płodności i zawierania małżeństw.

Demografowie zadają sobie pytanie na ile obserwowane zmiany płodności i zawierania małżeństw spowodowane są naturalnym przebiegiem określonych procesów demograficznych, a na ile wynikają one z okresowego dostosowywania się ludności do nowych warunków społeczno-ekonomicznych?

Zgodny pogląd, że podłożem tych zmian są głębokie przeobrażenia w sferze wartości, norm, postaw i zachowań społeczeństw postindustrialnych krajów Europy Zachodniej i Północnej. Natomiast bezpośrednio i pośrednio czynniki określające te zmiany są ciągle jeszcze przedmiotem dyskusji, albowiem różni autorzy podają inne wyjaśnienia tych samych zjawisk.

Zmiany płodności i zawierania małżeństw obserwowane w Polsce w okresie ostatnich dziesięciu lat przebiegały podobnie do obserwowanych od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w krajach Europy Zachodniej i Północnej.

Natomiast w odróżnieniu od krajów zachodnich zmiany te zarówno w Polsce, jak i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej nastąpiły w stosunkowo krótkim okresie czasu (ok. 9 lat).

Cdn.

Prawdziwy koniec naszego świata nastąpi nie wtedy, kiedy lody skują całą Ziemię albo kiedy zaplonie jak zapalka. Prawdziwy koniec naszego świata nastąpi wtedy, gdy po raz ostatni istota ludzka zdobędzie się na bezinteresowny czyn. A potem zmienimy się w automaty, które nie będą wiedziały, co znaczy miłość. Ani litość, ani przebaczenie. Dla których jedynie ważny będzie interes.

Ks. Mieczysław Maliński. *Zamyslenia*. Kraków 1996

Felieton nieopłaca(l)ny

MONEY, MONEY, MONEY!

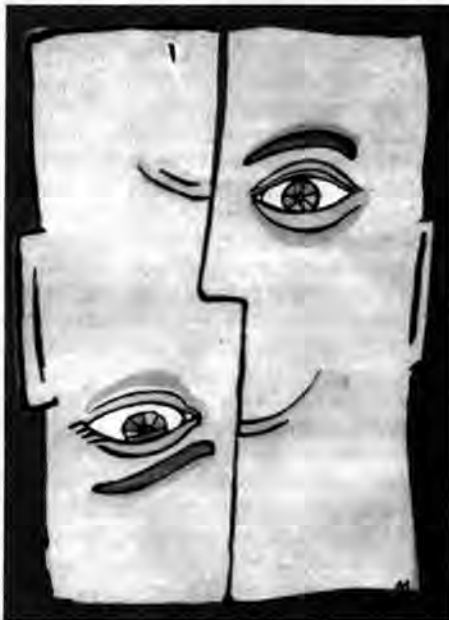
Każdy, kto choć raz obejrzał musical lub film Boba Fosse'a „Kabaret”, pamięta zapewne fragmenty, w których mowa o pieniądzach. Słynne „Money, money, money...” wyśpiewane przez Lizę Minnelli przez lata nuciły tysiące widzów, a powiedzenie „Pieniądz obraca światem” weszło na stałe do języka potocznego w wielu krajach. O potężnej sile pieniądza świadczyć może chociażby fakt, iż film zrealizowany na podstawie mało znanej powieści Christophera Isherwooda „Goodbye to Berlin”, przyniósł ogromne zyski i producentowi, i reżyserowi. Mniej różowo przedstawiała się sytuacja odtwórczyni głównej roli – Lizy Minnelli. Mimo iż zainkasowała za wcielenie się w postać Sally niebagatelną sumę, pozostała już na zawsze zaszklana jako śpiewająca amerykańska aktoreczka, kojarzona jedynie z „Kabaretem”. To przyczyniło się między innymi do depresji i choroby alkoholowej, w jakie popadła Minnelli jako gwiazda jednego filmu. Nigdy też nie dane już jej było odnaleźć się w świecie amerykańskiej sztuki, a raczej komercji.

Pieniądz w przeszłości wiele razy obrócił świat do góry nogami, czego przykładem może być chociażby Wielki Krach na Wall Street z 1929 roku – wydarzenie, które ostatecznie doprowadziło do światowego kryzysu ekonomicznego.

„Pieniądze szczęścia nie dają” – mówi znane powiedzenie. Zaraz jednak ciśnie się na usta odpowiedź: Może i nie dają, „lecz kuferek stóweczek – daj, Boże!”. W czasach nam współczesnych pieniądz coraz częściej staje się jednak nie tylko środkiem, ale i celem życia. Jest nieodłącznym elementem naszej egzystencji, o czym świadczyć może chociażby fakt umieszczania monet i banknotów w tzw. kapsułach czasu – pojemnikach, które mają być odkryte w przyszłości, by stanowić świadectwo minionych wieków.

„Wielu ludzi używa pieniędzy, których nie posiada, na zakup rzeczy, których nie potrzebuje, by zaimponować ludziom, których nie cierpi”. Zdanie to wypowiedziane przez amerykańskiego aktora i pisarza – Waltera Slezaka, nabiera szczególnego charakteru w ostatnich dekadach, choć chęć tzw. „szpanowania” właściwa jest rodzajowi ludzkiemu chyba od początków jego istnienia. Wszak już człowiek pierwotny przyozdabiał swoje ciało w naszyjniki i bransolety. Nigdy chyba jednak pogoń za pieniądzem i posiadaniem dla samego faktu posiadania nie były tak odczuwalne jak w czasach nam współczesnych. W XIX wieku zalecano oszczędność i rozwagę w wydawaniu pieniędzy czy obracaniu nimi. Wiek XX stworzył zupełnie inny model życia, w czym – nie po raz pierwszy

– miała udział Ameryka, nie bez kozery pozostająca symbolem sukcesu i dobrobytu. Magiczne słowo „kredyt” otworzyło przed wieloma śmiertelnikami czarodziejskie wrota namiastki luksusu. W ostatnich dziesięcioleciach mówi się nawet o filozofii życia opartej na kredytach, czego dowodem mogą być Amerykanie czy mieszkańcy Europy zachodniej, ludzie spłacający przez całe życie pożyczki na zakup domu, samochodu, domku letniskowego... Spłacający



i żyjący w ciągłym stresie – obawa przed chorobą czy inną przypadłością uniemożliwiająca spłacenie kolejnej raty jest tak wielka, że dzięki temu w Stanach nie ma bezrobotnych psychologów, a większość psychoanalityków może kupić dom za gotówkę. Zaś banki i towarzystwa kredytowe mają okazję nabawić się odcisków od zacieranania z radości rąk.

Kiedy systematyczna praca nie daje nadziei na szybkie wzbogacenie się, człowiekowi z pomocą przychodzi ta część mózgu, która odpowiedzialna jest za różne wariackie, desperackie lub chytrze przemyślane pomysły. Słynne „piramidy” – zwane dawniej „łańcuszkami szczęścia” – też przysły na świat w ojczyźnie Carringtona. Po raz pierwszy popularny „łańcuch”, będący początkowo jedynie zabawą, pojawił się w Denver w 1935 roku. Z czasem karmienie się nadzieją i szukanie naiwnych przedostało się przez ocean i do Polski. Któż z obecnych dorosłych nie pamięta tajemniczych listów, w których proszono o przepisanie kartki

dokończenie na str. 12

Władza publiczna w samorządzie terytorialnym ukrywa się. Strajk pielęgniarek uświadamia, że przeciętnemu obywatelowi trudno jest zorientować się, kto jest adresatem problemów oraz która władza publiczna i za co odpowiada. W środowisku pielęgniarskim mamy sytuację kryzysową. Kto ma ją rozwiązywać? Czy mamy do czynienia ze świadomym czyli politycznym ukrywaniem się adresata tego problemu, czy też brakiem świadomości odpowiedzialności w tym problemie samorządu województwa, a więc marszałka i sejmiku województwa?

W Ł A D Z A P U B L I C Z N A U K R Y W A S I Ę

Wiemy, że władza publiczna została zdecentralizowana a kompetencje w przypadku ochrony zdrowia zostały oddane na poszczególne poziomy samorządowej władzy: gmina – podstawowa opieka zdrowotna, powiat – specjalistyczna i szpitale mniejszego zakresu usług oraz samorząd województwa – szpitale wielospecjalistyczne. Finansami z ubezpieczenia zdrowotnego w ochronie zdrowia dysponują kasy chorych.

Większość protestujących pielęgniarek odeszła od łóżek pacjentów w szpitalach wojewódzkich w dużych miastach, także i powiatowych.

Tymczasem merytorycznym – bezpośrednim adresatem ich problemów finansowych przede wszystkim jest dyrektor szpitala – jako właściwy pracodawca (to on ma sposób na zarządzanie szpitalem oraz jego wewnętrzną organizację). Drugim ale najbardziej właściwym decydentem jest samorząd województwa reprezentowany przez marszałka, który jako organ właścicielski szpitali, jest zwierzchnikiem dyrektorów szpitali. Marszałek i samorząd wojewódzki łączy na tym poziomie władzy publicznej nadzór nad finansowaniem wszystkich poziomów ochrony zdrowia poprzez kasy chorych, które zarówno organizuje jak i nadzoruje wybierając Radę oraz Zarząd Kasy Chorych. Tak więc, mając władzę organu prowadzącego oraz władzę nad instytucją rozdzielającą pieniądze z powszechnego ubezpieczenia, samorząd województwa stanowi głównego adresata problemów z zakresu organizacji i finansowania szpitali, tak wojewódzkich,

jak i powiatowych (z uwagi na finansowanie z kas chorych). Czemu zatem adresatem strajku oraz miejscem okupacji jest Ministerstwo Zdrowia, skoro władza w tym zakresie jest na innym poziomie? Czy jest to tylko wynikiem niezrozumienia, że nie ma już budżetówki oraz centralnego finansowania ochrony zdrowia? Czy też zdominowane przez lewicowe związki (OPZZ) środowisko pielęgniarek jest politycznie sterowane? Wydaje się, że lewica polityczna w opozycji do obecnej władzy AWS stosuje stare sprawdzone w minionych latach metody. Nie przypadkiem też strajk rozpoczął się 13.12.2000 r. – w tę historyczną datę złamania solidarnościowego ruchu. Celem SLD jest dzisiaj zdobycie władzy także przez manipulację środowiskiem pracowników medycznych i polityczny populizm. Skoro pracodawcy nie stosują negocjowania sposobu wynagradzania pracowników w zakładach opieki zdrowotnej a tym samym także średniego personelu medycznego, rząd składając odpowiedni projekt ustawy, zaproponował ustawowe zobligowanie pracodawcy do takiej corocznej negocjacji poziomu płac.

Mam nadzieję, że polityczne uwikłanie pielęgniarek będzie mniejsze niż głos zdrowego rozsądku i powaga sytuacji, co pozwoli im powrócić do szpitali z nadzieją na uporządkowanie problemu organizacji pracy i płacy w ich zakładach tam gdzie sprawy te powinny znaleźć właściwe rozwiązanie.

Senator RP
(-) Elżbieta Płonka

dokończenie ze str. 11

w kilku kopiach i przesłanie na kolejne adresy wraz z załączonymi pocztówkami, znaczkami, fotosami aktorów i piosenkarzy... Tym, którzy chcieliby zbagatelizować sprawę, groziłyby potencjalne nieszcześćia i kataklizmy we wszystkich możliwych odmianach. Zaliczanie banknotów, które dało początek wielu finansowym aferom, czyli „piramidom”, pojawiło się nieco później. Na tej samej zasadzie naiwnym obiecywano złote góry, wczasy na Karailbach i kolosalne „emerytury” po kilku latach pracy w tak „dobrze prosperujących” firmach jak Amway.

Za bezpieczniejszą formę szybkiego zarobienia dużych pieniędzy uznać można kolejne „dziecko” Ameryki – teleturnieje. Quizy radiowe, w których można było stać się posiadaczem cennej nagrody, pojawiły się po raz pierwszy w latach trzydziestych i od razu zyskały wielką popularność. W formie teleturniejów amerykańska telewizja zaczęła emitować zmagania zawodników już w latach czterdziestych. Połowa lat pięćdziesiątych przyniosła w Stanach wielkie wygrane, lecz zaraz potem na jaw wyszła kompromitująca telewizję afra, okazało się bowiem, iż niektóre programy podawały zawodnikom odpowiedzi, chcąc przyciągnąć jak najwięcej widzów i kolejnych uczestników. Na jakiś czas amerykańskie teleturnieje poszły w zapomnienie, by powrócić w połowie lat sześćdziesiątych. Od tej pory królują niemal w każdym programie. W Polsce pierwszy znany teleturniej stanowiła „Wielka gra”, która do dziś cieszy się wielkim zainteresowaniem i uznaniem, wymaga bowiem od zawodników bardzo dokładnej wiedzy z danej dziedziny. W ciągu ostatnich kilku lat w naszej telewizji pojawiły się już dziesiątki mniej lub bardziej ambitnych teleturniejów. Jakiśkolwiek jednak by nie były – przyciągają wielu uczestników, którym marzy się fortuna. Magia zmagania o wielkie pieniądze budzi też emocje w widzach, którzy często kibicują wybranym zawodnikom lub złorzeczają im, zazdroszcząc, że sami siedzą przed szklanym ekranem, a nie w telewizyjnym studio.

O ile jednak Amerykanie czy też mieszkańcy Europy zachodniej traktują często teleturnieje jako dobrą zabawę i nie boją się ryzyka, nasi rodacy w większości myślą, na co przeznaczają wygrane pieniądze. Lęk przed utratą wygranej jest tak paraliżujący, że rzadko decydują się na ryzyko, chociaż zdarzają się wyjątki, chociażby w naj-

popularniejszych coby ostatnio „Milionerach”. Wielu Polaków dowartościowuje się, śledząc zmagania zawodników i udzielając szybciej niż oni poprawnych odpowiedzi. Widzowie tacy często myślą o udziale w tym czy innym teleturnieju, ale lęk przed kompromitacją odbiera wielu odwagę i kończy się na stwierdzeniu: „Ja też bym mógł, gdybym tylko chciał...”

Najbardziej sprytni (czy jak to woli – szaleni) grają na giełdzie. To też modna i w Polsce stosunkowo młoda forma zbicia fortuny. Magiczne niemal słowo giełda wywołuje w naszych rodakach sprzeczne odczucia. Wszak można pomnożyć swoją gotówkę, ale można też w ciągu chwili stracić wszystko, a nawet popaść w kolosalne dług. Podobnie jak w powstających coraz liczniej kasynach i domach gry, przez wielu nazywanych „siedliskami hazardu i rozpusty” (ale to już temat na osobne rozważania). Problem ten będący pożywką dla wielu socjologów, posłużył również niejednemu scenarzyście czy pisarzowi za interesujący i emocjonujący temat. To też sposób na zarobienie – bywa że wielkich – pieniędzy.

Choć wydaje się to coraz mniej możliwe, można zbić fortunę i na talencie pisarskim, czego dowodem są chociażby książki do niedawna nieznanego nikomu Joanny K. Rowling – autorki serii opowieści o Harrym Potterze. Swoista „potteromania” opanowała już niemal cały świat i nawet w Polsce sprawiła, że wiele osób czytających dotychczas jedynie komiks czy plotkarskie brukowce sięgnęło po powieści o małym czarnoksiężniku. W czasach kultury masowej (którą, niestety, też „zawdzięczamy” Amerykanom!) jest to rzeczywiście zjawisko zdumiewające!

Na temat fortuny zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że stanowi ona dopełnienie poczucia szczęścia, inni traktują ją jako warunek egzystencji, jeszcze inni przypominając losy mitycznego króla Midasa, który stał się ofiarą własnej chciwości i nieograniczonego bogactwa, są przekonani, że „najlepsze rzeczy w życiu są za darmo”. W tej sentencji zaczerpniętej z angielskiego musicalu „Good News” jest z pewnością wiele racji. Tak jak i w innej złotej myśli, jaką stworzono w minionym stuleciu: „Tragedia naszego wieku polega nie na tym, że ludzie są biedni, nie na tym, że są źli, ale na tym, że tak niewiele wiedzą o ludziach”. Nie sądzę, aby nowe stulecie miało okazać się inne...

Beata Igielska

Reforma ochrony zdrowia w Polsce, która jest realizowana z wielkimi trudnościami i kosztami społecznymi, jest wynikiem trudnego kompromisu wszystkich sił politycznych. Myśląc i mówiąc o reformie oraz jej skutkach warto o tym pamiętać. Proces reformowania służby zdrowia ma charakter procesu dynamicznego, podlegającego ewolucji i

Niestety, wszystkich tych wymienionych wyżej, oczywistych prawd nie akceptują politycy rządzący Lubuską Kasą Chorych. Dla nich już skończył się czas reformy, a zaczął się „złoty wiek” administrowania, dzielenia pieniędzy i wywierania nacisku na samorządy. Dla kasowych administratorów dalszy ciąg zmian (łączenie Kas, konkurencja ze strony nowych

przychodach ze składek, a jej skromny udział w rynku ubezpieczeń (bez KRUZ) wynosi obecnie 2,047%. Niestety, prognozy pokazują dalszą tendencję spadkową, w roku bieżącym do poziomu zaledwie 2,0358%. Wynik ten lokuje LRKCH na ostatnim miejscu w Polsce.

Konkurencji świetnie zarządzanych, ekspansywnych prywatnych

z Agnieszką Stawiarską w „Gazecie” z dnia 1 grudnia 2000 roku, z tym, że nikt nie wie, kto z kim i na co się umawia.

Prawdziwy problem dalszego istnienia słabej i źle zarządzanej Kasy Chorych pojawia się w dalszym planie. Tyle, że LRKCH nie ma żadnego dalszego planu, a horyzont myślenia o Kasie kończy się w miejscu zwanym wybory parla-

Lubuską Kasą Chorych rządzą politycy

dostosowywaniu się do zmiennych warunków chimerycznego nieco rynku. Trudno podać graniczne daty tak, by stworzyły się ramy czasowe, w których reforma ma się dokonać. Pewne jest natomiast to, że w czasie trwania koalicji SLD – PSL zdecydowano o tym, aby ochrona zdrowia obywateli realizowana była poprzez instytucje ubezpieczenia zdrowotnego zwane Kasami Chorych (ustawa o puz z 1997 roku). Dla dalszego przekazu istotne jest, że proces zmian jest nie zakończony i że docelowo zakłada się uczestnictwo na rynku ubezpieczeń również innych podmiotów, prócz regionalnych kas chorych. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że pojawienie się sprawnej konkurencji w pozyskiwaniu składek i kontraktacji świadczeń, będzie dopiero początkiem końca zmian organizacji ochrony zdrowia w Polsce.

podmiotów) jest zbędny i niezrozumiały, a nawet szkodliwy, bo narusza ich komfortowy status jako tych, co dzielą i rządzą. Takie pasywne podejście jest niezwykle szkodliwe i destrukcyjne dla wszystkich (oprócz, oczywiście, samej Kasy) uczestników systemu ochrony zdrowia. Zwłaszcza dla ubezpieczonych, ale i, w nie mniejszym stopniu świadczeniodawców.

W przyszłości państwa niewiele jest rzeczy pewnych, ale jeżeli założymy, że Polska jednak znajdzie się w granicach Unii Europejskiej, to na pewno „tort” ubezpieczeń zdrowotnych trzeba będzie podzielić inaczej – rynkowo a nie administracyjnie i będzie to podział na mniejsze kawałki. Zresztą proces migrowania ubezpieczonych i przedklarowywania się już się rozpoczął. Między innymi dlatego w ciągu dwunastu miesięcy LRKCH straciła 12% swojego udziału w

kas najtrudniej będzie sprostać małym, słabym i źle zarządzanym Regionalnym Kasom. Trudno będzie zatrzymać „ucieczkę” ubezpieczonych z Kasy, która stosuje niejasną procedurę kontraktacji świadczeń i ogranicza dostęp do świadczeń nie tylko z braku środków finansowych. Zastanawiające jest, czym LRKCH ma zamiar zrekompensować chorym mniejszą liczbę zakontraktowanych porad i hospitalizacji. Propaganda sukcesu, powoływanie się na wkład Kasy Chorych w rozwój województwa (opinia Pana Senatora Jarmużka) mogą być argumentami niezrozumiałymi i niewystarczającymi, żeby pozostać w LRKCH. Zwłaszcza dla chorego oczekującego z powodu tak zwanych „umownych limitów” w kilkumiesięcznej kolejce. Pojęcie „umownych limitów” wprowadzone zostało przez dyrektora LRKCH Pana Pierożka w rozmowie

mentarne i samorządowe. Cechuje więc Radę i Zarząd Kasy działanie o charakterze doraźnym. Natomiast skutki słabego płatnika, jakim bez wątpienia jest Lubuska Kasa są odłożone w czasie, ale są to skutki niebezpieczne z punktu widzenia świadczeniodawców (szpitale, specjalistka) i świadczeniobiorców – chorych. Nie trzeba uruchamiać syntezy informacji, żeby dojść do wniosku, że obecny poziom finansowy kontraktów prowadzi do degenerowania świadczeniodawców, na przykład ich bazy lokalowej i sprzętowej poprzez brak remontów, zużycia aparatury, przy jednoczesnym braku środków na odtworzenie nowego, bardzo drogiego sprzętu diagnostycznego i terapeutycznego.

dokończenie na str. 16

KONSUMPCJA WŁADZY W LATACH 1999 – 2000

WYSZCZEGÓLNIENIE	zatrudnienie w etatach			przeciętne zatrudnienie w etatach			przeciętne wynagrodzenie		
KASA	stan na koniec 1999 r. wykonanie	stan na koniec 2000 r. plan	przyrost % stan na koniec 2000 r./stan na koniec 1999 r.	wykonanie 1999	plan 2000	plan 2000/ wykonanie 1999	miesięcznie w zł /1 etat wykonanie 1999 r.	miesięcznie w zł /1 etat plan 2000 r.	plan 2000/ wykonanie 1999
Dolnośląska	235	270	14,9%	190	260	136,6%	3 135,87	2 998,72	95,6%
Kujawsko-Pomorska	170	210	23,5%	150	207	138,0%	3 540,51	4 491,94	126,9%
Lubelska	179	230	28,5%	126	210	166,7%	4 733,42	3 289,73	69,5%
Lubuska	124	149	20,2%	94	143	152,3%	3 452,85	3 362,79	97,4%
Łódzka	284	319	12,3%	231	313	135,4%	4 147,98	3 431,99	82,7%
Małopolska	193	300	55,4%	137	271	197,8%	3 408,02	3 626,19	106,4%
Mazowiecka	387	453	17,1%	298	437	146,6%	4 592,51	4 708,21	102,5%
Opolska	108	127	17,6%	85	119	139,4%	3 219,15	2 678,62	83,2%
Podkarpacka	97	157	61,9%	71	144	202,8%	2 714,81	4 338,73	159,8%
Podlaska	111	189	70,3%	88	171	194,3%	3 554,51	2 822,38	79,4%
Pomorska	179	245	36,9%	151	216	142,9%	2 687,12	2 702,70	100,6%
Śląska	535	700	30,8%	443	681	153,7%	4 020,98	4 350,75	108,2%
Świętokrzyska	127	150	18,1%	82	148	180,4%	3 506,56	3 370,50	96,1%
Warmińsko-Mazurska	89	115	29,2%	69	106	153,7%	2 765,58	3 933,81	142,2%
Wielkopolska	266	310	16,5%	223	306	137,2%	4 268,46	4 770,07	111,8%
Zachodniopomorska	151	165	9,3%	125	163	130,4%	3 027,64	2 924,37	96,6%
Branżowa	347	380	9,5%	275	377	137,1%	3 559,39	3 825,49	107,5%
Razem	3581	4469	24,8%	2837	4273	150,6%	3 733,38	3 807,12	102,0%

A Od A do Z Sylwestra D Z

L – jak LUDZIE

Jacy są dziś? TU I TERAZ. W POLSCE. LUDZIE???

Stare, mądre porzekadło mówi: prawdziwych przyjaciół poznaje się w BIEDZIE. To dotyczy tylko ludzi, bo zwierzęta zawsze: od zarażenia ludzkości – zawsze były przyjaciółmi ludzi. W swoich felietonach, w tej stałej pozycji, na przestrzeni minionego czasu pisałem o różnych sprawach, przewrotnie zaczynając od Z, pisząc o składkach ZUS i dziejowej niesprawiedliwości w tej sprawie, po samorządy różne: od tych, dotyczących wspólnot mieszkańców, po te, posadowione w RADZIE POLITYKI PIENIĘŻNEJ – służące przecież PAŃSTWU I RZĄDOWI, a więc APARATOWI UCISKU, dlatego niesłusznie, przez swoją KOLEGIALNOŚĆ, (po to, żeby więcej mogło dojść do ŻŁOBU!), postrzeganych przez niektórych PISMAKÓW jako samorządy. Pisząc jednak o różnych sprawach – pisałem o ludziach. A ludzie w Polsce są tacy, jacy są, jakich ukształtowały przemiany społeczno-polityczne i prawne w ostatnim dziesięcioleciu, a przedtem półwieczu.

Czasami wydaje mi się, że niektórzy tak do serca wzięli sobie słowa W.S. Reymonta: „Siłę człowieka mierzy się ilością jego nieprzyjaciół”, że w ogóle nie chcą mieć przyjaciół, bo na każdym stanowisku jakie zajmą w hierarchii zawodowej, w życiu społecznym i prywatnym robią wszystko, by mieć samych wrogów, DAJĄC PRZET DO ZROZUMIENIA wszystkim JACY SĄ silni. Prokurator włoski DI PIETRO mówi: „O ile w prawie karnym wszelkie wątpliwości należy tłumaczyć na korzyść oskarżonego, o tyle w odniesieniu do polityka powinno się wszelkie wątpliwości tłumaczyć przeciwko politykowi. Jeżeli są wątpliwości wokół jego osoby – powinien ustąpić ze stanowiska i odejść z polityki, natomiast KAŻDY URZĘDNIK powinien zawsze udowodnić skąd ma wszelkie dobra materialne i za co je kupić, a nie prokurator udowadniać, że ukradł lub kupił za pieniądze pochodzące z ŁAPÓWEK. To jest cena, za którą się jest OSOBĄ PUBLICZNĄ i zajmuje się STANOWISKIEM URZĘDNICZYM”.

W powyższym cytacie duże litery są mojego autorstwa, żeby podkreślić wagę niektórych słów. U nas tak się „jakoś porobiło”, że osobę publiczną nie można o nic zapytać, choć włoska demokracja liczy sobie ponad pięć razy więcej lat niż nasza, a ponoć w Polsce od 10 lat nie ma arogancji urzędników i zachowań mafijnych wśród osób publicznych i urzędników (sic?).

Jakich więc mamy POLITYKÓW i URZĘDNIKÓW? A jakich mamy w większości PRAWICOWCÓW? O nich też pisałem w jednym ze swoich felietonów. Faktem jest, że ZUS nie wie, które firmy nie płacą składek. Dłużników wyłącza się dopiero podczas kontroli. Tymczasem od tego, czy pracodawca płaci za nas składki zależy, jaką dostaniemy emeryturę. Zgodnie z ustawą, jeśli w ciągu 3 miesięcy od otrzyma-

nia wynagrodzenia poinformujemy ZUS, że nie została od niego zapłacona składka, ZUS całą kwotę (wraz z waloryzacją) dopisze do naszego konta. Sam zaś ściągnie należną kwotę od pracodawcy. Jeśli natomiast o zaległościach poinformuje nas ZUS, mamy dwa miesiące aby zwrócić się o uzupełnienie konta. Możemy jednak nie odzyskać wszystkich pieniędzy, bo na nasze konto zostanie dopisana tylko część składki emerytalno-rentowej, która pracodawca powinien zapłacić w naszym imieniu. Druga część składki, która płaci za nas firma, trafi na nasze konto dopiero, gdy ZUS ściągnie od niej dług.

Prezes ZUS Lesław Gajek zapowiada, że będzie ścigał dłużników. W praktyce – wszyscy wiemy jak pracują oddziały ZUS-u i jak w sposób wybiórczy i według jakichś zasad, znanych tylko odpowiedzialnym pracownikom ZUS-u nękanie są bez przerwy jedne firmy, a inne robią co chcą z pieniędzmi swoich pracowników i ich składkami. Co miesiąc powinniśmy więc domagać się od pracodawcy informacji z wyszczególnionymi sumami jakie odprowadził za nas do ZUS. Jeśli stwierdzimy, że składka została zaniżona lub nie zapłacona, musimy interweniować w oddziale ZUS. Jak informują mnie Czytelnicy, najbardziej pracodawcy dbają o siebie, bowiem zgodnie z założeniami reformy, jeśli w ciągu roku zarobią 30-krotność przeciętnego wynagrodzenia w kraju podanego przez GUS, nie muszą dalej płacić składki emerytalno-rentowej w danym roku.

Czyli warto dużo zarabiać. Jak widać, znowu zadbane o tych co DUŻO MAJĄ, żeby mieli jeszcze WIĘCEJ. Od tej chwili otrzymują oni więc wynagrodzenie wyższe o swoją część tej składki. Powyższe podaje za Anetą Skrybałą z „Życia w kraju. 5” z 22 grudnia 1999 r. Jest to aktualne nadal.

A teraz z innej beczki. Wszyscy pamiętamy, jak wojewódzki przewodniczący SLD, pan Andrzej Brachmański powiedział, że SLD-owskie zarządy gmin proponują „podwyżki cen usług komunalnych” w znacznej wysokości z powodu obłożenia VAT-em. Doskonale pamiętam jak głośno to krytykował jeden ze znanych lubuskich prawników. Ów prawnik argumentował uzasadnienie swojej krytyki w sposób następujący. Nie ma VAT-u bez ceny, a ceny bez sprzedaży. Artykuł 535 Kodeksu Cywilnego stanowi, że przez sprzedaż sprzedawca zobowiązuje się przeniesienie własności na kupującego i wydać mu rzecz a kupujący zobowiązuje się rzecz odebrać i zapłacić cenę. Z ustawy o samorządzie gminnym wynika, że gmina jest to wspólnota mieszkańców i zbiorowy właściciel infrastruktury komunalnej takiej jak wodociągi, kanalizacja, cmentarz itp. Mieszkańcy Międzyrzecza i mieszkańców innych miast oraz mieszkańcy niektórych wsi naszego powiatu wybudowali różne obiekty tej infrastruktury za nasze wspólne pieniądze. Oczyszczamy w naszych oczyszczalniach nasze ścieki na nasz koszt, nie dla siebie, lecz w prezencie dla Polaków i Niemców, żujących w dół Odry od Obry i innych dopły-

wów. Czyż to my od naszych kosztów, mamy płacić VAT? Wodociągi są naszą własnością i woda w nich także. Czy mamy płacić VAT od tego, że pijemy własną wodę? Nasze własne uliczne latarnie, własne cmentarze komunalne. Czy od wiecznego spoczynku w ojczystej ziemi też należy płacić VAT?

Spółdzielcy mieszkaniowi mają wspólne domy. Nie najmuje w nich mieszkań, bo własnego się nie najmuje i nie kupuje!!! Utrzymują je na własny koszt. Od tej usługi też SLD zaproponuje VAT? Proponując nam VAT od tego, co nasze własne i podwyżkę kosztów naszej konsumpcji zbiorowej, SLD-owskie zarządy gmin proponują wyłączenie gminnych wspólnot, bez litości dla kieszeni mieszkańców. Skoro mieszkańcy poszczególnych gmin są współwłaścicielami owej infrastruktury, bo na tym przecież polega komunalizacja – w tym układzie, sprzedaż jest niemożliwa, nie ma bowiem przeniesienia własności, zatem i ceny. System ekonomiczny gmin polega na zbiorowej konsumpcji, to jest SOCJALIZM na właściwym miejscu. Ustawa o samorządzie nie mówi o handlu wewnątrz wspólnoty, o zyskach, o TAJEMNICY HANDLOWEJ(!), lecz o zaspakajaniu potrzeb, o zaopatrzeniu, o budżetowym systemie finansowym i o jawności gospodarki gminy!

Proszę Państwa, to jest tak, jak w (zdrowym) małżeństwie, w którym nie ma handlu wewnętrznego, ceny z zyskiem i VAT-em, tajemnicy handlowej. Jest wspólne gospodarstwo domowe i wspólna konsumpcja. Dzięki temu, małżonkowie oszczędzają na VAT-cie. Rady miejskie i gminne w naszym powiecie uchwałyły w 2001 r. podwyżki cen z powodu VAT-u. No więc uchwały takie powinny mieć zastosowanie tylko tam, gdzie jest sprzedaż i cena, na przykład w przypadku dostaw miejskiej wody Międzyrzeczan mieszkańcom Skwierzyny lub Przytocznej itd., itp., co raczej nie ma miejsca pomiędzy różnymi wspólnotami samorządów terytorialnych, jakimi są gminy miejskie lub wiejskie. Tak więc SLD-owskie zarządy w wielu przypadkach zastosowały VAT NIELEGALNIE do opłat eksploatacyjnych wnoszonych przez współwłaścicieli, czyli do kosztów produkcji i dystrybucji wody, która nie jest towarem ani usługą. Ciekawe, co uczynią takie zarządy, skoro rady im wytłumaczą różnice między obrotem, sprzedażą i ceną, a konsumpcją zbiorową, zaopatrzeniem i budżetem?

Zanim to sobie wytłumaczają i wyjaśniają – my wszyscy płacimy już od 10 lat cenę za te wszystkie zmiany, nie do końca wyjaśnione przez profesjonalistów. Amatorszczyzna doświadczeń na żywym organizmie społecznym KWITNIE WSZĘDZIE!

Dlatego, gdy po przyjęciu przez Sejm budżetu na 2001 rok, dzięki AWS-owi i UW, którym to partiom niewiele mamy do zawdzięczenia, podobnie jak poprzedniej koalicji B. PZPR i b. ZSL – SLD począł nowa kampanię wyborczą z nowymi obietnicami składanymi przez tych samych ludzi – IRYTUJĄCE zaczęło to być dla milionów BEZPARTYJNYCH OBYWATELI POLSKI!

Nie zapomnieli oni, że to dzięki rządowi SLD weszła w życie ustawa o eksmisji najemców mieszkań na bruk z powodów finansowych. Także dzięki nim, weszła w życie ustawa zmieniająca ustawę o najmie lokali mieszkalnych i dochodach mieszkaniowych oraz o zmianie ustawy – Prawo Spółdzielcze z dnia 21.08.1997 r.) Dz. U. Nr 111 poz. 723) według której, w przypadku wykupienia wszystkich lokali mieszkalnych w domu, budynek taki zostaje wyłączony z mieszkaniowego zasobu gminy (poprawiony art. 5 a ustawy), a jego właścicielom nie przysługują dodatki mieszkaniowe w takiej wysokości jak pozostałym najemcom w budynkach, zarządzanych przez gminę i zarządy SM!

Ileż obłudy i perfidii jest więc w tej całej polityce „branie spraw w swoje ręce” zachęcającej do wykupu mieszkań komunalnych, spółdzielczych i zakładowych, a faktycznie promowanie zarządu tymi nieruchomościami przez „samorządowy aparat ucisku”, gminy lub SM, który ma do dyspozycji fundusze pochodzące z dodatków mieszkaniowych od najemców tych mieszkań, a praktycznie nie mają ich wcale Wspólnoty Mieszkaniowe od właścicieli lokali wykupionych budynków w całości.

Wszędzie czyha BIEDA, STRACH, BEZNA-DZIEJA, a do tego dochodzi ciągłe MAJSTROWANIE przy wszystkich przepisach prawa już nowego, pochodzące z najwyższych szczytów władzy i tego na dole, zwanego prawem miejscowym!!

Jak żyć w takim kraju?! W jednej z gazet czytałem: „Dlaczego ludzie się nie buntują, przeciwko takiej rzeczywistości? Dlaczego nie protestują przeciwko wyzyskowi? Dlaczego stać ich tylko na grupowe protesty przeciwko szkodliwym, a nie przeciwko całości? Czy do nich nie do-tarło, że kapitalizm to tylko wyzysk człowieka przez człowieka ale w Polskim wydaniu to dodatkowo wyzysk człowieka przez RZĄD i SA-MORZĄD!?”

O politykach, urzędnikach, lekarzach, nauczycielach, prawnikach (mecenassach, prokuratorach i sędziach), STARYCH I MŁODYCH pisałem już w swoich felietonach. Pozostało nie tknięte przeze mnie wojsko i dzieci.

O wojsku zmieniłem zdanie z dobrego na... INNE, gdy w autobusie na trasie Międzyrzecz-Zielona Góra młodzi wojskowi zrobili sztuczny tłok przy wysiadaniu w Zielonej Górze z autobusu i rąbnęli mnie, biednemu renciście 120 zł wraz z portfelem. W czasie mojego prywatnego śledztwa chciałem ustalić stan zdarzenia i odzyskać swój portfel, ale ich było chyba z dziesięciu: młodych, cynicznych, aroganckich, brutalnych i wulgarnych. Wyśmiali mnie.

Zrozumiałem, że to jest też ODBICIE SPOŁECZEŃSTWA. DZIECI – według mnie największy skarb, ale wymagający olbrzymich nakładów, nie zawsze materialnych. My, dorośli nie chcemy przyjąć do wiadomości, że dzieci to nie tacy MALI LUDZIE! To po prostu CZYSTE, NIEWINNE, NIEZAPISANE KARTY. To od nas zależy co na tych KARTACH zostanie zapisane: DOBRO czy ZŁO. Na razie wszyscy zapisujemy ZŁO. Nie dziwny się więc, jeżeli za lat 20–30, będziemy mieli gorszych ludzi i gorsze społeczeństwo niż dzisiaj MY jesteśmy. Podobno każdy skarb i każdy KAPITAŁ PROCENTUJE.

Wasz SYLWESTER

ŚLADAMI SWOICH UCZNIÓW

Kiedy rozpoczynałam pracę nauczycielki, był wrzesień 1982 roku. XXI wiek był wtedy na tyle jeszcze odległy, że ni w głowie mi były jakiegokolwiek w związku z nim plany czy przewidywania. A jednak nadszedł. I to o wiele szybciej niż się komukolwiek z nas wydawało.

Życie na przełomie wieków, a tym bardziej na przełomie tysiącleci czyni z nas pokolenia kolejnych wybrańców historii. Ale współcześni czterdziestolatkowie zahaczają najdalej o pierwszą sześćdziesiątkę nowej ery, nowego wieku. Chyba, że genetyka odkryje tajemnice długowieczności.

Realne jest dzisiaj to, że nasi następcy, nasi potomkowie pociągną ten ziemski tok życia w dalsze lata, w dalsze epoki, zaś sposób w jaki to zrobią zależy w dużym stopniu od nas – współczesnych kreatorów systemów wychowawczych, oświatowych, polityczno-społecznych itd.

Mówiąc jednak o „wielkim zbiorowym obowiązku”, jakim wg Norwida jest Ojczyzna, należy zacząć od jednostek, które tę zbiorowość tworzą. Za taką jednostkę i ja – nieskromnie – się uważam, bo zobowiązuje mnie do tego wykonywany zawód.

W ciągu 18-letniej praktyki w szkołach międzyrzeckich, mniej więcej co trzy lata wypuszczałam spod swoich skrzydeł kolejne pokolenia trzecioklasistów. Moi najstarsi wychow-

kowie mają dzisiaj po 27–28 lat, a najmłodsi to obecni drugoklasiści. Kiedy rozpoczynałam pracę – byłam starsza od swoich wychowanków o 10 lat, dzisiaj ta różnica dokładnie się... potroiła.

Na przestrzeni tych lat zacierają się i bledną wspomnienia, wypadają z pamięci nazwiska, zmieniały sylwetki i charaktery dorastających dziewcząt i chłopców. Zostały albumy pełne fotografii, najpierw białoczarne, potem kolorowych, fragmenty nagrań video, prace plastyczne i szkolne wypracowania. Zupełnie tak, jak w podróży dalekobieżnym pociągiem – wysiadałam na kolejnych stacjach jednych pasażerów, a zabierałam następnych. Co się dalej działo z tymi, którzy wysiadali?

Chciałabym bardzo odnaleźć ich ślady i jeśli wyrażiliby na to zgodę – przedstawić niektóre sylwetki na łamach lokalnej prasy. Sylwetki zarówno tych, którym na starcie ku dorosłości się udało, jak i tych, których życie postawiło na rozdrożu.

Dlatego zwracam się z prośbą do wszystkich moich dorosłych już wychowanków – NAPISZCIE DO SWOJEJ PIERWSZEJ PANI. Napiszcie o sobie, o tym, co teraz robicie, jak ułożyły się Wam losy rodzinne, zawodowe, co chcecie w najbliższym czasie osiągnąć. Będę niezmiernie wdzięczna zwłaszcza za szczere słowa i fotografie oraz za odkurzoną pamięć.

Droży moi wychowankowie – Waszych śladów szukam:

I Szkoła Podstawowa w Nietoperku
r. szk. 1982/83

kl. III

1. Ania Atlas
2. Agnieszka Błaściak
3. Idzik Jedynak
4. Krzysztof Kowalski
5. Piotr Kubot
6. Monika Nycz
7. Agnieszka Klimczak
8. Agata Rękawek
9. Tadek Rękawek
10. Donata Sznurowska

kl.0

1. Aneta Dulak
2. Alicja Kozdrój
3. Małgorzata Kozdrój
4. Piotr Łunkiewicz
5. Sylwek Małolepszy
6. Agnieszka Owczarek
7. Adaś Wojciechowski

II Szkoła Podstawowa nr 4 w Międzyrzeczu

rocznik 1977

1. Magda Augustyniak
2. Tomek Gomuła
3. Krzysztof Kufel
4. Witold Ławicki
5. Anna Macina
6. Magda Mamzer
7. Arek Michalak

8. Beata Michalak
9. Kasia Michalcz
10. Agata Niewiadomska
11. Kamila Paluszak
12. Marcin Pasewicz
13. Karina Piela
14. Dorota Sinińska
15. Wioletka Sinińska
16. Agnieszka Story
17. Łukasz Urbanik
18. Dawid Wittman
19. Michał Zuber

rocznik 1980

1. Oskar Bernat
2. Karol Szawala
3. Krystian Brodziński
4. Damian Pilarczyk
5. Przemek Sawaściuk
6. Paweł Kanonik
7. Mariusz Lubocha
8. Maciek Ziemecki
9. Tomek Majkut
10. Andrzej Müller
11. Damian Kozlak
12. Monika Mackiewicz
13. Diana Domalska
14. Agnieszka Bałabuch
15. Magdalena Wiza
16. Agnieszka Berezicka
17. Kamila Żyłka
18. Ania Małecka
19. Ala Cenajek
20. Ania Łędzińska

Korespondencję kierujcie na adres: os. Kasztelańskie 11E/2 lub na adres SP 3, ul. Mickiewicza 5.

Grażyna Piechocka (Myślicka)

Starzejemy się od urodzenia i nie w tym cała sprawa, by dodawać lat do życia, ale by do wydłużających się wciąż lat dodawać życia. Śmierć może być nagła, ale starość jest zawsze powolna. Daje nam wiele czasu na to, by kształtowane przez nas właściwości ciała i duszy pomagały nam być w codziennym życiu niezależnymi jak najdłużej, żywczliwymi towarzyszami życia młodych i otwartymi na spotkanie z Tym, który dopełni naszą szlachetność...

JAK ŻYĆ ZE STAROŚCIĄ

Trzeba mieć zatem obraz własnej starości już w młodości i korygować w sobie te cechy, z powodów których unikam ludzi starych, a doskonalić takie, jakie mi się w nich podobają i jakimi się w nich zachwycam. Oto kilka rad, które mogą w tym pomóc:

- Zgodzić się na własną starość i widzieć ją jako dopełnienie całości życia, a śmierć jako bramę wprowadzającą mnie w nowe życie.
- Dopasowywać się do zmieniających się uwarunkowań życiowych nie tracąc swojej tożsamości.
- Nie schlebować młodym, ale też nie krytykować ich, lecz żywcizliwie im doradzać.
- Przeciwdziałać się nasilającym się z wiekiem słabościom fizycznym i psychicznym. Walkę z nimi trzeba podjąć wcześniej.
- Troszczyć się o ugruntowanie takich pozytywnych cech, jak tolerancja, cierpliwość, dobroć.
- Okazywać wdzięczność i radość.
- Być otwartym na nowe.
- Jak tylko to jest możliwe, być samodzielnym w życiu codziennym.
- Uczestniczyć w wydarzeniach dnia codziennego.
- Uaktywniać swoje uzdolnienia i zainteresowania.
- Pielęgnować i pogłębiać istniejące już kontakty oraz wchodzić w nowe.
- Odpowiednio do swoich możliwości podejmować zadania w życiu rodzinnym, kościelnym, w środowisku lokalnym i w organizacjach o szerszym zasięgu.

Jeżeli chodzi o zasady, jakie winne być przestrzegane w udzielaniu pomocy ludziom starym, to można ich formułować wiele, ale u podłoża wszystkich bardziej szczegółowych muszą leżeć następujące dwie:

- Ludzie młodzi oraz w sile wieku muszą sobie uświadomić, że obok nich żyją także

ludzie starzy, którzy mają swoje potrzeby, prawo do rozwoju i do radości życia.

- Ludzie starzy są integralną i to równie ważną, częścią społeczeństwa, jak młodsze pokolenia. Życie społeczne winno zatem integrować wszystkie pokolenia. A zatem gdzie tylko się da, i jeżeli to tylko jest możliwe, należy wszystko i wszędzie czynić z ludźmi starymi, a nie dla ludzi starych. Jeżeli zaś trzeba organizować coś specjalnie dla ludzi starych, to należy przestrzegać następujących zasad:
- Nie dopuścić do pojawienia się ubóstwa wśród ludzi starych, a jeżeli ono już wystąpiło, podjąć zdecydowane kroki przeciwdziałania.
- Wypracować coraz lepiej funkcjonujący system ubezpieczeń społecznych, który by gwarantował ludziom starym coraz bardziej godny standard życia.
- Nie dopuszczać do oddzielania się pokoleń, przeciwnie, podejmować nowe przedsięwzięcia dla podtrzymania i pogłębiania więzi między nimi.
- Dawać to, co istotnie potrzebne ludziom starym, a nie to, co najłatwiej jest dać.

W planowaniu i organizowaniu pomocy wychodzić od faktycznych potrzeb ludzi starych, a nie od możliwości urzędów i instytucji społecznych.

- Jeżeli coś zostanie przyrzeczone, należy to bezwzględnie realizować.
- Uaktywniać człowieka starego, wciągając go przede wszystkim w kształtowanie otoczenia i środowiska, środowisko zaś uwrażliwiać na potrzeby ludzi starych.

Ukazywać wartość człowieka starego dla społeczeństwa i życia rodzinnego, akcentować i rozwijać pozytywne cechy starości.

Leon Dyczewski OFM conv.

Równocześnie nasilać się będzie tendencja do migracji specjalistów tam, gdzie świadczenia zdrowotne finansuje lepszy płatnik. Jestem przekonany, że tak osłabiony i zdrenowany teren województwa Lubuskiego będzie zbyt mało atrakcyjny dla nowego ale, niestety, od razu wymagającego płatnika, którego działalność posiada wymiar czysto ekonomiczny. Tak więc zbyt długa współpraca ze słabą Kasą przyniesie skutek taki, że większość świadczeniodawców, zresztą nie ze swojej winy, w okresie przejściowym nie umocni się i nie rozwine swej działalności i tym samym nie stanie się atrakcyjnym partnerem dla prywatnych kas. A warto wiedzieć, że rynek świadczeniodawców jest stale penetrowany i typowany.

Pozostaje do omówienia problem najważniejszy, skutki działania LRKCH w odniesieniu do tych, którzy są podmiotem ochrony zdrowia, świadczeniobiorców, czyli przyszłych i obecnych chorych Lubuszan. Perspektywy mieszkańców województwa Lubuskiego w zakresie zabezpieczenia ochrony zdrowia i życia należy rozpatrywać w kontekście ograniczenia dostępności (teraz) i powstania prywatnych Kas (kwestia niedługiego czasu) oraz tak zwanego „koszyka usług” (następny rząd). Nie trzeba być futurologiem, by ocenić skutki braku odpowiedniego dostępu do procedur medycznych. Smutnym wynikiem opisywanej sytuacji będzie pogorszenie stanu zdrowia całej populacji, którą zabezpiecza LRKCH, a znajdzie to odzwierciedlenie w statystykach zachorowalności i umieralności. Dane te posłużą firmom ubezpieczeniowym do oszacowania poziomu ryzyka i ustalenia wysokości składki za świadczenia ponad standardowe, czyli te, które nie zostaną zapakowane do koszyka gwarantowanych świadczeń. Obecne niedoinwestowanie świadczeniodawców naszego województwa, przejawem czego jest ograniczenie diagnostyki i terapii, będzie w przyszłości skutkowało koniecznością ponoszenia wyższych ciężarów finansowych dla otrzymania tego samego pakietu ubezpieczeniowego w porównaniu na przykład do mieszkańców innych regionów, w których dzisiaj nakłady na lecnicstwo są wyższe (por. plany finansowe na 2001 rok).

Co gorsze sytuacja ta zaistnieje w województwie, w którym bezrobocie osiągnęło poziom największy w Polsce, a największymi płatnikami składek, są przecież Urzędy Pracy. LRKCH jest obiektywnie bied-

na i nie zmieni tego najlepszy nawet algorytm wyrównania. Na tę biedę składa się kilka komponentów, między innymi słabość ekonomiczna regionu; ostatnie miejsce województwa w pozyskiwaniu kapitału zagranicznego, najniższe w kraju zaludnienie (2,6%), najwyższe bezrobocie, przewaga usługodawców (59%) nad wytwórcami (34,5%), mała liczba ubezpieczonych oraz niski poziom zarządzania Kasom. Na koniec, warto jeszcze przyrzeć się przepływowi pieniężnym. Na dzień 24 stycznia 2001 od początku roku na konto LRKCH wpłynęło 36,893 tys. złotych, a dla porównania wielkopolska Kasa zgromadziła 145,096 tys. a dolnośląska 126,283 tys.

PS Jestem rozczarowany odpowiedzią Pana Jarmużka w „Gazecie” z dnia 24 stycznia 2001. Więcej tam negatywnych emocji, niż spodziewanych merytorycznych argumentów w obronie kasy. Opinie Przewodniczącego Rady LRKCH można zaliczyć do katalogu pobożnych życzeń. Pan senator mówi na przykład o niskich kosztach administrowania Kasą wiedząc doskonale, że UNUZ zakwestionował lubuski plan finansowy na 2001 rok ze względu na za wysokie koszty administracji, procentowo wyższe niż w wielkopolskiej Kasie. Dalsza dyskusja z takimi argumentami będzie przebiegała na jałowym biegu i nie posunie nas w rozwiązaniu problemu ubezpieczonych i świadczeniodawców ani o krok. 27 stycznia 2001 na łamach „Gazety” w obronie Kasy stanął Pan Kazimierz Pańtak, który głos zabrał jako „niezależny” radny wojewódzki. Dla nieorientowanych czytelników istotna może być informacja, że Pan Pańtak jest, a może był sekretarzem Rady Kasy LRKCH. Śmiało więc jego „nie zaangażowany i bezstronny” głos zaliczyć można do histerycznego chóru zagrożonych administratorów.

Na marginesie chciałbym zwrócić uwagę obu Panów, że nie tylko ja jestem zwolennikiem pomysłu łączenia Kas. Jednocześnie chciałbym podkreślić, że Pan Przewodniczący Jarmużek i jego Sekretarz Kazimierz Pańtak nie występują w opozycji tylko do mnie, ale zwłaszcza do wielu działaczy SLD (zob. Lubuska, nr 22) oraz samego Leszka Millera, który mówi nawet o likwidacji Kas (patrz Polityka 4). Mam więc wrażenie, że oto jesteśmy świadkami kolejnego kryzysu partyjnego, tym razem w łonie SLD, partii uchodzącej za monolit. Na szczęście problem ewentualnego rozłamu będzie spędzał sen z powiek Leszkowi Millerowi.

Wojciech Włodarski



TELEWIZJA PULS

Od 19 marca 2001 r. zacznie swoją działalność ogólnopolska Telewizja PULS. Jej twórcy podkreślają swoją niechęć do epatowania widzów przemocą i pornografią. Chcą odpowiedzieć na potrzeby tych, którzy cenią bezpieczeństwo i poważnie traktują sprawę wychowania dzieci. („Niedziela” 21.01.01.)

KUPOJ POLSKIE TOWARY

Marian Piłka („Niedziela” 04.02.01.)

Dziś jednym z istotnych elementów ograniczających dynamiczny rozwój naszego kraju jest nierównorzędna konkurencja kapitału obcego z kapitałem krajowym w takich dziedzinach gospodarki, w których rodzima przedsiębiorczość ma zasadnicze znaczenie dla przyszłości naszego kraju. Z pewnością do tych dziedzin należą: handel, bankowość, media, ubezpieczenia. W wyniku nadmiernego otwarcia naszego kraju na obcy kapitał we wszystkich tych dziedzinach mamy już do czynienia z dominacją kapitału obcego. Najbardziej dramatyczna sytuacja jest w polskim handlu. To właśnie handel był motorem odradzającego się polskiego kapitalizmu początku lat 90. Dziś polski handel jest duszony przez inwazję supermarketów, w miazdzącej przewadze należących do kapitału obcego. Międzynarodowe korporacje dysponujące ogromnym zapleczem finansowym są w stanie – w przeciwieństwie do dorabiających się dopiero polskich kupców – tworzyć nowoczesne wielkopowierzchniowe sklepy oferujące towary, często po konkurencyjnej, niższej cenie. Strategia konkurencyjnych cen w supermarketach jest obliczona przede wszystkim na likwidację polskiej konkurencji. Gdy zniknie konkurencja drobnego polskiego handlu, wówczas zniknie także polityka niskich cen w supermarketach. Zaś Polska stanie się, jeśli już się nie stała, terenem drenażu łatwych zysków wywożonych z naszego kraju. Co więcej, koszty rywalizacji z drobnym handlem właściciele super-

marketów przerzucają na polskich producentów, zmuszając ich do wysokich upustów cen i długich okresów płatności za dostarczone produkty. Tak więc polski handel likwidowany jest za pomocą obni-



żania cen polskim producentom. Supermarkety to główne źródło importu towarów konsumpcyjnych, pogarszające w ten sposób możliwości rodzimej produkcji.

Dominacja przedsiębiorstw zagranicznych w naszej gospodarce zagraża trwałym transferem zysków poza granice Polski oraz przekształcanie naszego kraju w gospodarkę wyłącznie pracowników. Taka tendencja skazuje naszą gospodarkę na trwałą peryferyjność w stosunku do istniejących centrów gospodarczych.

Zasadniczym warunkiem odbudowy naszej gospodarki muszą być działania mające na celu wzmocnienie roli polskich przedsiębiorców. Bowiem to oni są najlepszą gwarancją, że wypracowany zysk nie będzie transferowany poza granice naszego kraju, a wprost przeciwnie, będzie lokowany w Polsce i tym samym będzie lokomotywą polskiej gospodarki.

Nie chodzi tu o blokowanie obcego kapitału inwestycyjnego. Polsce potrzebne są zagraniczne inwestycje, ale ich charakter nie może być wymierzony w rozwój pol-

przede wszystkim z niską jakością produkcji w okresie komunistycznym, gdy prawie każdy produkt zagraniczny był lepszy od produkcji gospodarki socjalistycznej. To wytworzyło swego rodzaju kompleks wobec produktów zagranicznych.

Natomiast w krajach o długotrwałej gospodarce rynkowej patriotyzm jest jedną z najważniejszych dźwigni rozwoju własnej gospodarki. Kupując polską żywność wspomagamy nie tylko polskiego rolnika, ale także pośrednio przemysł pracujący na potrzeby rolnictwa. Kupując w polskich sklepach nie tylko dbamy o interes polskiego kupca, ale także działamy na rzecz reinwestowania zysków w polską gospodarkę. Umieszczając oszczędności w polskich bankach, czy ubezpieczając się w polskich zakładach ubezpieczeniowych, wzmacniamy kondycję całej naszej gospodarki. Korzystajmy z polskich biur turystycznych i polskich przewoźników.

W sytuacji dużego bezrobocia, wysokiego deficytu handlowego, zagrażającego stabilności naszej gospodarki, jej wspieranie jest wymogiem nie tylko patriotyzmu, ale po prostu dobrze pojętego własnego interesu. Tak jest w Anglii, Niemczech czy Stanach Zjednoczonych. Tylko w krajach o zdeintegrowanym patriotyzmie nie wspiera się własnej przedsiębiorczości i własnej gospodarki. Przyszłość naszej gospodarki zależy nie tylko od polityki gospodarczej państwa, zależy także, a może przede wszystkim, od zachowań każdego z nas. Od nas samych zależy, czy polska gospodarka będzie tylko gospodarką robotników, a zyski będą transferowane poza granice naszego kraju (...).

PRAWDA CZY FAŁSZ?

Reklama w TP 2 – 20.01.01. brzmiała:

Praca! Dla wszystkich! Już jutro... w Gazecie Wyborczej.

TAJNE PAŃSTWO

W październiku ubiegłego roku Wydawnictwo Książkowe Twój STYL wydało książkę Jana Karskiego pt.: „Tajne państwo”. Jest to pierwsza polska edycja wydana po 55 latach od powstania dzieła (zostało napisane w Stanach Zjednoczonych pomiędzy marcem a sierpniem 1944 roku). Książka ta jest opisem Polskiego Państwa Podziemnego widzianego oczami młodego emisariusza, który kilkakrotnie przedzierał

się przez granice okupowanej Europy, aby przewozić na Zachód meldunki o sytuacji w kraju, a do Polski polecenia Naczelnego Wodza i politycznych władz emigracyjnych.

Autor pisze o swoich dziele, że „nie jest dokumentem sensu stricto. Nie jest historią polskiego wojennego Podziemia. Jest natomiast opowieścią o nim, opartą na osobistych doświadczeniach i wrażeniach”.

Zasługi Jana Karskiego, jego postawa podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu są nie do przecenienia. Warto więc dokładniej poznać działalność tego niezwykłego człowieka zapoznając się z jego książką. Dzieło to warto jest polecić jako literaturę wspomagającą naukę historii, języka polskiego i WOS-u w wyższych klasach gimnazjalnych oraz w szkolnictwie ponadgimnazjalnym.

BŁOBY nietaktem, gdyby w Boże Narodzenie życzyło się komuś... tolerancji. Człowiek potrzebuje o wiele więcej i w takie święta widać to najwyraźniej. Nie rezygnuje się z ludzkiej dobroci na rzecz nieokreślonej do końca i enigmatycznej tolerancyjności. Dlatego święta Bożego Narodzenia nigdy nie staną się „dniami tolerancji” – nawet gdyby wzięły się za to najbardziej opiniotwórcze media.

Spaczkowana tolerancja jest następstwem „świadomości spaczkowanej”, która powstaje w wyniku odpowiedniego sterowania społeczeństwem. Nie trzeba tu żadnej teorii spiskowej, aby stwierdzić, że tolerancja stała się wygodnym hasłem nowej propagandy i zrobiła zawrotną karierę w Polsce po 1989 r. Widać to tym wyraźniej, gdy weźmie się pod uwagę niektóre działania równoległe. Oto głosi się bezwzględną nieodzowność tolerancji w życiu jednostki i społeczeństwa, a zarazem z hałasem podkreśla się, że Polacy są narodem wyjątkowo nietolerancyjnym. Jednocześnie propaguje się tolerancję jako supercnotę, która ma uczynić z człowieka istotę prawie doskonałą, a przy tym w wielu mediach traktuje się ją jako termin zastępczy dla miłości bliźniego, na którą nakłada się tam swoiste embargo.

Operatywni animatorzy tolerancji mieli wyjątkowe szczęście. Jej hasło nawet się nie zdążyło zdewaluować w czasach, realnego socjalizmu. Jednak okolicznością, która najbardziej sprzyjała propagandzie tolerancji, był fakt, że od ponad 40 lat usilnie pracowano nad konformistycznymi postawami Polaków. Mieli oni nauczyć się sztuki bezkrytycznego przyjmowania propagowanych treści i narzucanych postaw.

Skutki tamtej szkoły konformizmu są u nas do dziś widoczne gołym okiem. Stały się dobrą glebą pod nową uprawę tolerancji. I wreszcie, gdy państwo odzyskało niepodległość, urosła tolerancja do rangi atrybutu wolności. Zwycięstwo odniesione nad zniewoleniem każe teraz stawiać – jak nigdy dotąd – na tolerancję. Jest to tym łatwiejsze, że nie wymaga ona, jak to jest w przypadku wolności, żadnego wsparcia ze strony prawdy czy sprawiedliwości.

Dlatego dochodzi do jawnej i zakamuflowanej swawoli w korzystaniu z tolerancji. Wyraża się to w różnoraki hasłach – moralnego relatywizmu, permissywizmu, wychowania bezstresowego czy obiegowego „róbta co chceta”. Równoległe z tym media wytrwale promują tolerancję, a politycy narzucają grubą kreskę i straszą „polskim piekłem”, gdyby ktoś się odważył mieć inne zdanie. Rodzi się i utrwała karykatura tolerancji. To właśnie ona każe akceptować zło moralne i upadek wartości; nie wyraża zgody na krytykę ustanowionych przez siebie ta-

TOLETERANCJA SPACZKOWANA

szą „polskim piekłem”, gdyby ktoś się odważył mieć inne zdanie. Rodzi się i utrwała karykatura tolerancji. To właśnie ona każe akceptować zło moralne i upadek wartości; nie wyraża zgody na krytykę ustanowionych przez siebie ta-



bu. Sięga nawet do starych arsenatów propagandowych, gdy głosi hasło prywatności religii i gloryfikuje obywateli „postępowych”.

Należy wątpić, czy tak właśnie spaczkowana tolerancja służy demokracji i może rokować pomyślną przyszłość narodu i państwa. Jej nie-

szczęściem stało się że od lat jest dyżurnym narzędziem w rękach ludzi mediów, polityków i dysponentów nowej propagandy. Nie zajęli się nią natomiast wychowawcy, nauczyciele, duszpasterze i wrażliwi intelektualisci. Dlatego powstają sytuacje paradoksalne, np. ktoś jest rzecznikiem „tolerancji za wszelką cenę”, a mimo to nigdy nie chciałby, aby jego dziecko darczyło go tolerancją a nie miłością.

Spaczkowana tolerancja prowadzi do skutków negatywnych. Są one wyraźnie widoczne w postawach, poglądach i zachowaniu społeczeństwa. Odnosi się wrażenie, że wielu ludziom stało się wszystko jedno, jaki jest parlament i kto rządzi, kim jest prezydent i w czyich rękach są media, jaka jest szkoła i kto wychowuje młode pokolenie oraz jak są pisane podręczniki szkolne i co mówi się o Polakach w Polsce i za granicą. Obojętność dużej części społeczeństwa dotyczy życia publicznego i polityki, wartości patriotycznych i tożsamości narodowej. Następstwem spaczkowanej tolerancji jest także polityczna apatia Polaków oraz ich milcząca zgoda na różne formy zakłamania. Nie wykazują też odpowiedniej wrażliwości na nieosądzone zbrodnie polityczne i akty ludobójstwa, na patologie społeczne, pornografię, aborcję czy eutanazję. Tolerancja spaczkowana stała się „tolerancją przeniesioną” – miast obejmować bezpośrednio człowieka, odnoszona jest do różnego rodzaju zła, nadużyć i zagrożeń. Propagandowa funkcja tolerancji realizuje się w całej pełni i osiąga wielki sukces. Mimo wszystko tolerancja jest postawą prospołeczną i bardzo potrzebną człowiekowi. Jeżeli nie ma propagandowych naleciałości, a więc nie jest spaczkowana, ułatwia stosunki międzyludzkie i zbliża ludzi do siebie. Aby tak mogło się stać, należy więcej mówić i dyskutować o samej tolerancji, a nie wyłącznie o jej braku. Powinno się też nazywać jej prawdziwą rangę. Jest istotna różnica między tolerancją a miłością bliźniego – tak trochę, jak między manierami człowieka a jego kulturą bycia. Wtedy więc tolerancja stanie się wartościowa i sensowna, gdy budowana będzie na miłości do człowieka. Podobnie maniere wtedy staną się trwałą wartością, gdy wyrastać będą z kultury człowieka. Jednocześnie tolerancja nie może być akceptacją jakiegokolwiek zła; staje się wtedy siłą destrukcyjną. Budowanie autentycznej tolerancji będzie nawiązaniem do naszych chlubnych tradycji w tej dziedzinie. Czy jednak najpierw uda się nam odpolitycznić i odcyfrizować tolerancję? Jest to jedno z ważnych zadań polskich mediów u progu nowego tysiąclecia.

Bp Adam Lepa

MASZ PROBLEM ZE SWOIM UZALEŻNIENIEM?

POTRZEBUJESZ POMOCY?

ZGŁOŚ SIĘ

DO KLUBU ABSTYNENTA

„OAZA”



w Międzyrzeczu, ul. Waszkiewicz 13 w każdą środę o godz. 17.00

Artykuł opublikowany w „Życiu”
dnia 09.01.2001.

Po latach wszechobecnej chemii, często złej pojętej cywilizacji degradującej przyrodę, w ostatnich czasach we wszystkich krajach rozwiniętych obserwujemy masowy powrót do natury. Człowiek przypominał sobie, że jest nie-rozerwalną częścią tej natury i chcąc, nie chcąc musi z nią współżyć. Przecież przez wiele tysięcy lat rośliny były głównym pożywieniem człowieka. Pozwalały zachować życie i zdrowie, bowiem od wieków ludzie chorowali, a więc musieli się leczyć.

Do poznania działania roślin dochodzono powoli, obserwując zwierzęta, które dzięki bardziej wyczulonemu instynktowi omijają rośliny trujące, a wyszukują lecznicze. Zauważono, że ranne zwierzęta leśne leżą na mchu, piżmaki okładają oka-lezione miejsca żywicą jodłową, kozice tarzają się po alpejskiej babce, a bydlę z dolegliwościami reumatycznymi kładzie się na jaskrach. A co pszczoły-zbierraczki przynoszą do ula prócz nektaru i pyłku?

Otóż dopiero współcześnie wiemy, że antybiotyki, i to różne, o różnych właściwościach. Odkryto, że ciało pszczoły pokrywa antybiotyk niszczący wszelkie bakterie chorobotwórcze, z jakimi owad się zetknął. Innym antybiotykem powleczone są plastry z miodem, jeszcze inny wykryto w pyłku. Kolejny w mleczku – pożywieniu królowej, dalsze dwa w miodzie i kicie. Pszczoły zbierają kit z pąków drzew, przeważnie topoli. Jest to rodzaj wosku, którym uszczelniają ule przed deszczem, zimnem i różnymi owadami, głównie mrówkami, chcącymi się częstować miodem wbrew woli ich właścicieli.

Odkryciem było ustalenie także mumifikujących właściwości kitu. Zdarzyło się mianowicie, że do ula dostała się polna myszka, która pszczoły w sobie tylko wiadomy sposób, pozabawiły życia, a następnie pokryły jej ciało kitem. Po co?, aby się nie rozkładało. Te pszczoły-antybiotyki pochodziły oczywiście z roślin, ale jakich – to nadal zadanie dla badaczy. A pracy sporo, bo w każdym marnym „ziółeczku” jest jakiś „dar ukryty”.

Gromadzona z pokolenia na pokolenie wiedza o niezwykłych właściwościach roślin wciąż jeszcze nie jest zgłębiona do końca, jak wszelkie życie na ziemi, które bez podstawowego elementu ekosystemu – roślin, nie byłoby w ogóle możliwe. Różne koleje losu przechodziło zielarstwo w swej bogatej historii. Wśród ludów pierwotnych, przekazywaną jedynie ustnie wiedzę utrzymywano w wąskim gronie rodziny czy klanu. Nie była ona dostępna każdemu, przez co łatwo stawała się atrybutem władzy, przedmiotem obrzędów, kultów bądź magii.

Z czasem zaczęto spisywać wiadomości o ziołach i ich działaniu (najstarsze pochodzą z Chin i Indii sprzed 5500 lat), czym zajmowały się głównie osoby duchowne, szczególnie zakonnicy, co rzecz jasna, nie docierało do szerszych kręgów ludności. W związku z tym większość mieszkańców wsi i miast leczyła się tradycyjnie, po dawnemu, korzystając z porad znachorów, owczarzy i babek („mądrych”), których wiedzę podnosiła stara, jeszcze pogańska wiara w bożki i siły przyrody.

Sprzyjające zabobonom i gusłom nadzwyczajne działanie roślin zielarskich tłumaczono magią, toteż spełniały rolę noszonych przy sobie talizmanów, chroniących nie tylko przed chorobami, lecz również przed czarami i złymi mocami. Niektóre z nich wieszano w kątach izby,

by strzegły ogniska domowego przed morowym powietrzem lub czartem. Moc ziół, w tym także drzew i krzewów obejmowała nie tylko dolegliwości ciała, ale i ducha.

Chociaż w końcu wiedza zielarska przeniknęła do szerszych warstw społeczeństwa za pośrednictwem herbarzy, ksiąg i kalendarzy, zmieniając znacznie mentalność człowieka w

ne Świata i Boże Ciało. Potem te gałęzie zatykano w ściany i drzwi tajni dla odpędzenia zła i zabezpieczenia bydła od czarownic. Niewątpliwie bardzo stare i rodzinne w obrzędach Wielkanocnych jest uderzanie zieloną różgą, zieloną gałązką, najczęściej brzozy, a intencją jest przekazanie osobie uderzanej lub zwierzęciu siły vitalnej, tkwiącej w żywym drzewie. Bydło na

TRADYCJA

W każdym marnym ziółeczku jakiś dar ukryty

tej dziedzinie magii, to ktoś z nas jeszcze dzisiaj nie wierzy w jakims stopniu w świat „nadprzyrodzony”, w moc otaczającej przyrody. Jak głęboko w nas tkwią tradycje związane z ukrytą siłą świata roślin, świadczą wciąż żywotne praktyki znachorskie mające swe źródła w bardzo odległych czasach gusel, zabobonów i przesądów prastarego pogaństwa.

Relikty tej magicznej przeszłości przyrodniczej zachowały się zwłaszcza w praktykach towarzyszących obrzędowi i zwyczajom rodzinnym i dorocznym. Magiczne, czarodziejskie efekty, zawile formułki, zaklęcia i wróżby do dziś funkcjonujące, dodawały ważności, powagi lub grozy działaniu roślin. Doświadczenie wykazało, że zawierają one niejednokrotnie mądre wskazania, a skutki ich stosowania potwierdziły te szczególne wartości.

O leczniczym dobrodziejstwie ziół sporo już wiemy, ziołolecznictwo wróciło nawet do łask, jako nowa dziedzina medycyny, a wiara w miły i tak gdzieś w nas się tli. W sferze emocjonalnej człowieka jest bowiem coś, co każe utrzymywać przy życiu niektóre, często dziś niezrozumiałe zwyczaje i obrzędy z udziałem roślin, szczególnie w ważnych w życiu przełomowych chwilach. Niemal we wszystkich okolicznościach życiowych, od narodzin po śmierć, wśród praktyk tak racjonalnych, jak irracjonalnych, nadzwyczajne miejsce zajmują brzoza i wierzba oraz „wianki” i „palmy” z ziół – w szerokim rozumieniu słowa „ziola”.

Brzoza – w starożytności zwana była „drzewem Gallów” (szczep indoeuropejski podbity i zromanizowany przez Rzymian), wyznających poglądy i przekonania w nadprzyrodzone właściwości tego drzewa w przyrodzie i życiu człowieka. Chroniła od czarów i uroków, przynosząc ludziom szczęście i powodzenie. Z jej gałązek wyrabiano najczulsze „czarodziejskie różdżki”. Słowianie też uważali brzozę za symbol wieczności i oczywiście zwiastunkę wiosny.

Gałązek używano przy różnych obrzędach religijnych, np. dekoracji chat i ołtarzy na Ziolo-

pierwszy wiosenny wypas zaganiane było brzożowymi wtkami, uważano bowiem, że wówczas krowy dadzą tyle mleka, co brzoza soku w ciągu roku. A sok, jako „napój boski”, służąc do utrzymania siły, piękności i jedności ciała.

Gałązki brzozy opromieniają pomieszczenia gdyż wysyłają korzystne dla człowieka promienie ujemne, a rozkładane pod łóżkiem lub w tapczanie ułatwiają wypoczynek i dobry sen. W terapii zwierząt suszone pączki brzozy stanowią dodatek do karmy kur, indyczek i kaczek. Pączki zbiera się wczesną wiosną (marzec) z uprzednio obciętych gałęzi, gdy pęcznieją, ale jeszcze nie pękają, gdy są lepkie i nabierają przyjemnego aromatu. Suszy się je w temperaturze 25–30° C. Suszone liście brzozy stanowią dobrą paszę dla owiec, kóz i królików. Liście zbiera się w maju, świeżo rozwinięte i suszy w temperaturze pokojowej, nie przekraczającej 40° C. Rozłożone cienką warstwą łatwo wysychają. Sproszkowany węgiel z drzewa brzożowego, dodawany do karmy, leczy biegunkę u drobiu.

Dziegień brzożowy otrzymywany z kory brzożowej w wyniku suchej destylacji, będący mieszaniną fenoli i substancji smolowych, podawany po 1 łyżce dziennie niszczy pasożyty u zwierząt domowych. Ongiś smarowano także otwarte rany zwierząt dla odstraszania dokuczliwych owadów. Odwar z kory i liści brzozy, jako środek wysuszający, stosuje się w formie kompresów przy egzemach.

Niestety nie doceniamy tych drzew. Nie doceniają ich też sami leśnicy i ogrodnicy. Pomijając różne wierzenia, zresztą niesłusznie, gdyż coraz częściej naukowcy potwierdzają ich słuszność, właśnie dzięki badaniom dendrologów z Kórnika zaczęto brzożami obsadzać tereny skażone, ponieważ wykazały dużą odporność na zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego i zdolność przystosowawczą. A nie są to jedne zalety brzozy.

Anna Bednarska

ROZWIĄZANIE OKŁADKI-ZAGADKI z numeru 12/2000

Zdjęcie przedstawia kościół w miejscowości Święty Wojciech koło Międzyrzecza.

Nagrodę wylosował pan **Dariusz Modrzejewski** z Międzyrzecza. Gratulujemy.

Książka jest do odebrania w siedzibie redakcji MGP w godzinach 12.00–15.00.

NIE WYPALAJCIE!!!

W otaczającej nas przyrodzie widać już pierwsze oznaki wiosny.

Nieśmiało odzywają się skowronki, słychać już hejnał żurawi a wokół zaczyna się coraz bardziej zielenić.

Razem z tymi oznakami wiosny na polach, łąkach, rowach i pastwiskach pojawia się ogień i dym.

To bezmyślni ludzie zaczęli wypalanie suchej, zeszłorocznej roślinności – zabieg zupełnie zbędny gospodarczo, a zbrodniczy dla przyrody.

W płomieniach giną wszystkie żyjące tam istoty: młode zające, które rodzą się na początku marca, jeże, krety, ptaki, ślimaki, dzidzownice.

W glebie zostaje zniszczone całe życie biologiczne, ponieważ wysoka temperatura, która powstaje w wyniku spalania resztek roślinnych skutecznie zabija bakterie i mikroorganizmy tak niezbędne w procesie rozkładu masy organicznej na składniki mineralne.

W wyniku nieustannego samonapędzającego się procesu w glebie przybywa martwej materii organicznej, której część stanowi humus, materiał, dzięki któremu gleba staje się żyzna.

Proces powstawania gleby przebiega bardzo powoli. W najlepszym przypadku gdy osady nawarstwiają się szybko, powstanie 3 cm żyznej gleby może potrwać 50 lat. Częściej, gdy nowa gleba tworzy się od podstaw na jeden centymetr potrzeba od 100 do 1000 lat.

Ingerencja człowieka w ten proces trwa bardzo krótko, mały ułamek czasu potrzebnego, aby coś zbudować.

Ponadto wypalanie w większości przypadków kończy się pożarem – największą tragedią dla lasu, przyrody a czasem dla ludzi.

Bądźmy rozsądni i nie wtrącajmy się w prawa przyrody.

**WYPALANIE ROŚLIN JEST PRAWNIE
ZABRONIONE I KARALNE!!!**

PODSTAWA PRAWNA:

**Ustawa z 16.10.1991
o ochronie przyrody
(Dz. U. 114 poz. 492)**

Art. 45

Zabrania się wypalania roślin na łąkach, pastwiskach, nieużytkach, rowach, pasach przydrożnych, szlakach kolejowych lub w strefie oczeretów i trzcin.

Art. 59

Kto wypala roślinność na łąkach, pastwiskach, nieużytkach, rowach, pasach przydrożnych, szlakach kolejowych lub w strefie oczeretów i trzcin, podlega karze aresztu lub grzywny.

Jarosław Szalata

CHOIAŻ w przyszłym roku stawki podatkowe nie ulegną zmianie i nadal będziemy odprowadzać 19, 30, 40 proc. dochodów, to wpływy do budżetu z tytułu podatku dochodowego będą większe. Wszystko dzięki stopniowej likwidacji szeregu ulg, które czyniły prawo podatkowe wyjątkowo niejasnym.

W sumie Sejm omawiał ponad 30 poprawek do ustawy o podatku dochodowym. Najważniejsze zmiany dotyczą ograniczenia dużej ulgi budowlanej. Od 2001 prawo do niej będzie przysługiwało w tych co obecnie przypadkach (budowa domu, wkłady spółdzielcze, adaptacje i rozbudowa mieszkań), jednak odpisy bę-

P O D A T K I C Z Y L I S I Ł A S Z A N T A Ż U

Szansa na zmianę tego patologicznego stanu rzeczy zaistniała już w roku ubiegłym. Lecz wtedy, poparta przez większość parlamentarnej AWS-UW, ustawa została zawetowana przez prezydenta. Cień powtórzenia się podobnego scenariusza krążył również w pracach tegorocznych i ostatecznie odcisnął na proponowanych zmianach swoje piętno.

Politycy Sojuszu w rozmowie z przewodniczącym Komisji Finansów Publicznych Mirosławem Sekułą (AWS) zapowiedzieli, że poproszą Kwaśniewskiego o zawetowanie ustawy, jeżeli przejdą zgłoszone przez niego dwie nowelizacje ustawy.

Pierwsza poprawka posła AWS zakładała, że obowiązujące dzisiaj progi podatkowe będą stopniowo obniżane. Druga poprawka Sekuły wprowadzała ulgę prorodziną dla rodzin wychowujących co najmniej dwójkę dzieci.

Pod siłą szantażu politycznego posłów SLD wycofują swoje poprawki – powiedział Mirosław Sekuła, który nie chciał dopuścić, aby pozostałe zmiany uszczelniające ustawę ponownie nie weszły w życie na skutek prezydenckiego weta.

dzie można prowadzić maksymalnie przez 4 lata. Zniknie ulga z tytułu budowy mieszkań na wynajem. Nie będzie można odpisać od podatku ulg za prywatne renty. Wspólnych oświadczeń nie będą mogły składać osoby przebywające w separacji. Również płacący alimenty stracą możliwość odpisu z tego tytułu. Z preferencyjnego opodatkowania wyłączono małżeństwa i osoby samotnie wychowujące dzieci, w przypadkach, kiedy jeden z członków rodziny rozlicza się ryczałtem.

Mimo że nadal będą funkcjonowały ulgi na studia, doksztalcanie, dojazdy dzieci do szkół, to zniknie ulga za kształcenie dzieci w szkołach niepublicznych. Posłowie AWS i UW zgodzili się, aby od przyszłego roku gminy przekazywały szkołom niepublicznym 100 proc. subwencji oświatowej (obecnie przekazują połowę tej kwoty). Protest przeciwko temu zapisowi zgłosił rząd, zdaniem którego zmiana ta powinna być przeprowadzona w trakcie omawiania ustawy o systemie oświaty, a nie podczas debaty podatkowej.

(aJ) (Tygodnik Solidarność
Nr 42 z 20 października 2000)

TWORZENIE SZANSY

W porozumieniu z Międzyrzeczkim Stowarzyszeniem „Szansa” na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Uzdolnionej Artystycznie, przy Domu Kultury w Międzyrzeczu działa pracownia plastyczna i prowadzone są zajęcia umuzykalniające. Praca z dziećmi polega na zabawie i wyrobieniu jak najprostszyc umiejętności manualnych. Nie jest więc wymagane posiadanie specjalnych uzdolnień plastycznych czy też muzycznych, gdyż nie zależy nam na tworzeniu atmosfery współzawodnictwa lecz indywidualnej pracy i integracji dzieci w grupie.

Spotkania plastyczne odbywają się raz w tygodniu, prowadzone są przez instruktora plastyki Annę Wiśniewską-Raczyńską i Monikę Wydrych. Podczas godzinnych zajęć dzieci poznają różne techniki plastyczne. Przy pracy korzystają np. z farb plakatowych, pastelów, gliny artystycznej, tuszu drukarskiego czy najprostszej plasteliny. Materiały plastyczne zakupowane są przez Stowarzyszenie, a pieniądze na nie pozyskiwane są od sponsorów.

Zajęcia muzyczne prowadzone są przez instruktora muzyki Rafała Gojdę. Dodatkowo opracowuje on podkłady muzyczne do piosenek i przygotowuje wykonawców do występów.

Efektom zaledwie trzy miesięcznej działalności sekcji plastycznej jest mała ekspozycja prac w holu Kina „Świt”. W miesiącu maju planujemy znacznie większą wystawę. Uczestnicy zajęć umuzykalniających zaprezentowali się podczas koncertów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i z okazji Dnia Babci i Dziadka. 30 stycznia w sali Domu Kultury odbyło się spotkanie dzieci niewidomych wraz z opiekunami, zorganizowane przez Polski Związek Niewidomych Oddział w Międzyrzeczu. W części artystycznej zebrania wystąpiło Studio Piosenki z Domu Kultury i dzieci ze Stowarzyszenia „Szansa”.

Wszystkich zainteresowanych działalnością na rzecz dzieci i młodzieży niepełnosprawnej zapraszamy do Stowarzyszenia „Szansa”, kontakt tel. 7417630.

Dom Kultury w Międzyrzeczu

Stowarzyszenie Rodziców Dzieci Niepełnosprawnych „Ocalenie” w Skwierzynie zorganizowało w styczniu dwie ważne imprezy integracyjne.

15 stycznia odbył się bal karnawałowy, na którym bawiły się dzieci z klas integracyjnych Szkoły Podstawowej im. K. Makuszyńskiego oraz pociechy członków Stowarzyszenia. Wodzirejami były harcerki ze skwierzynskiej drużyny ZHR, które nie tylko niezmiernie tań-

• Sabina Wysocka, Weronika Gorzelak, Sylwester Wysocki, Sławomir Wysocki, Michał Strychowski, Marta Jarnut, Monika Wojciechowska, Monika Marcinkiewicz, Agnieszka Krakowiak – SZKOŁA PODSTAWOWA im. K. Makuszyńskiego;

„OCALENIE” DZIECIOM



Integracyjny bal karnawałowy –
taniec Króla i Królowej Balu

czyły z maluchami przez kilka godzin, ale i zorganizowały wesołe konkursy ze słodkimi nagrodami. Pytania konkursowe dotyczyły głównie ulubionych bajkowych postaci oraz św. Mikołaja, który pod koniec imprezy odwiedził dzieciaki, przynosząc wielki wór pełen prezentów, jakie ufundowało Stowarzyszenie.

18 stycznia natomiast w auli skwierzynskiego LO odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników II Gminnego Konkursu Literackiego i Plastycznego „Świat bez barier”. Imprezie towarzyszyło otwarcie pokonkursowej wystawy, na której znalazły się wszystkie zgłoszone prace, oraz występy wokalne mieszkańców skwierzynskiego Domu Pomocy Społecznej. Tegoroczny poziom konkursu został przez jurorów i organizatorów oceniony bardzo wysoko. Ostatecznie jury postanowiło nagrodzić 29 osób równorzędnymi wyróżnieniami.

Pośród 101 uczestników konkursu plastycznego wyłoniono następujących laureatów:

• Oliwia Zwołanowska, Marcin Sliwiński, Adrian Wierzbicki, Magda Wąsowska – Przedszkole Integracyjne „Gromadka Misia Uszatka”;

• Magda Kaniecka, Karolina Jessa, Krzysztof Gałązka, Oliwia Ignaszewska – GIMNAZJUM;

• Sylwia Wysocka, Aleksandra Kasperska, Ewelina Wójcik, Radosław Sroczyński – LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE;

W zmaganiach literackich o nagrody walczyło 46 uczestników, jurorzy wyróżnili następujące osoby:

• Natalia Borkowicz, Łukasz Simiński – SZKOŁA PODSTAWOWA IM. K. MAKUSZYŃSKIEGO;

• Ewelina Ciszowska, Anna Komar, Natalia Knioch – GIMNAZJUM;

• Iwona Surowiec, Magda Romanowska, Monika Sroczyńska – LO;

Organizatorzy przyznali ponadto Nagrodę Specjalną dzieciom i pracownikom Przedszkola Integracyjnego „Gromadka Misia Uszatka” – za zaangażowanie i wspaniałą współpracę ze Stowarzyszeniem. Dzieci otrzymały laski, zaś pracownicy – nowe biurko pod komputer.

Wszyscy laureaci otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe oraz słodkie ufundowane przez Stowarzyszenie „Ocalenie”, które szykuje już kolejną – tym razem znacznie większą – imprezę integracyjną, o czym nie omieszkam wkrótce donieść Czytelnikom MGP.

Beata Igielska

CHRONIONA STAROŚĆ

Już minął rok od uroczystego oddania do użytku Domu Chronionej Starości w Kęszycy Leśnej. Kiedy latem 1999 roku kończono prace przy tym Domu, w Kurierze Międzyrzeczym nr 9/103 ukazała się oferta Pana Burmistrza, cyt.: „Budynek posiada 20 mieszkań jedno i dwupokojowych, wyposażonych w instalację centralnego ogrzewania oraz zimnej wody, w każdym mieszkaniu zainstalowane są pojemnościowe podgrzewacze wody, wszystkie mieszkania wyposażone są w kucharki elektryczne, liczniki na wodę i energię. Budynek zasiedlony będzie na zasadach najmu mieszkania. W budynku znajduje się winda i pomieszczenie wspólnego pobytu – świetlica. Doraźną pomoc medyczną świadczyć będzie przez całą dobę pielęgniarka. Wszystkie mieszkania połączone są instalacją przyzywową z pomieszczeniem pielęgniarki.” Dalej precyzowano: „W domu zamieszkać mogą osoby starsze, potrzebujące stałej pomocy medycznej (podkreślenie MGP). Aby zamieszkać w Kęszycy Leśnej nie trzeba przekazywać Gminie dotychczas zajmowanego mieszkania.”

No i znalazła się pewna liczba starszych osób, które zaufały powyższym informacjom i podejmując życiową decyzję co do miejsca i sposobu spędzenia reszty swego życia, zamieszkały w Kęszycy.

Minął już ponad rok od uroczystego oddania Domu do użytku, więc postanowiliśmy zobaczyć, jak powodzi się jego lokatorom. Na ogół są zadowoleni z warunków mieszkaniowych, ale któraś z osób zaznacza, że inaczej sobie wyobrażała (cyt.): „stałą pomoc medyczną” i obiecała w ofercie (cyt.): „doraźną pomoc medyczną”, którą (cyt.): „świadczyć będzie przez całą dobę pielęgniarka”. Dla większości mieszkańców Domu jest to sprawa priorytetowa. Okazuje się, że takiej regularnej pomocy nikt tu nie świadczy. Nie ma nawet dostępnego telefonu, a sieć komórkowa, o dziwo, tutaj nie sięga. Na terenie miejscowości wisi na odległym budynku aparat na karty magnetyczne, ale bardzo często bywa uszkodzony. Z tego powodu niektórzy mieszkańcy Domu Chronionej Starości czują się odcięci od świata i pozostawieni samym sobie. Nietrudno przewidzieć, jak może się zakończyć nagły atak choroby, albo załamanie któregoś z lokatorów. Nie ma gwarancji, że taka sytuacja się nie zdarzy (na przykład dzisiejszej nocy), słowo „niefrasobliwość” jest więc nader łagodnym określeniem.

Mieszka tu kilka osób, które często muszą odwiedzać lekarzy specjalistów. Rozwiązania komunikacyjne pomiędzy Kęszycą Leśną, a Międzyrzeczem znacznie odbiegają od ideału.

Winda również okazała się niezbyt szczęśliwym rozwiązaniem komunikacyjnym, wiecznie bowiem jest zablokowana, a kiedy pewnego razu do Domu przybyło pogotowie, chorą osobę znoszono po schodach.

Co do świetlicy, to rzeczywistość jest. I niech to nam wystarczy. Dodajmy, że funkcjonuje tu wypożyczalnia książek. Dobrze to.

Jak nas poinformowano, w najbliższym czasie mieszkańcy zamierzają zwołać zebranie i podjąć próbę rozwiązania niektórych problemów Domu Chronionej (niezupełnie) Starości.

Do tematu powrócimy.

R.N.

Zima – pola, łąki i lasy pokrywa śnieg, zbiorniki wodne warstwa lodu. Ludzie ubierają się w ciepłą odzież, spędzają większą część dnia w budynkach. A jak rośliny i zwierzęta przygotowują się do przetrwania tego trudnego okresu?

Wiewiórki też ukrywają na swoim terytorium wiele żołądzi, orzechów i grzybów. Oryginalnie zaopatrują swoje spiżarnie, nazywane zimochowami, bobry. Gromadzą w nich gałęzie uprzednio powalonych do wody drzew. Bardzo interesującą i skomplikowaną strategią przetrwania zimy jest zapadanie w sen zimowy, tak zwana

w dół, często w dużych gromadach przytulone do siebie, zabezpieczając się w ten sposób przed utratą ciepła. W zimowych kryjówkach wymagają wysokiej wilgotności powietrza, dlatego wyszukują miejsca gdzie sączy się woda.

Nietoperze na miejsce snu wybierają jaskinie, stare fortyfikacje, piwnice, strychy, studnie a tak-

Zima roślin i zwierząt

Rośliny wypracowały, przez miliony lat dostosowania się do warunków klimatycznych, kilka strategii przetrwania. Rośliny zielne jednoroczne – na przykład mak polny, chaber bławatek, gorczyca polna, obumierają całkowicie wraz z nadejściem jesieni, w glebie pozostają ich nasiona, które przez to, że zawierają niewiele wody i grubą okrywkę nasienną są w stanie przetrwać największe mrozy. Rośliny zielne wieloletnie (byliny) wykształcają zmodyfikowane pędy podziemne – bulwy, kłącza, cebule zawierające wiele składników pokarmowych. Przykryte obumarłymi szczątkami roślin i pokrywa śniegu mogą doczekać do wiosny, kiedy to w krótkim czasie wytworzą liście i piękne kwiaty.

Taką strategię obrała większość gatunków runa lasów liściastych – zawilec gajowy, kokorycz pusta, kokoryczka wonna, złoc żółta i inne. Interesujący sposób przetrwania zimy mają drzewa i krzewy. Liście gatunków liściastych opadają, a korzenie, pień i gałęzie pokryte są warstwą korka. Zbudowany jest on z kilkunastu rzędów martwych komórek, wypełnionych powietrzem. Strukturą przypomina cegłę dziurawkę lub styropian, jest zatem doskonałym izolatorem termicznym, zabezpiecza wewnętrzne tkanki drzewa przed zamarzaniem. Liście drzew iglastych – sosny, jodły, świerka, mają również specyficzną tkankę okrywającą i właściwości fizjologiczne, które powodują, że mróz nie może ich uszkodzić.

Bardziej różnorodne i skomplikowane sposoby na przetrwanie wytworzyły zwierzęta. Tylko część z nich, liczne gatunki ptaków, wędruje w odległe, cieplejsze regiony świata. Większość pozostaje u nas na zimę, i każdy gatunek na swój sposób musi się zmierzyć z trudnym zadaniem przetrwania. Jedną ze strategii jest wyszukanie sobie odpowiedniej kryjówki. Zwierzęta zmiennoocieplne, płazy i gady szczególnie starannie

wybierają swoje kryjówki, w których po znacznym obniżeniu temperatury ciała mogą dotrwać do wiosny.

Kumaki i rzekotki zakopują się w mule lub wilgotnej glebie, żaby na dnie głębszych zbiorników wodnych. W niektórych rejonach

hibernacja. Nie jest to tak łatwe jakby się wydawało, zwierzęta muszą się do snu zimowego starannie przygotować.

Niedźwiedzie i świstaki już od połowy lata intensywnie żerują aby nagromadzić duży zapas tłuszczu. Muszą zmienić futro na zimowe i

że dziuple drzew. Ssaki kopytne, sarny, jelenie, losie, dziki nie mają zdolności hibernacji i muszą bezpośrednio zmierzyć się z mrozem i brakiem pokarmu. Żerują one intensywnie przed zimą, korzystając z obfitości owoców. Zmieniają również futro na zimowe, z gęstym, puszystym włosiem.

Warto wybrać się na zimowy spacer aby poobserwować te zwierzęta, które wybrały aktywny tryb życia. W koronach drzew można zobaczyć stado raniuszków. Te małe ptaki długości 14 cm, z czego 8 cm przypada na ogon, fruując zwracają na siebie uwagę głośnym, ostrym „cerr” i cichym „si – si”. Można też usłyszeć stukającego dzięcioła, który wybiera spod korowiny zimujące owady.

W czasie wędrowki musimy się zachowywać cicho, aby nie zakłócać snu śpiącym w różnych kryjówkach zwierzętom. Zimą musimy otoczyć troskliwą opieką te gatunki, które na zimowe schronienie wybrały nasze domy i ich obejścia. Nie wpadajmy w panikę na widok śpiącego na strychu nietoperza lub ropuchy znalezionej w czasie wybierania ziemniaków w piwnicy, pozwólmy im spokojnie przespacerować do wiosny. W ogrodach przydomowych i w działkach pozostawmy trochę liści, gałęzi i kompostu. Znajdą tam schronienie jeże i inne zwierzęta. Niech wiosna będzie radosną porą, do której dotrą wszystkie gatunki istot żywych. Od nas tak wiele zależy!

Osoby, które chciałyby uzyskać pełniejsze wiadomości na ten i inne przyrodnicze tematy zapraszam do Ośrodka Edukacji Przyrodniczej w Pszczewie.

Dr Wanda Pańczuk
st. specjalista w PPK



miejsce do zimowania jest niewiele i często się zdarza, że zwierzęta które są wrogami ukrywają się zimą tuż obok siebie. Pod starymi korzeniami drzew, stosami gałęzi, stertą kompostu, liści lub słomy przebywają razem zaskronice i żaby, żmije i jaszczurki. Ssaki, które mają stałą temperaturę ciała wypracowały kilka sposobów. Niektóre gatunki gromadzą solidne zapasy na zimę. Mistrzami tej umiejętności są chomiki, które zwykle gromadzą do kilkunastu kg ziarna.

poszukać sobie odpowiednią „sypialnię”. Nie od razu zapada zwierzę w sen zimowy, odbywa się to stopniowo. Różna jest też intensywność zasypiania. Niedźwiedźca rodzi w styczniu swoje małe co potwierdza fakt, że jej sen nie jest zbyt głęboki. Również borsuk w razie ocieplenia zimą, budzi się, wychodzi z nory i można spotkać jego tropy na śniegu. Najbardziej moczny i długi sen zimowy mają nietoperze. Śpią one zwisając głową



Scherzo wiosenne

*Na spotkanie z marcem
Wybiegła
W pelerynie podszytej
Wiatrem*

*Wyciągnęła ramiona
Do słońca
Zachwycona
Nawijała na palce
Wątle promienie*

*Zakochana w pierwiosnkach
W świergocie
Skowronka
Rozpląkała się
Deszczem*

Grażyna Piechocka



zamkowe muzykowanie

Szkoła Muzyczna i Muzeum w Międzyrzeczu oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Międzyrzeczkiej ma zaszczyt i przyjemność poinformować Państwa, że pod hasłem: „Zamkowe muzykowanie” rozpoczynamy cykl całorocznych imprez pod wspólną nazwą Powiatowy Festi-

dzinach Festiwalu obiecujemy wiele artystycznych wrażeń.

Biletem wstępu na koncerty kameralne jest informator o naszym Muzeum w cenie 5 zł oraz karnet roczny na wszystkie imprezy muzyczne. Przy zakupie karnetów przez podmiot gospodarczy należność prosimy wpłacić na konto Muzeum w PKO S.A. GRUPA PKO O/Międzyrzecz nr 11001122-1355-2101-111-O z dopiskiem Zamkowe muzykowanie.



*Prowadzący koncert
mgr Kazimierz Dziębowski,
dyrektor PSM I st. w Międzyrzeczu*

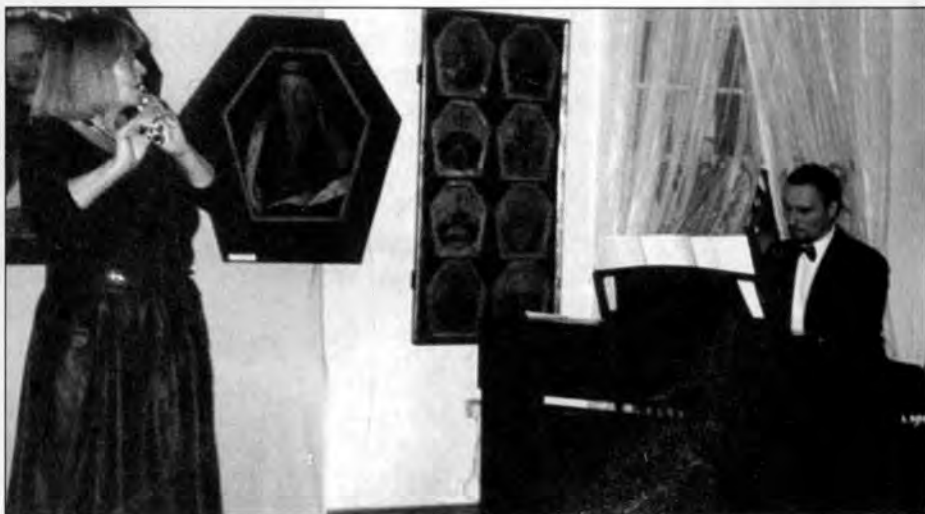
wal Artystyczny. Uważamy, że nasze propozycje, z uwagi na różnorodny charakter, wysoki poziom artystyczny oraz walory miejsca mają duże szanse, aby stać się znaczącym wydarzeniem na Ziemi Lubuskiej.

Pragniemy, aby wszyscy utalentowani mieszkańcy mieli możliwość zaprezentowania swoich umiejętności w różnych dziedzinach sztuki (muzyka, plastyka, literatura, teatr). Dlatego też, zapraszając do uczestniczenia w naro-



*Wykonawcy koncertu (2.02.2001)
w sali portretowej Muzeum
Od lewej:*

*Andrzej Kasztelan – skrzypce,
Małgorzata Kasztelan-Róžańska – flet,
Kamil Dziębowski – fortepian*



Flet – Małgorzata Kasztelan-Róžańska, fortepian – Kamil Dziębowski

KARTY HISTORII

DZIAŁALNOŚĆ ZAKONU JEZUITÓW W MIĘDZYRZECZU W XVII I XVIII W.

W 1534 roku hiszpański szlachcic Ignacy Loyola (1491–1556) założył nowy zakon Societas Jesu (SJ) Towarzystwo Jezusowe zwany zakonem jezuitów. W XVI w. w związku ze wzrastającymi wpływami nowych wyznań religijnych w Europie zwłaszcza luteranizmu i kalwinizmu zostały ograniczone wpływy papieża i rola Kościoła katolickiego.

Celem i zadaniem zakonu jezuitów było prowadzenie pracy misyjnej, zahamowanie wpływów nowych wyznań religijnych i ugruntowanie wpływów Kościoła na życie społeczne i polityczne w wielu krajach europejskich. Zakon jezuitów został powołany do walki z nowymi wyznaniem, a te walkę określono mianem Kontrreformacji w odróżnieniu od Reformacji – ruchu społecznego, który w XVI w. doprowadził do powstania nowych odłamów religijnych z Kościoła katolickiego niezależnych od władzy papieża.

Nowe wyznania, religijne (luteranizm, kalwinizm, arianizm) już w I połowie XVI w. dotarły do Polski. Sprzyjała im część magnaterii i szlachty oraz mieszczaństwo przeważnie narodowości niemieckiej zamieszkałe na zachodnich kresach ówczesnej Rzeczypospolitej. Jezuitów sprowadził do Polski biskup warmiński kardynał Stanisław Hozjusz w 1564 roku.

Jezuici prowadzili również działalność oświatową. Byli wychowawcami i nauczycielami dzieci królewskich m. in. Młodego królewicza Zygmunta syna króla Szwecji Jana II Wazy, późniejszego króla Polski Zygmunta III Wazy.

Do najwybitniejszych jezuitów polskich możemy zaliczyć Piotra Skargę Pawęskiego

(1536–1612) – założyciela i pierwszego rektora uniwersytetu w Wilnie, nadwornego kaznodzieję króla Zygmunta III Wazy, znanego mówcę i publicystę, autora „Kazań sejmowych”, inicjatora unii religijnej Kościoła Katolickiego z Cerkwią prawosławną, zawartej w Brześciu w 1536 roku, księdza Andrzeja Bobolę (1591–1657), który prowadził działalność misyjną wśród ludności białoruskiej na Polesiu, a w 1657 roku został zamordowany przez Kozaków zaporoskich w Janowie Poleskim koło Pińska i kanonizowany w 1938 roku przez papieża Piusa XI, księdza Jakuba Wujka (1541–1597) – autora „Biblii” napisanej po polsku i wydanej w Krakowie w 1599 roku oraz księdza Macieja Sarbiewskiego (1595–1640) – znanego poetę piszącego po łacinie, profesora Uniwersytetu Wileńskiego, nadwornego kaznodzieję króla Władysława IV.

Jezuici początkowo prowadzili na ziemiach polskich działalność oświatową. Zakładali szkoły tzw. Kolegia, w których zdobywała wykształcenie młodzież szlachecka. W XVI wieku najbardziej znane kolegia jezuickie znajdowały się w Poznaniu, Pultusku, Lwowie, Pińsku, Płocku i Wilnie. To ostatnie zostało założone w 1574 roku, a w 1579 roku przekształcone przez króla Stefana Batorego w Uniwersytet Wileński.

W końcu XVII wieku w 1697 roku jezuiti rozpoczęli budowę kolegium w Międzyrzeczu. Po raz pierwszy jezuiti pojawili się w Międzyrzeczu w 1660 roku. Przyjazd jezuitów do Międzyrzecza związany był z przywilejem króla Jana Kazimierza, który został zapisany w ustawie

sejmowej jako „Approbacyja Fundacyi Oycom lezuitom w Międzyrzeczu, Płocku, w Bydgoszczy także Drohickim”.

Fundacja króla Jana Kazimierza dla jezuitów w Międzyrzeczu była formą wymierzenia kary mieszczańom międzyrzeckim wyznania luteranckiego, którzy w czasie wojny polsko-szwedzkiej 1655–1660 i zajęciu Międzyrzecza przez wojska szwedzkie, a następnie brandenburskie zabrali miejscowym katolikom kościół Świętego Jana Chrzciciela i odprawiali w nim luteranckie nabożeństwa.

Po wojnie król nakazał im oddać kościół katolikom, a za karę zamknąć zbór luterancki, natomiast do zarządu miejskiego powołać katolików. Potem król zezwolił im na prawo odprawiania nabożeństw kościele luteranckim przy rynku, ale jednocześnie pozwolił jezuitom na przyjazd do Międzyrzecza. Mieszczańie-luteranie z Międzyrzecza byli temu przeciwni i nawet prosili elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma o interwencję u króla Jana Kazimierza, jednak bezskutecznie.

Jezuici przybyli do Międzyrzecza we wrześniu 1660 roku z polecenia biskupa poznańskiego Wojciecha Tolibowskiego i początkowo zamieszkali na plebanii kościoła Św. Jana Chrzciciela u proboszcza księdza Jana Piątkowskiego. Wkrótce biskup odwołał proboszcza, a parafią zarządzali dwaj jezuiti: Jan Wolski jako administrator i Albert Nigryczusz jako wikariusz. Przebywali oni w Międzyrzeczu przez 9 lat.

W tym czasie udało się im dokonać zakupu domu mieszkalnego przy ulicy Wysokiej (dzis. ulicy 30-tego Stycznia) od mieszczańina Abrahama Hellmanna za cenę 800 talarów z przeznaczeniem na rezydencję i szkołę. Ponieważ burmistrz i radni miejscy byli przeciwni tej transakcji, jezuiti oświadczyli, że Hellmann był u nich zadłużony, a ponieważ nie mógł spłacić długu, sprzedał im swój dom. Właśnie o ten dom jezuiti prowadzili z burmistrzami i radą miejską długotrwałe procesy sądowe.

W 1669 roku kolejny biskup poznański, a poprzednio opat klasztoru w Paradyżu Stefan Wierzbowski odwołał jezuitów z Międzyrzecza. W 1692 roku kilku jezuitów przybyło ponownie do Międzyrzecza i zamieszkało w domu Hellemanna. Byli to: Ignacy Ritt, Jan Reich, Jan Olechowicz, Jan Szper, Adam Roloff, Samuel Paryjusz, Krystyn Polizin, Dawid Kolowiasz i Maciej Szymański. Wkrótce dołączył do nich przybyły z Poznania ich przełożony – superior Hadrian Miaskowski.

Dom zakupiony od Abrahama Hellemanna spełniał rolę pierwszego klasztoru jezuickiego w Międzyrzeczu.

Ponadto niemieckie kroniki zanotowały, że w 1697 roku dwaj jezuiti, którzy za młodu byli luteranami i mieszkali w Kostrzynie, przybyli do Międzyrzecza, gdzie mieszkali na plebanii przy kościele Św. Jana Chrzciciela u proboszcza księdza Andrzeja Szilca. Byli to Jan Latyewicz i Jan Koloniusz.

Tymczasem przez 4 lata (od 1692 do 1696) jezuiti mieszkający w domu Hellemanna procesowali się z zarządem miejskim o prawa do budynku. W 1692 roku korzystając z pośrednictwa ówczesnego starosty międzyrzeckiego Władysława Przyjemskiego zawarli z burmistrzem i zarządem miejskim ugodę, na mocy której oddali władzom miejskim dom Helle-

MUZEUM W MIĘDZYRZECZU ZAPRASZA



Do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej:

- Dział sztuki: Portret trumienny
- Dział archeologiczny: Tysiąc lat Międzyrzecza
- Dział etnograficzny: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z XIX – XX w.

Wystawa czasowa

- Badania archeologiczne w Międzyrzeczu i okolicy w sezonie 2000 (luty – kwiecień 2001 r.)

Muzeum czynne:

- od wtorku do piątku 9⁰⁰ – 16⁰⁰,
- niedziela 10⁰⁰ – 16⁰⁰,
- poniedziałek, sobota zamknięte



man, a w zamian otrzymali rekompensatę pieniężną w kwocie 300 złotych i plac pod zabudowę naprzeciwko zamku, pomiędzy Paklicą a ulicą Młyńską.

Ugodę z władzami miejskimi podpisali jezuita: superior Hadrian Miaskowski i wicesuperior Ignacy Ritt, a od października 1697 roku przejęli posesję w wieczyste posiadanie. Jeszcze w 1697 roku rozpoczęto budowę rezydencji je-

szczan międzyrzeckich jadących na targ do Skwierzyny. Kolegium jezuickie miało znaczny wpływ na utrwalenie polskości w Międzyrzeczu i okolicach. Wykształciło wielu młodych ludzi. Według relacji jezuitów w końcowym okresie działalności szkoły w latach: 1767–1773 uczęszczało do niej jednorazowo 300 uczniów w 5 klasach (infimii, gramatyka, syntaksa, poetyka i retoryka).



zuickiej. Od strony ulicy Zamkowej (dzis. Podzamcze) – klasztoru, od strony ulicy Młyńskiej – kościoła, a do strony Paklicy – kolegium czyli szkoły średniej dla młodzieży szlacheckiej.

Kościół szachulcowy (z muru pruskiego) pod wezwaniem Świętego Jana Nepomucena był zbudowany w stylu barokowym i miał trzy wysokie wieże, które górowały nad miastem. Na najwyższej wieży był dzwon. W kościele były cztery ołtarze i organy. Budowę kościoła ukończono w 1722 roku, a jego uroczystego poświęcenia dokonał w 1729 roku biskup poznański Jan Tarło.

Natomiast w kolegium jezuickim rozpoczęto nauczanie młodzieży już od 1 września 1719 roku. Do kolegium uczęszczała młodzież szlachecka z okolic Międzyrzecza oraz innych terenów Wielkopolski, a nawet z Pomorza. Dla uczniów zamieszkujących było zapewnione miejsce w internacie.

Kolegium było początkowo szkoła 3-letnią, ale w 1734 roku zostało przekształcone w szkołę 5-letnią. Jego zadaniem było kształcenie i wychowanie młodzieży szlacheckiej w duchu przywiązania do katolicyzmu i polskości. Było to szczególnie korzystne dla utrzymania polskości Międzyrzecza, który był wówczas miastem zamieszkałym przez duży odsetek ludności niemieckiej wyznania luteranckiego. Dochodziło również do konfliktów jezuitów z miejscowymi luteranami, którzy w 1745 roku dokonali nocnego napadu na klasztor jezuicki. W tym czasie jezuitom udało się pozyskać młodzieńca wyznania luteranckiego, którego ochrzczili i przyjęli do swego kolegium. Jednakże międzyrzeczcy luteranie napadli nocą na klasztor, znieważyli i obrzucili obelgami jezuitów, a uowicjusza uprowadzili.

W odwecie opat klasztoru w Bledzewie porwał i uwięził przez 11 dni kilkunastu mie-

W kolegium jezuickim w Międzyrzeczu była biblioteka z książkami w języku polskim, łacińskim i niemieckim, a ponadto działał szkolny zespół teatralny. Kolegium jezuickie funkcjonowało w Międzyrzeczu przez 54 lata, tj. do momentu kasacji zakonu jezuitów w 1773 roku dokonanej przez papieża Klemensa XIV. Budynek kolegium jezuickiego został przekazany Komisji Edukacji Narodowej, ale w szkole nie prowadzono dalej nauki. Budynek szkoły i internatu zakupił zarząd miejski w Międzyrzeczu za 10.000 złotych z przeznaczeniem na mieszkania.

Znane są nazwiska wykładowców w kolegium, którymi byli jezuita m.in. Paweł Kulesza, Karol Kulesza, Asdam Topolski, Mateusz Boruciński, Wojciech Czapliński, Antoni Radosz, Fi-

lip Hoffmann, Jan Stadler, Józef Gaertner, Augustyn Domsberg, Ignacy Steiner. Jezuita z Międzyrzecza byli nie tylko wykładowcami w kolegium, ale również prowadzili działalność duszpasterską współdziałając w tym zakresie z proboszczem parafii Świętego Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu. Należeli do nich: superior Paweł Kulesza, Jerzy Micjał, Kazimierz Opęchowski, Mateusz Boruciński.

Pierwszym przełożonym klasztoru – superiorem od 1697 roku był Hadrian Miaskowski, potem Paweł Kulesza, w 1740 roku – Henryk Stein, w 1746 roku – Aleksander Rodorff, a w 1756 r. – Jakub Kulien. Zachowały się nazwiska innych jezuitów tj. Franciszek Poniński, Jerzy Makowisz, Marcin Isert, Jan Preuffer, Bartłomiej Rauber, Paweł Robakiewicz, Michał Kurkiewicz i Marcin Czerniecki.

W 1773 roku po kasacji zakonu jezuitów oraz po zamknięciu szkoły jezuickiej i klasztoru pozostał tylko budynek wicesuperiora Wojciecha Czaplińskiego. Natomiast kościół pojezuicki pod wezwaniem Św. Jana Nepomucena został przydzielony parafii Św. Jana Chrzciciela. Ponieważ parafia nie mogła jego utrzymać, zaczął szybko się rozpaść.

W 1803 roku za zgodą biskupa poznańskiego Ignacego Raczyńskiego zrujnowany budynek kościoła został sprzedany do rozbiórki.

W 1805 roku w kościele i budynkach poklasztornych mieścił się pruski urząd celny. W 1806 roku kościół został rozebrany, a na jego fundamentach powstał budynek mieszkalny. W 1904 roku budynki poklasztorne spłonęły w czasie pożaru, ale w 1909 roku zostały odbudowane. Po jezuitach międzyrzeckich pozostał fragment budynku szkoły położony od strony Paklicy z murowanymi podporami, tzw. pilastrami oraz fundamenty i piwnice Kościoła Św. Jana Nepomucena od strony ulicy Młyńskiej. Na ich miejscu znajduje się obecnie budynek mieszkalny.

W XVIII wieku jezuita międzyrzeczcy zajmowali się również dochodową działalnością gospodarczą prowadząc karczmę podmiejską na Przedmieściu Poznańskim, nad strumieniem miejskim, w którym do niedawna znajdowała się Stacja Pomocy Doraźnej.

Waldemar Dramowicz

Szkoła językowa MaBaDo

O B E C N A W M I Ę D Z Y R Z E C Z U O D 5 L A T

*zaprasza dzieci, młodzież i dorosłych
za zajęcia językowe, kursy i korepetycje*

Gwarantujemy skuteczne nauczanie i niskie ceny.

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE

Tel. (095) 743-40-98 lub 0605-61-71-30

Zajęcia prowadzimy w środy od godz. 15.00 do 18.00

w Szkole Podstawowej nr 3 w Międzyrzeczu ul. Mickiewicza 6

W styczniu tego roku odbyłam podróż do Wielkiej Brytanii. Pomyślałam, że wszyscy, uczestnicy tej wyprawy, poruszamy się rzeczywiście śladami Ariona. Ów Grek, muzyk i podróżnik, żył na przełomie VII i VI w. p.n.e. w Metymnie. Jego talent muzyczny i poetycki – jak głosi grecka przypowieść – zachwycał nie tylko ludzi, ale również towarzyszące jego podróży delfiny. I to one właśnie uratowały życie Arionowi, kiedy podczas niebezpiecznej wędrówki, piraci wyrzucili go ze statku do morza. Uważany jest Arion za patrona uczenia się i nauczania, co w rozumieniu starożytnych Greków oznacza nieustającą podróż, którą ludzie odbywają w czasie całego ich życia. Bywa wędrówka rzeczą tyleż pasjonującą, co niebezpieczną, wymaga hartu ducha, czasami

na bieg tych zdarzeń, mamy szansę uczynić „doświadczenie” znaczącą kategorią w swoim osobowym rozwoju.

Istnieje kilka programów edukacyjnych, których celem jest podnoszenie jakości kształcenia dzieci, młodzieży i dorosłych poprzez wy-

uczestnictwa, jest biegła znajomość co najmniej jednego języka europejskiego: angielskiego, niemieckiego, włoskiego lub hiszpańskiego. Końcowa wybór kandydatów odbywa się komisyjnie. W skład powołanej komisji wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz

PODRÓŻ DO KRAINY EUROPEJSKIEJ EDUKACJI C Z Ę Ś Ć I



dzielności i wytrwałości – lecz jak nic innego na świecie kształci te cechy i rozwija człowieka.

Chciałabym podzielić się z państwem kilkunastu refleksjami, które pojawiły się po powrocie mojej podróży. Są one czynnikiem umożliwiającym przejście od zdobytego doświadczenia do uczenia się. Refleksja, której wyrazem jest ten artykuł, oznacza namysł nad różnymi sprawami, które angażowały mnie i których doświadczyłam podczas podróży, spotkań i niezliczonych rozmów. Podążając bowiem śladami Ariona, czynnie uczestnicząc w zdarzeniach otaczającego świata i wywierając własny wpływ

miannę doświadczeń i współpracę międzynarodową. Unia Europejska utworzyła Program Edukacyjny SOCRATES, w którego strukturze są komponenty umożliwiające współpracę na wszystkich poziomach:

1. ERASMUS – szkolnictwo wyższe.
2. LINGUA – promowanie nauki języków obcych.
3. GRUNDTVIG – współpraca placówek kształcących dorosłych.
4. NARIC – sieć informacyjna na temat porównywalności i uznania wykształcenia.
5. COMENIUS – poprawa jakości kształcenia, europejski wymiar kształcenia.
6. MINERVA – kształcenie otwarte i na odległość.
7. EURIDICE – sieć informacyjna o systemach edukacyjnych.
8. ARION – organizacja wizyt studyjnych dla przedstawicieli administracji oświatowej różnych szczebli.

Zespół Szkół w Brójcach od dwóch lat z powodzeniem realizuje program Comenius, realizując wspólnie ze szkołami w Szwecji, Holandii i Włoszech program edukacyjny: „Kultury Europejskie – podobne czy różne? Poszukiwanie wspólnej europejskiej kultury”.

W maju ubiegłego roku otrzymaliśmy z Delegatury Kuratorium Oświaty w Międzyrzeczu informacje o możliwości rozszerzenia działalności tego typu o programu Arion. Nasz organ prowadzący – Zarząd Miasta i Gminy Trzciel – zaakceptował przygotowane przez nas propozycje i dokumenty.

W jaki sposób praktycznie realizowane są tego typu programy?

Każdego roku Komisja Europejska przydziela określoną liczbę indywidualnych stypendiów na wizyty studyjne. Od roku 1996 w wizytach programu ARION uczestniczyło ponad 350 osób z Polski. W roku szkolnym 2000/2001 przydzielono dla Polski 70 grantów, w tym jeden dla mnie – dyrektora Zespołu Szkół w Brójcach. Nabór kandydatów prowadzony jest przez Agencję Narodową programu Socrates, według ściśle określonych wytycznych Komisji Europejskiej. Do placówek nadzoru oświatowego oraz instytucji edukacyjnych, placówek samorządowych przesyłane są materiały informacyjne, wytyczne dla kandydatów, katalogi zawierające wykazy wizyt studyjnych oraz formularze zgłoszeniowe.

Jednym z ważniejszych, chociaż w europejskich warunkach elementarnym wymogiem

Agencji Narodowej Programu Socrates. Z zakwalifikowanymi kandydatami podpisywane są umowy zobowiązujące do finansowego rozliczenia po powrocie z otrzymanego stypendium, a także do złożenia pisemnego sprawozdania



z odbytej wizyty. I to wszystkie formalne wymogi uczestnictwa w tym programie.

Dlaczego my Polacy i dlaczego akurat dziś? Wprowadzane w Polsce zmiany systemu edukacji mają swoje źródło w powszechnej aprobacie wyników badań psychologii humanistycznej, której paradygmat przyjmuje, iż podstawowym warunkiem samorozwoju człowieka jest możliwość wywierania wpływu na bieg własnego życia. Edukacja widziana w ten sposób jest procesem komunikowania się, celowego tworzenia okazji do poszukiwania informacji, zdobywania wiedzy, umiejętności, odkrywania wartości. Mamy od kogo się uczyć, mamy też komu przekazywać nasze doświadczenia, no i mamy ku temu odpowiedni czas.

Moja podróż edukacyjna do Wielkiej Brytanii trwała tydzień. Jej przedmiotem było zapoznanie się z systemami edukacyjnymi w Europie oraz zaprezentowanie polskiego modelu edukacji. Instytucją odpowiedzialną za przygotowanie programu pobytu był Uniwersytet Nottingham. Kierownik wydziału kształcenia nauczycieli, Stephen Dredge miał za zadanie zadbać o gości.

Wróciłam wzbogacona nowymi doświadczeniami zawodowymi, przywiozłam szereg pomysłów udoskonalenia pracy w szkole. O wszystkim, co stało się mi bliskie, a co było szokującą nierzadą nowością zamierzam opowiedzieć. Doświadczyłam bowiem uczenia się poprzez doświadczenie, doświadczenie spotkania z osobami – nauczycielami i kreatorami edukacji z kilku państw europejskich oraz azjatyckich.

Małgorzata Jażdżewska
Dyrektor Zespołu Szkół w Brójcach



Uprzejmie informujemy, że w każdy czwartek o godzinie 17.30 w sali – Klubie AA (Bledzew, ul. Nowa – przy remizie OSP) odbywają się spotkania-mityngi, na których staramy się pomóc sobie wzajemnie, zachowując tradycje i zasady działania grup AA. Gorąco zapraszamy!

Przyjdź – pomożesz sobie i innym!

Z ŻYCIA SZKOŁY MUZYCZNEJ

W dniu 8.01.2001 r. odbył się kolejny comiesięczny koncert uczniów Szkoły Muzycznej w Domu Pomocy Społecznej w Rokicie. Najpiękniejsze polskie kolędy i pastorałki wykonywali uczniowie chóru dziecięcego p. mgr Aliny Plebanek-Trzecieckiej. Chór ten wystąpił również 18.01.2001 r. w Szpitalu Powiatowym w Międzyrzeczu na koncercie dla pacjentów Oddziału Rehabilitacji.

Nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Międzyrzeczu chętnie biorą udział w koncertach dla mieszkańców naszego miasta. 16.02.2001 r. p. mgr Jolanta Helwig i p. Tadeusz Nowak wraz z p. muzykolog dr Anną Bednarską i uczennicą kl. VI skrzypiec Adrianną Borą uświetnili swoim występem otwarcie wystawy pt. „Głogota Wschodu”, którą wraz z burmistrzem Międzyrzecza zorganizował Zarząd Koła Związku Sybiraków w Międzyrzeczu. Zaproszeni goście mogli oglądać pamiątki, książki, listy i fotografie więźniów zesłanych na Sybir,

a wszystko przy wtórze muzyki J.S. Bacha, Ch. Gunoda i F. Chopina w międzyrzeckim Ratuszu.

21.02.2001 r. uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Międzyrzeczu zaprezentowali w Rokicie instrumenty elektroniczne. Na keyboardach Casio i Yamaha zagraли: Natalia Bojarek z klasy V fortepianu p. Aleksandry Gendery-Ochal, Bartosz Kilian z kl. VI fortepianu p. mgr Małgorzaty Telegi oraz Dagmara Babiak, i Marek Aleksandra Jelonek, Maciej Królak Kubiszyn z klasy akordeonu p. mgr Elżbiety Skibickiej. Do występu artyści przygotowywali się przez cały miesiąc. Musieli połączyć pracę nad utworami na swoich głównych instrumentach oraz dodatkowo wyćwiczyć się na instrumentach elektronicznych specjalnie dla pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej nr 58 w Rokicie. W programie nie zabrakło najbardziej znanych, lubianych i popularnych przebojów.

Kasandra

ZAMKOWE MUZYKOWANIE

2 lutego 2001 roku o godzinie 17.00 w sali portretowej międzyrzeckiego Muzeum rozpoczęto inaugurację comiesięcznych koncertów kameralnych.

„Zamkowe muzykowanie” jest częścią I Powiatowego Festiwalu Artystycznego, organizowanego przez Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Międzyrzeckiej, Społeczną Radę Kultury i Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia w Międzyrzeczu.

Założeniem comiesięcznych koncertów w Zamku jest promowanie obok artystów scen krajowych i światowych, również artystów miejscowych. W pierwszym inauguracyjnym koncercie wystąpili muzycy o europejskiej sławie Małgorzata Kasztelan-Różańska – flet i Andrzej Kasztelan – skrzypce. Solistom akompaniował absolwent naszej międzyrzeckiej Szkoły Muzycznej I stopnia Kamil Dziembowski kontynuujący swoją edukację muzyczną w Poznaniu.

W programie wykonano m.in. utwory J.S. Bacha, J. Brahmsa, Ch. W. Gluka, H. Wieniawskiego, A. Dworzaka, R. Schumana, F. Kreislera i V. Montiego.

Koncert prowadził dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Międzyrzeczu p. mgr Kazimierz Dziembowski.

Kasandra

SUKCES MIĘDZYRZECZANKI

Uczennica klasy VB Szkoły Podstawowej nr 3 w Międzyrzeczu – Katarzyna Banas – została laureatką IV Ogólnopolskiego Przeglądu Dziecięcej i Młodzieżowej Twórczości Literackiej „Lipa 2000”, odbywającego się pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Prezydenta Miasta Bielska-Białej Olimpiady.

W Centrum Kultury „Best” w Bielsku-Białej odbędzie się uroczyste ogłoszenie wyników, wręczenie nagród przez przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, dyrektora Departamentu – Macieja Klimczaka oraz prezydenta Miasta Bielska-Białej Bogdana Traczyka. Laureaci będą uczestniczyć w warsztatach literackich, które poprowadzą Tomasz Jastrun – syn. Poety Mieczysława Jastruna, poeta i eseista; Jan Picheta – dziennikarz i polonista; Juliusz Wątroba – poeta, satyryk, wieloletni współpracownik programu III Polskiego radia oraz „Kabaretu Długi”. Ukoronowaniem bogatego programowo dnia będzie recital Michała Bajora.

Składamy serdeczne gratulacje Kasi oraz jej nauczycielce języka polskiego mgr Sławomirze Dębickiej.

Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Międzyrzeckiej, we współpracy z Państwową Szkołą Muzyczną I stopnia w Międzyrzeczu i Międzyrzeckim Muzeum

ORGANIZUJE:

Koncert

„Od Bacha do Beatlesów”

W WYKONANIU

Anna Faber – harfa

Piotr Sawicki – wokal, Instr. elektroniczne

15 marca 2001 roku o godzinie 19.00 w Muzeum w Międzyrzeczu

Wcześniej, o godzinie 16.00 w siedzibie Szkoły Muzycznej odbędzie się seminarium dla nauczycieli i uczniów, pt. „Jak zamienić tremę na siłę twórczą”. Seminarium prowadzi Anna Faber.

ANNA FABER jest harfistką wszechstronną. Od kilku lat prowadzi regularną działalność koncertową wykonując recitale muzyki klasycznej (np. na Festiwalu w Łańcutcie. Można ją także usłyszeć w klubie jazzowym (np. „Akwarium”), czy – tak jak to miało miejsce w 1988 roku na Jazz Jambo-ree (w zespole Sławka Kulpowicza). Przez ostatnie lata co roku ukazywała się płyta z jej udziałem. W bogatej dyskografii harfistki można znaleźć takie pozycje jak: Sławomir Kulpowicz – „Samarpan” czy „Kayah”, ale także pierwszy kompakt na harfę solo nagrany w kraju – płyta „ANNA FABER – HARFA SOLO”, która niedawno ukazała się w sprzedaży. Współpraca Anny Faber z wokalistą i kompozytorem Piotrem Sawickim wynika z ich fascynacji muzyką soul, funk, pop-jazz, a także brzmieniami elektronicznymi.

PIOTR SAWICKI – nie tylko komponuje i śpiewa (pop, soul), ale też gra na fortepianie, skrzypcach i instrumentach elektronicznych. Jego artystyczna droga zatacza koło od studiów na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach przez Chorzowski Music-Hall, gdzie był solistą, Festiwalu Opolskie (nagrody za kompozycje i wykonanie swoich utworów), współpracy z „Big Warsaw Band”, w programie z muzyką Gershwin. „Niespokojna dusza” polskiej piosenki, ale także eksperymentator w dziedzinie el-music. Ostatnio ukazała się jego płyta „ZŁOTA CISZA”, którą nagrał na instrumentach elektronicznych i skrzypcach zapraszając do udziału harfistkę – Annę Faber.

SPRZEDAM DOMEK NA GŁĘBOKIM

30.000,000

POW. 27 M. KW.m DZIAŁKA POW. 350 M. KW.

TEL. (095) 741-19-40

INFORMACJE

BŁEDZEW

Minęły zimowe ferie szkolne dzieci i młodzież szkół podstawowych i gimnazjum z terenu gminy Bledzew spędziły ferie ciekawie. Mimo braku atrakcji związanych z zimą. W okresie ferii szkoły były otwarte i to nie tylko dla swoich uczniów ale także uczniów gimnazjum oraz szkół średnich, naturalnie, zajęcia w nich były odmienne od normalnych zajęć szkolnych. Zajęcia planowane były i organizowane przez dzieci wspólnie z nauczycielami.

Największą popularnością cieszyły się zajęcia w pracowniach komputerowych, gdzie można było „pograć sobie „na komputerach”. Najmłodsi chętnie brali udział w różnego rodzaju zajęciach świetlicowych. Naturalnie nie odbyło się bez różnego rodzaju konkursów czy turniejów. Tradycyjnie odbyły się w szkołach turnieje tenisa stołowego, a w szkole w Templewie tradycyjny konkurs piosenki. Dzieci Templewa wyjechały również w czasie ferii do teatru. Ferie bez bali i dyskotek to nie ferie, dlatego też ich organizacja pochłonęła młodzieży wiele czasu. Wszyscy bawili się wyśmienicie. Aby dać możliwość wzięcia udziału imprezach w okresie ferii dla dojeżdżających uruchomione były autobusy szkolne.

25 lutego br. zakończona będzie inwestycja – budowa pierwszej części II etapu kanalizacji sanitarnej w Bledzewie. W ten sposób dochodzi do półmetku sprawa objęcia kanalizacją całej miejscowości. Obok wybudowanego wysypiska odpadów i oczyszczalni ścieków, budowana kanalizacja pozwoli na to by można było mówić – Bledzew miejscowość ekologiczna.

Przez cały czas trwają prace przy budowie sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Bledzewie. Pełnometrażowa sala nabiera już coraz wyraźniejszych kształtów. Jest realna nadzieja, że pierwsze zajęcia i imprezy sportowe odbędą się już pod koniec tego roku.

Czy w dobie radia, telewizji, komputerów, internetu potrzebna jest książka? To pytanie, nurtujące szereg osób, okazuje się zbędne, ody przyjrzymy się działalności małych wiejskich bibliotek. W gminie Bledzew, gminie niewielkiej liczącej około 4900 mieszkańców działa Biblioteka Gminna która posiada trzy filie: w Goruniuku, Templewie i Sokolej Dąbrowie

W początkach lat 90-tych, kiedy zapanowała moda na likwidację wszystkiego, co nie przynosi zysku, zlikwidowano także szereg placówek dotyczących „ducha”, w Gminie Bledzew nie zlikwidowani żadnej biblioteki, a odwrotnie powstał nowy punkt biblioteczny w Sokolej Dąbrowie. Okazuje się, że mieszkańcy gminy nadal chętnie korzystają z księgozbiorów i biorą żywy udział w życiu bibliotek. Księgozbiór

WYDARZENIA

bibliotek liczy 26.810 książek, jest też dostępna w nich prasa. W roku 2000 biblioteka posiadała 854 wiernych czytelników, którzy łącznie wypożyczyli 13.146 książek i 456 czasopism. Czytelnicy korzystają też z książek i prasy na miejscu w bibliotekach. W bibliotece znajdują się też „książki mówione”, są to powieści nagrane na taśmach magnetofonowych.

Generalnie są to „książki” przeznaczone dla niewidomych i słabo widzących. Z tej formy korzysta 12 czytelników. Najwięcej zmarłowie Kierowniczce Biblioteki Gminnej Pani Oldze Dziobko przysparza pozyskiwanie nowych pozycji. Obok niewielkich zakupów – 154 pozycji, biblioteka pozyskała wiele cennych książek od wiernych czytelników. Kłopoty z uzyskaniem potrzebnych pozycji dla Czytelnika rozwiązuje się wspólnie z Biblioteką Miejską w Międzyrzeczu, gdzie Czytelnik uzyskuje często potrzebna lekturę. Dokonuje się też wypożyczeń międzybibliotecznych między filiami.

Wypożyczanie książek to niby podstawowe działanie biblioteki, ale w dzisiejszych czasach biblioteki wiejskie stały się też punktami szerzenia kultury na wsi, często są takimi jedynymi punktami. Bledzewskie biblioteki włączyły się do wszystkich imprez kulturalnych organizowanych w Gminie. Przykładem tego może być organizacja „Dni Bledzewa” (1-3 maj). Nawiazany został kontakt ze wszystkimi amatorami artystami wystawiającymi swoje prace na „Jarmarku Bledzewskim”. Biblioteka wspólnie z nauczycielami i młodzieżą ze szkoły podstawowej i gimnazjum przygotowała także recital „piosenki biesiadnej”. Wystąpiły w okresie „Dni Bledzewa” jak i festynu szkolnego. Swoją rolę biblioteki miały w organizacji dożynek gminnych. Już od listopada trwały przygotowania do uświetnienia wieczery wigilijnej dla seniorów. Gminna Biblioteka wspólnie z polonistką Gimnazjum Panią Gabriellą Siudą przygotowała montaż literacko – muzyczny. Dzieci recytowały wiersze dobrane specjalnie na tę okazję.

Lątem Wojewódzka Biblioteka w Gorzowie i Zielonej Górze organizowały konkurs literacko-fotograficzny „Wędrówki po Ziemi Lubuskiej”, na ten konkurs Gminna Biblioteka Publiczna wysłała pracę Olgi Wierzbickiej. Praca jej zakwalifikowała się do finału wojewódzkiego i w rezultacie, zdobyła na szczeblu wojewódzkim wyróżnienie. Fakt ten odnotowany był w prasie wojewódzkiej.

Przy Gminnej Bibliotece działa Towarzystwo Miłośników Bledzewa, tu też odbywają się spotkania. Towarzystwo zajmuje się sprawami promocji Ziemi Bledzewskiej. Zbieramy różnego rodzaju materiały dotyczące historii i czasów współczesnych naszego regionu. Zbiór różnych map i fotografii ciągle się powiększa. Towarzystwo pragnie dołączyć się do organizacji tegorocznych Dni Bledzewa. Tu pragnie wyeksponować mapy, fotografie artystów – amatorów, jak i zaprezentować nowe szlaki turystyczne opracowywane w dużej mierze przy pomocy PTTK w Międzyrzeczu.

Promocja walorów turystycznych Gminy jest w tej chwili pierwszoplanowym zadaniem Towarzystwa. Praca biblioteki to też organizacja wystaw książek, lekcje biblioteczne, podczas

INFORMACJE

których zapoznaje się szczególnie młodych czytelników ze sposobem wyszukiwania potrzebnych pozycji, korzystania ze Słowników czy leksykonów. Przygotowywane są wieczory baśni, konkursy rysunków, po których organizowane są wystawy.

Można śmiało powiedzieć, że w obecnych czasach nad biblioteką staje się na wsi jedynym miejscem, gdzie można się zetknąć z kulturą, nowościami w tej dziedzinie a także wyzwolić własną twórczość.

Na koniec – zachodzi konieczność powiedzenia (lub wykrzyknienia) niektórym politykom (radnym), nie ruszajcie nam bibliotek, nie tylko samym chlebem się żyje, to przecież często ostatnie miejsce gdzie człowiek oderwie się od ponurej rzeczywistości. A książka jest zawsze potrzebna i zawsze ma swoich wiernych czytelników.

JP

MIĘDZYRZECZ

Na posiedzeniu Zarządu Miejsko-Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Międzyrzeczu Prezes Zarządu Powiatowego Kazimierz Puchan i Prezes Zarządu Miejskiego



Międzyrzeczka Orkiestra Dęta OSP



Międzyrzeczka Orkiestra Dęta OSP podczas inauguracyjnego występu 3 lutego 2001 r.

ska-Gminnego Władysław Kubiak dokonali dekoracji medalami „Za zasługi dla pożarnictwa” wyróżnionych druhów. Złotym medalem odznaczeni zostali: Zdzisław Zimoch, Józef Miętka i Hieronim Trzepak – wszyscy z OSP Bukowiec, srebrnym odznaczono Czesława Staszyńskiego z Kaławy i Ryszarda Marcinkowskiego z OSP Obrzyce. 13 druhów otrzymało medal brązowy – z OSP Pieski Marek Głowacki, Robert Głowacki, Alfred Jaroszek, Dariusz Żakowski, Zenon Sobota, Zbigniew Kozdrowski i Jerzy Jasiówka. Z OSP Górzycy – Jan Walkiewicz, Tomasz

INFORMACJE

Maślak i Jan Janczak. Z OSP Kursko – Zbigniew Adamczuk i Zbigniew Tuczyński oraz Paweł Sułkowski z OSP Kaława. W trakcie posiedzenia wiceprezes M. Witczak zapoznał zebranych z wytycznymi dotyczącymi kampanii sprawozdawczo-wyborczej w jednostkach OSP. GRATULUJEMY

Koło KGW w Kursku uroczystie obchodziło 40-lecie swego istnienia. W trakcie sobotniego spotkania burmistrz Władysław Kubiak członkiniom koła złożył gratulacje i podziękowania a w dowód uznania wręczył międzyrzecki medal pamiątkowy. Piękną wizytówką koła jest obecnie zespół śpiewaczy „Pod gruszą” – laureat wielu konkursów folklorystycznych. Koło KGW chlubi się także wspólnie urządzoną kuchnią i elektrycznym maglem udostępnionym wszystkim mieszkańcom wsi. Obecnie przewodniczy tej organizacji Krystyna Wolska.

Międzyrzeccy siatkarze mają już sponsora. Z inicjatywy burmistrza Władysława Kubiaka i z-cy A. Kozłńskiego spotkali się w ratuszu prezes Orła AZS AWF Zdzisława Markowski i jego z-ca Z. Żdanowicz z prezesem firmy EWE Polska Hansem Joachimem Ikenem. W trakcie spotkania podpisano umowę, mocą której spółka Media Odra Warta przekazuje klubowi 150.000 zł na dalszy rozwój klubu siatkarskiego. Kwota ta umożliwi zdaniem prezesa klubu objęcie systematycznym treningiem znacznie większej grupy młodzieży. Prezes Iken wyraził szczególne zadowolenie z faktu zawarcia umowy sponsoringu właśnie z międzyrzeckim klubem. Powiedział, że z tym miastem współpracuje mu się bardzo dobrze i z satysfakcją podpisuje ten kontrakt.

Rozstrzygnięty został konkurs na logo i ilościściowy medal tematycznie związany z 1000-leciem Grodu i Męczeńskiej Śmierci Pięciu Braci Międzyrzeckich. Zgłoszone projekty prac mieli okazję ocenić międzyrzeccy radni podczas ostatniej sesji. Najwyżej ocenili projekt logo opracowany przez Jakuba Jagiełłę z. Międzyrzecz, natomiast w kategorii projekt medalu – pracę Aleksandra Migdała. Zarząd Gminy już przyjął do wykonania oba najwyżej ocenione projekty. Wszystkie nadesłane do Urzędu prace wystawione zostaną na pokonkursowej wystawie.

3 lutego br. W hali sportowo-widowiskowej swoje występy zainaugurowała międzyrzecka orkiestra dęta OSP. Po zaledwie sześciu miesiącach prób 30 muzyków pod batutą Aleksandra Judka marszem tryumfalnym przedstawiła się licznie zebranej publiczności. Orkiestra znakomicie zagrzewała do boju międzyrzeckich siatkarzy – za zwycięstwo orkiestra zagrała „Orłom” „Sto lat”. W grze na wysokim poziomie w tym sportowo-muzycznym pojedynku zwyciężyli... i muzycy, i siatkarze. BRAWO!

WYDARZENIA

PSZCZEW

W dniach od 29 stycznia do 10 lutego br. W Gminnym Ośrodku Kultury w Pszczewie organizowane były Ferie Zimowe 2001. Program był bardzo ciekawy i różnorodny. Przychodziły do nas wyjątkowo liczną grupą dzieci od 5 do 17 lat. Spotkania rozpoczynały się codziennie od godz. 10.00 i trwały do godzin wieczornych. W programie organizowane były zabawy, gry, rebusy, zajęcia plastyczne, na których dzieci wykonywały laurki walentynkowe, oraz elementy przebrań na bal maskowy, zajęcia „Stół ładnie nakręty”, jak również lekcja o dobrym zachowaniu i kulturze bycia. Odbił się także turniej tenisa stołowego, warsztaty recytatorskie.



Ferie zimowe 2001
GOK Pszczew

INFORMACJE

Ośrodek Edukacji Przyrodniczej zaprosił nasze dzieci na prelekcję dotyczącą zwierzęcy zimą w Pszczewskim Parku Krajobrazowym, a dla grupy starszych dzieci tematem spotkania była ekologia.

Przez dwa tygodnie odbywały się warsztaty piosenki, które zakończyły się galą finałową, w trakcie tyci zajęć zostały wyłonione dzieci na Powiatowy Przegląd Piosenki Dziecięcej do Przytocznej. Gościem honorowym i członkiem jury był p. Piotr Barski.

Dla wszystkich dzieci były upominki, a nagrody główne ufundowali sponsorzy:

Państwo Jadwiga i Leszek Wesoly z „Intermarche” Międzyrzecz, wice wójt Pszczewa Zbigniew Gajewski oraz Gminny Ośrodek Kultury w Pszczewie. Ferie Zimowe to nie tylko zimowisko. Pracownicy GOK: Eugeniusz Górny i Ewelina Szczepaniak przy współudziale Rady Sołectkiej i sołtysów zorganizowali w: Stokach, Nowym Gorzyczku, Policku, Stołuniu i Silnej bał maskowe, na których były zabawy, gry i konkursy z nagrodami. Wszystkie dzieci były bardzo zadowolone, żegnając nas mówiły, że nie mogą się doczekać następnych imprez.

Ferie przeprowadzone w GOK były bardzo udane o czym świadczy liczba korzystających z nich dzieci.

Również kino „Przystań” na czas Ferii przygotowało atrakcyjny repertuar. W tym odbyły się seanse darmowe z dowozem dzieci z terenu gminy. Seanse darmowe ufundowała Gminna Komisja ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Słodziami i owocami naszą akcję wsparli: Pani Urszula Drozd i Andrzej Zusin. Za pomoc wszystkim dziękujemy!!!

Laureaci II FESTIWALU PIOSENKI DZIECIĘCEJ, którzy będą reprezentowali naszą gminę 25 marca 2001 r. w Przytocznej na Przeglądzie Powiatowym to:

1. Matyjaszek Martyna,
2. Grodzińska Katarzyna,
3. Pawlik Małwina,
4. Katarzyna Piotrowska,
5. Ewelina i Żaneta Lechman,
6. Przedszkole z Zielomysła.

11 lutego 2001 r. w sali lustrzanej Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze odbyły się eliminacje organizowane wspólnie z Narodową Komisją ds. Walki z rakiem Piersi, której patronują Jolanta Kwaśniewska i Ludgarda Buzek POLSKI FESTIWAL PIĘKNOŚCI pod hasłem „POLSKA DZIEWCZYNA 2001”

W eliminacjach wzięły 4 piękne dziewczęta z Pszczewa, zaś Patrycja Sokołowska została laureatką przeglądu i przeszła do następnego etapu wyborów, które odbędą się 5 kwietnia w Gorzowie Wlkp.

2 marca 2001 r. o godz. 10.00 w GOK odbędą się eliminacje środowiskowe Lubuskiego Konkursu Recytatorskiego dla dzieci i młodzieży. Wszystkich chętnych zapraszamy do udziału.
Ewelina Szczepaniak

SPORT

SPORT

SPORT

WIEŚCI Z HALI WIDOWISKOWO-SPORTOWEJ W MIĘDZYRZECZU

W dniu 16.01.2001 r. odbyły się Mistrzostwa Miasta w piłce ręcznej szkół gimnazjalnych. W zawodach udział wzięły reprezentacje dziewcząt i chłopców z Gimnazjum nr 1 i Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu. W meczu dziewcząt Gimnazjum nr 2 pokonało Gimnazjum nr 1 – wynikiem 6:3, natomiast w meczu chłopców Gimnazjum nr 2 uległo Gimnazjum nr 1 wynikiem 19:14.

W dniu 18.01.2001 r. odbyły się Mistrzostwa Powiatu w halowej piłce nożnej dziewcząt szkół średnich. W zawodach udział wzięły reprezentacje Zespołu Szkół Rolniczych w Trzcielu, Zespołu Szkół Zawodowych w Międzyrzeczu, Liceum Ogólnokształcące w Skwierzynie. W poszczególnych meczach padły następujące wyniki LO-ZSZ 0:3, LO-ZSR 3:1, ZSZ-ZSR 0:4. W zawodach zwyciężyła drużyna ZSZ wyprzedzając LO oraz ZSR.

W dniu 21.01.2001 r. odbył się mecz halowej piłki nożnej pomiędzy żołnierzami WBZ Międzyrzecz a VIII Korpusem Grenadierów Włoskich. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny włoskiej 12:9.

W dniu 27.01.2001 r. odbyły się Mistrzostwa Powiatu w unihoca szkół gimnazjalnych. W zawodach udział wzięły drużyny dziewcząt i chłopców Gimnazjum w Skwierzynie, Gimnazjum w Brójcach, Gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu, Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu. Wyniki rozegranych meczów dziewcząt: Skwierzyna-Międzyrzecz 0:2, Skwierzyna-Brójce 0:0, Brójce - Międzyrzecz 2:2. Zwyciężyła drużyna dziewcząt z gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu. Wyniki meczów chłopców: Brójce - Międzyrzecz 3:0, Brójce - Skwierzyna 3:1, Międzyrzecz - Skwierzyna 2:2. Zwyciężyła drużyna chłopców z Gimnazjum w Brójcach, Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu zajęło trzecią lokatę.

W dniu 28.01.2001 r. odbył się turniej halowej piłki nożnej o Puchar Burmistrza Gminy Międzyrzecz z udziałem drużyn seniorów z klubów: „Orzeł” Międzyrzecz pierwszy i drugi zespół, Stal Sulęcín, Lubuszanin Drezdenko, Syre-

na Zbąszynek i Lubniewiczanka Lubniewice. W turnieju zwyciężyła drużyna Stali Sulęcín.

W dniu 30.01.2001 r. odbyły się Mistrzostwa Miasta w badmintonie dziewcząt i chłopców szkół gimnazjalnych. W zawodach udział wzięły drużyny z Gimnazjum nr 1 i Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu. Turniej został przeprowadzony systemem każdy z każdym. Pierwsze miejsce dziewcząt i chłopców zdobyło gimnazjum nr 1. Zwycięska drużyna została nagrodzona pucharem, pozostałe zespoły otrzymały pamiątkowe dyplomy.

Najlepszymi zawodnikami uznano Mariusza Murka z gimnazjum nr 2 oraz Kamilę Nisiewicz z Gimnazjum nr 1, którzy otrzymali nagrody rzeczowe.

W dniu 31.01.2001 r. odbył się turniej tenisa stołowego dziewcząt i chłopców szkół podstawowych i gimnazjalnych „Ferie 2001”. W zawodach udział wzięło 59 zawodników i zawodniczek ze szkół podstawowych gminy Międzyrzecz oraz z Gimnazjum nr 1 i 2. W turnieju dziewcząt zwyciężyła Buszewska Anna z gimnazjum nr 1 wyprzedzając Sandrę Kurkiewicz z SP 3 oraz Kamilę Lechert z Gimnazjum nr 2. W grupie chłopców Szkół Podstawowych pierwsze miejsce zajął Kaczmarek Wojciech z SP Bukowiec drugi był Gerlach Łukasz z SP 3. W szkołach gimnazjalnych kolejność zawodników ukształtowała się następująco: Chocimko Michał, Murek Mariusz i Orlicki Arkadiusz wszyscy z Gimnazjum nr 2.

W dniu 1.02.2001 odbył się turniej tenisa stołowego dziewcząt i chłopców szkół średnich „Ferie 2001”. W zawodach udział wzięło 30 zawodników i zawodniczek ze szkół średnich gminy Międzyrzecz turnieju dziewcząt zwyciężyła Małgorzata Szyłf z Zespołu Szkół Rolniczych w Bobowicku wyprzedzając Aleksandrę Mokrzycką z LO w Międzyrzeczu. Wśród chłopców pierwsze miejsce zajął Marcin Pasek, drugi był Kądziera Marek a trzeci Kądziera Przemysław.

W dniu 4.02.2001 r. odbył się turniej halowej piłki nożnej młodzików. W zawodach wzię-

ły udział zespoły z okręgu gorzowskiego, był to jeden z cykli turniejów organizowanych przez OZPN Gorzów.

W dniu 5.02.2001 r. odbył się turniej piłki nożnej chłopców szkół średnich „Ferie 2001”. W zawodach udział wzięły dwie drużyny z Zespołu Szkół Rolniczych i Zespołu Szkół Budowlanych oraz reprezentacja Zespołu Szkół Zawodowych i Liceum Ogólnokształcącego.

Wyniki poszczególnych meczów: ZSR I - ZSR II 9:1; ZSZ-LO 1:1; ZSR II - ZSZ 0:4; ZSB - ZSR I 1:4; ZSZ - ZSB 1:1; LO - ZSR II 1:0; ZSB - LO 7:0; ZSR I - ZSZ 1:2; LO - ZSR I 3:1; ZSR II - ZSB 1:2.

Zwyciężył Zespół Szkół Zawodowych 8 pkt., drugie miejsce Zespół Szkół Budowlanych, trzecie miejsce Liceum Ogólnokształcące 7 pkt., czwarte miejsce Zespół Szkół Rolniczych I 6 pkt. i ostatnie miejsce Zespół Szkół Rolniczych II 0 pkt.

Najlepszym zawodnikiem został wybrany Tomasz Sobczak z Zespołu Szkół Rolniczych I.

W dniu 6.02.2001 r. odbył się turniej halowej piłki nożnej chłopców szkół gimnazjalnych „Ferie 2001”. W zawodach udział wzięły Gimnazjum nr 1 i 2 z Międzyrzecza

Spotkanie wygrała reprezentacja Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu 6:5. Najlepszym zawodnikiem został wybrany Bartek Nowak z Gimnazjum nr 2. Zwycięski zespół otrzymał puchar, a pozostałe zespoły pamiątkowe dyplomy, najlepszy zawodnik nagrodę rzeczową.

W dniu 8.02.2001 odbył się turniej piłki siatkowej dziewcząt i chłopców szkół średnich „Ferie 2001”. W zawodach udział wzięły reprezentacje Zespołu Szkół Zawodowych, Zespołu Szkół Budowlanych, Zespołu Szkół Rolniczych oraz Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu. Wyniki poszczególnych gier dziewcząt: ZSZ - LO 1:2, ZSR - ZSZ 2:; ZSR - LO 2:0. Końcowa kolejność zespołów I miejsce ZSR, drugie LO, trzecie ZSZ.

Turniej chłopców został rozegrany systemem pucharowym. Wyniki meczów ZSR - ZSB 1:2; LO - ZSZ 2:0; ZSB - LO 2:0. Końcowa kolejność zespołów: 1. LO, 2. ZSB, 3. ZSZ i ZSR. Najlepszym zawodnikiem został wybrany Łukasz Strzelczyk z ZSB.

W dniu 9.02.2001 r. odbył się turniej piłki siatkowej dziewcząt i chłopców szkół gimnazjalnych. W meczu chłopców zwyciężyła drużyna Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu pokonując drużynę Gimnazjum nr 1 2:1. W meczu dziewcząt drużyna Gimnazjum nr 1 pokonała drużynę Gimnazjum nr 2 2:1.

Najlepszymi zawodnikami uznani zostali Karol Frydrych z Gimnazjum nr 1 i Anna Malinowska z Gimnazjum nr 2.

Sprzedam
FIAT „Brawa”

1,4 S, czerwiec 1998 – kupiony w salonie, serwisowany

DOBRA CENA, tel. 0601-069-557

SPORT

* * *

W dniu 10.02.2001 r. odbył się II turniej Sołectw w grach i zabawach sportowych. W zawodach udział wzięło 11 sołectw z gminy Międzyrzecz. Zespoły zostały podzielone na dwie grupy. W pierwszej grupie znalazły się zespoły: Kursko, Pniewo, Pieski, Górzycza i Kęszycza Leśna. W drugiej grupie znalazło się 6 zespołów: Wyszczanowo, Kuligowo, Kalsko, Wysoka, Kaława i Bukowiec. W wyniku sportowej rywalizacji kolejność zespołów po zakończeniu zabaw finałowych ukształtowała się następująco: Im. Wyszczanowo II m. Kursko III m. Pniewo IV m. Bukowiec V m. Górzycza, Kalsko VI m. Pieski, Wysoka VII m. Kaława, Kęszycza Leśna VII m. Kuligowo. Za zajęcie trzech pierwszych miejsc zespoły otrzymały puchary. Wszyscy zawodnicy zespołu, który zajął pierwsze miejsce otrzymali nagrody rzeczowe.

* * *

W dniu 11.02.2001 r. odbyły się ostatnie mecze Międzyrzeckiej Ligi Tenisa Stołowego amatorów. W zwozach uczestniczyło siedem zespołów trzy osobowych. Tabela rozgrywek:

Nazwa zespołu	punkty	mecze	sety
1. Kuźnik	7	14	36:3
2. Bobowicko	7	12	32:11
3. Rempol	7	10	27:21
4. Art-Gaz	7	8	23:22
5. Graf-Gaz	7	5	11:27
6. Dragon	7	5	6:26
7. Zadymiarze	7	2	10:36

Zwycięska drużyna występowała w składzie: Walenty Dzikowski, Andrzej Szyszka i Łukasz Szyszka, który okazał się najlepszym zawodnikiem ligi. Aktualna tabela Międzyrzeckiej Ligi piłki nożnej:

Nazwa zespołu	punkty	mecze	bramki
1. Gwardia	16	7	28-16
2. Waffle	15	6	27-15
3. Lex	12	7	39-27
4. Graf-Gaz	12	4	18-9
5. Straż Pożarna	11	6	16-12
6. Speed	9	5	16-13
7. Perełki	8	5	23-11
8. Wymiatacze	7	6	22-23
9. Gladiatorzy	7	7	24-31
10. Nadleśnictwo	3	5	12-30
11. Rempol	2	7	12-30
12. Snajper	1	7	20-40

W klasyfikacji na najlepszego strzelca halowej piłki nożnej prowadzi Szewczyk Jacek z Gwardii 15 bramek wyprzedzając Przemysława Rewersa - Lex 12 bramek, Pawła Romańczaka - Speed 9 bramek - i Bogdana Kaczmarka - Perełki - po 7 bramek. Mecze halowej piłki nożnej rozgrywane są we Wtorki od godziny 19.30.

• W dniu 10.03.2001 r. od godziny 10.00 odbędzie się otwarty turniej tenisa stołowego amatorów. • W dniu 17.02.2001 r. od godziny 12⁰⁰ turniej piłki siatkowej dziewcząt i chłopców szkół podstawowych. • W dniu 31.03.2001 r. od godziny 10.00 odbędzie się turniej piłki koszykowej dziewcząt i chłopców szkół gimnazjalnych. • **NA WSZYSTKIE ZAWODY SPORTOWE SERDECZNIE ZAPRASZAMY, WSTĘP WOLNY.**

Janusz Iwiński

TOWARZYSTWO KULTURY TEATRALNEJ

ogłasza

XLVI OGÓLNOPOLSKI KONKURS RECYTATORSKI

pod patronatem

MINISTERSTWA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
MINISTERSTWA EDUKACJI NARODOWEJ

1. KONKURS JEST IMPREZĄ OTWARTĄ. W XLVI OKR mogą uczestniczyć uczniowie szkół ponadgimnazjalnych oraz dorośli.

**2. KONKURS PRZEPROWADZONY BĘDZIE
W FORMIE CZTERECH ODREBNYCH TURNIEJÓW:**

A. TURNIEJ RECYTATORSKI

- repertuar obejmuje 3 utwory w całości lub fragmentach:
- 2 utwory poetyckie.
- prozę;
- uczestnik wykonuje prozę i 1 utwór poetycki; łączny czas wykonania nie może przekroczyć 10 minut.

B. TURNIEJ „WYWIĘDZONE ZE SŁOWA”

- repertuar jest dowolny (np. wiersz lub jego fragment, monolog literacki, collage tekstów).
- dowolna forma prezentacji (np. teatr jedni go wiersza, łączenie słowa mówionego ze śpiewem, z dźwiękiem, ruchem, rekwizytem).
- czas występu nie może przekroczyć 7 minut.

C. TURNIEJ TEATRÓW JEDNEGO AKTORA

- obowiązuje przygotowanie spektaklu w oparciu o dowolny materiał literacki (do 30 minut).

D. TURNIEJ POEZJI ŚPIEWANEJ

- repertuar obejmuje 3 utwory śpiewane, 1 utwór recytowany (do przeglądów wojewódzkich włącznie).
- uczestnik wykonuje 2 utwory śpiewane i 1 recytowany; łączny czas występu nie może przekroczyć 10 minut.

3. KONKURS PROWADZONY JEST W DRODZE WIELOSTOPNIOWYCH PRZEGLĄDÓW:

- środowiskowych, miejskich, gminnych;
- powiatowych i/ lub rejonowych - według ustalenia wojewódzkiego organizatora konkursu;
- wojewódzkich;
- spotkań finałowych.

4. WARUNKI UCZESTNICTWA

- przygotowanie interpretacji repertuaru lub zrealizowanie spektaklu teatru jednego aktora - którego uczestnik nie prezentował w poprzednich konkursach;
- zgłoszenie poprzez złożenie wypełnionej karty zgłoszenia w podanym terminie we wskazanej placówce kulturalno-oświatowej; w szkołach u wskazanego nauczyciela.

Międzyrzecki Ośrodek Kultury serdecznie zaprasza do udziału w XLVI Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim.

Konkurs jest imprezą otwartą dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych i dorosłych. Placówka nasza jest organizatorem eliminacji powiatowych (rejonowych), które odbędą się 14.03.2001 o godz. 1600 w Domu Kultury w Międzyrzeczu.

Zgłoszenia na eliminacje powiatowe prosimy przesłać do 02.03.2001 na nasz adres:

Międzyrzecki Ośrodek Kultury
ul. Konstytucji 3 Maja 30
66-300 Międzyrzecz
tel. 741 1802



KĄCIK ROZRYWKI



Objawy z Warszawy, że sztuka jest chora.
Trzeba coś z tym zrobić. Oto elaborat:

SZTUKA EKSTREMENTALNA

Jak tu zaszokować ekspozycją śmiałą?
Sprokować widza. Świetnie się udało!
Zachęta wystawia jak nikt sztukę wielką.
Artysta wystawę otworzył szabelką.
Burzliwa dyskusja to sukces niemały.
W obronie kultury w ruch idą kindzały.
I znowu Zachęta kosmicznie uderza:
meteor jest ślepy, a trafił w Papieża.
Ugodził bezbłędnie, skutecznie. Oj, boli!
A kto jest autorem? Podobno katolik.
Rzekomo, bo pan ten jest głośny dlatego,
że rani uczucia swojego bliźniego.
Przybyli eksperci, zebrali się w grupy.
Co zrobić? Radzili tam stojąc jak ślupy.
Wtem głos podniesiono, że winni są Żydzi
(tak nas, katolików, się pisze, jak widzi).
A gość, co się jawił niezłym ekstremistą
przykrył „arcydzielo” białą płachtą czystą.
W pokrewnych placówkach, niejako na boku,



też twórcy szokują, aż sami są w szoku.
To trudno opisać (i nie przy obiedzie).
a kto jest ciekawy, niech sam tam pojedzie.
Tylko do galerii niech się nie wybiera
bez porządnej szczotki i W.C. Pickera,
bo tam nowoczesne galerie się zdobi.
Jest kupa „artystów” i co im kto zrobi?
My płacimy podatki, a twórca poszuka,
gdzie jeszcze nafałdować, albowiem to sztuka
wysokiej awiacji dewiacji bohemy,
obstrukcja destrukcji i scena obsceny.
U nas tego nie ma, szukać w maku korcu
(a było, pamiętam, w szaletie na dworcu).
Te nowe kierunki na przekór dewocji
są godne uznania i głośnej promocji
w państwowej Zachęcie, a także w terenie.
Ja, prosty prowincjusz, tej „sztuki” nie cenię,
bo gwałt mi zadaje i torsje wymusza.
Czy pegaz trojański poroni geniusza?
Autorów nie wspomnę. O nie, moi mili!
Nie dla mnie się oni aż tak zasłużyli.
Ja im tu reklamy uprawiać nie będę.
Kura też potrafi narobić na grzędę,
a chociaż jest prawie jak pegaz skrzydlata,
pomimo zachęty w zasadzie nie lata.
Miał być elaborat. Przepraszam, że skrócę.
Chyba już wystarczy. Nie znam się na sztuce.

SZTUKA TAK ZWANA „WIELKA”



**SZTUKA DŁUBANIA
W NOSIE (BEZ**



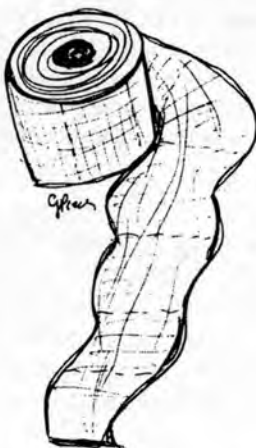
**SZTUKA GRANIA
NA NOSIE**



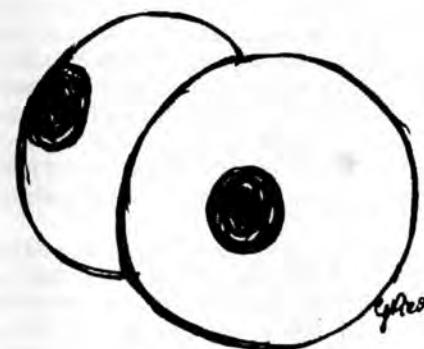
**SZTUKA STRUGANIA
MARCHEWKI (UMYTEJ
W CIEPŁEJ WODZIE)**



**SZTUKA KIWANIA
PALCEM W BUCIE
(DZIURAWYM)**



**SZTUKA ROZWIJANIA
PAPIERU TOALETOWEGO
(BEZZAPACHOWEGO)**



**SZTUKA Z UŻYCIEM
SILIKONU
(W WORECZKACH)**

OPTYMISTYCZNE KONTRASTY

Zachęta ostatnio wystawia
skandale,
co, miejmy nadzieję, nie będzie
trwać stale.
Nie każdy to musi oglądać
w Warszawie.
W niejednym muzeum
jest znacznie ciekawiej.
Wśród nich Narodowe
cudownie przybliża
wspaniałych malarzy
pod niebem Paryża.
Wystawę codziennie odwiedza
tłum gości,
a kto się nie zmieści, niech
pęka z zazdrości.
Poza tym Warszawa jest
dosyć daleko...
Kochajmy te nasze miasteczka
nad rzeką,
co cicho przez Zbąszyń,
przez Trzciel sobie płynie,
Międzyrzecz i Bledzew –
do Warty w Skwierzynie.
Tak zwana prowincja
ma też swoje blaski.
Nad Obrą jest zamek starszy,
niż warszawski.
Tu coś się zaczęło i może
być miło.
Koncerty w muzeum.
Nareszcie ruszyło!

PS.
A kiedy to jakiś warszawiak
przeczyta,
jak koń się uśmieje.
Albo tu zawita.

KOCHAJMY ZWIERZĘTA, ALE OSTROŻNIE Z TĄ TOLERANCJĄ

PAW

Paw poszedł na biegun, by wszyscy ujrzeli,
jaki jest wspaniały na tle śnieżnej bieli.
On to sobie dawno wymarzył za młodu.
Tylko nie przewidział, że tam padnie z głodu.



ŚWINIA

Wszyscy ją za swoje brudne myśli winią.
Nawet świnia Brunner mówi jej: Ty świnio!



OSIOŁ I BARAN

W czasach, gdy nie było jeszcze mączki kostnej
na zielonej łące pał się baran z osłem.
Wciąż się przepychali: – To moje, nie twoje!
Stratowali łąkę i padli oboje.



PINGWIN

Pingwin wyszedł z klatki na spacer po ZOO.
Napotkanym ptakom chwalił się wesoło:
– Gadałem z papugą, pawiem i sokołem!
– A widziałeś orła?
– Orła wywinąłem.

MRÓWKOJAD

Kiedy wsadza nos w mrowisko
czuje, że się rusza wszystko,
więc ma taki punkt widzenia,
że los mrówek się odmienia.

KROWA

Nawet krowa jest gotowa kopnąć gospodarza,
który ciągnie za wymiona i na nią nie zważa.

WĄŻ przewrotny

Rzekł, że ludzie w raj
zaczęli od węża
uczyć się zwyczajów:
złego
dobrem
zwyciężają.

BIURO PROJEKTOWO-USŁUGOWE

Inż. Wojciech Górzny



Os. Gen. Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(0-95) 742 92 05

- Projekty budowlane i technologiczne
- Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
- Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi
- Doradztwo techniczne
- Wyceny i kosztorysy
- Opinie techniczne

SPRZEDAŻ
„PROJEKTÓW GOTOWYCH”

SKŁAD WĘGLA

SKWIERZYNA

ul. Arciszewskiego 11

**WŁODARSKI-
OPMED S.C.**

SPRZEDAŻ:

- najlepszy rybnicki węgiel „KWK MARCEL”:
 - płukany
 - wysokoenergetyczny
 - niskopopielny
 - miałły energetyczne z Z.P.W. „Barbara”
- wszystkie klasy na zamówienie

USŁUGI:

Transport 1, 1,5, 5t
Pośrednictwo Handlowe
Raty

tel. 7170-031, 0603242048

ZASADY ODPLATNOŚCI ZA OGŁOSZENIA I REKLAMY

OGŁOSZENIA OKOLICZNOŚCIOWE – NIEODPLATNIE

OGŁOSZENIE KOMERCYJNE – czarnobiałe: 1 cm² = 0,3 zł + 22% VAT. 1 strona = 200 zł + 22% VAT

REKLAMA W KOLORZE NA OKŁADCE: 1 cm² = 0,60 zł + 22% VAT, cała strona = 400 zł + 22% VAT

WKŁADKI Z MATERIAŁÓW GOTOWYCH za kartkę (2 strony)

czarno-białe = 340 zł + 22% VAT, kolor = 680 zł + 22% VAT

UPUST za co najmniej 3-krotne powtórzenie tej samej reklamy lub ogłoszenia wynosi 20%.
Ogłoszenia i reklamy są przyjmowane po dostarczeniu pisemnego zamówienia.

Podatników VAT prosimy o podanie swojego numeru NIP. O przyjęciu zlecenia na reklamę decyduje redakcja czasopisma. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam oraz może odmówić ich publikacji zgodnie z uregulowaniami Prawa Prasowego.

Międzyrzecka Gazeta Powiatowa

Adres redakcji i Biura ogłoszeń:

66—300 Międzyrzecz, Os. Centrum 15 · tel. (095) 741 19 16 · skrytka pocztowa nr 66 · e-mail: migapo@poczta.onet.pl

Redaktor Naczelny: Hanna Augustyniak. Współredaguje Zespół. Fotograf: Wojciech Winiarski.
Redakcja czynna codziennie (także sobota robocza) od godz. 12.00 do godz. 15.00. Dyżurny red. naczelnego: każda czwartek od godz. 16.00 do godz. 18.00.
Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów bez wiedzy autora i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Druk: Zakład Poligrafii EURODRUK, Zielona Góra, al. Zjednoczenia 102, tel. (068) 323-41-40.

BIURO TURYSTYCZNE



Międzyrzecz ul. Ks. Skargi 6

tel/fax 095 742 21 95 tel. 741 20 29

Na rynku usług turystycznych działamy nieprzerwanie od 1993r.
Jako jedyne biuro turystyczne w powiecie międzyrzeckim
posiadamy zezwolenie na usługi turystyczne (nr rej 0012)

Jesteśmy:

przedstawicielem handlowym: ORBIS TRAVEL

Polecamy oferty: TUI, NECKERMANN, VING,
ITAKA ROMA TOUR i inne.

OFERTA SPECJALNA:

- **HISZPANIA 10 dni**
wyzjady co tydzień z Międzyrzecza
w cenie: luksusowy autokar, wyżywienie,
hotel
 - promocja do 28 lutego (od 990 zł)
- KATALOGI LATO 2001**

SKLEP WIELOBRANŻOWY

„OGRÓD”

ANDRZEJEWSKI DARIUSZ

ul. Konstytucji 3-go Maja
66-300 Międzyrzecz tel. 7420603

W OFERCIE:

- | | |
|-----------------------------|------------------------------|
| • Kwiaty doniczkowe i bal- | nasiona • cebulki • kłącza • |
| konowe • wieńce • bukiety | krzewy • drzewka i roz-sady |
| z kwiatów sztucznych • | • nawozy • środki ochrony |
| doniczki • osłonki • koryt- | roślin • narzędzia |
| ka (z ceramiki i tworzyw | ogrodnicze • węże i zra- |
| sztucznych) • kwietniki | szacze • konewki • folia • |
| upominki • świece • arty- | poplony • sadzeniaki • |
| kuly świąteczne i ozdoby • | dymka... |



SKLEP FIRMOWY ZAKŁADU USŁUG KOMPUTEROWYCH

**Sprzedaż, montaż,
konserwacja**

- Komputery
- Sieci komputerowe
- Kasy fiskalne
- Drukarki fiskalne

tel. (095) 741-23-23
tel. kom. 0601-75-84-41
(Dom Handlowy)
66-300 Międzyrzecz
ul Świerczewskiego 8

EXE

Piotr Grenda





Otwarty Fundusz Emerytalny

NAJLEPIEJ W RODZINIE

Dynamika wartości jednostki rozrachunkowej OFE



Jesteśmy funduszem, który w 2000 roku osiągnął najwyższą dynamikę wzrostu. Dzięki uzyskanej wartości jednostki rozrachunkowej, zagwarantowaliśmy swoim członkom godziwe zyski.

Na dzień 31 grudnia 2000 r. wartość jednostki rozrachunkowej w OFE Rodzina wyniosła 13,98, podczas gdy średnia dla ogółu funduszy wyniosła 12,95, czyli była niższa aż o 1,03!

Oznacza to, że OFE Rodzina doskonale zarządza składkami członkowskimi i w 2000 roku był najlepszym funduszem na rynku pod względem inwestycji przyrostu jednostki uczestnictwa.

Dlatego warto wybrać OFE Rodzina!

Wybierając OFE Rodzina będziesz klientem bezpiecznego i rozwijającego się funduszu emerytalnego, który gwarantuje satysfakcjonujące pomnażanie Twoich składek na przyszłą emeryturę.

OFE Rodzina oferuje Ci także konkurencyjnie niskie opłaty manipulacyjne: 9% średnio za trzy pierwsze lata, 5,8% od czwartego do piętnastego roku oraz 3,8% od szesnastego roku członkostwa w Funduszu.

Jak przystąpić do OFE Rodzina?

- skontaktuj się z dowolną placówką Compensy lub Compensy Życie,
- przez infolinię pod nr 0 800 555 550 lub telefonem (22) 658 61 68,
- przez Internet: www.rodzina.pl

Powszechne Towarzystwo Emerytalne H-M-C S.A.

ul. Łucka 7/9; 00-842 Warszawa

tel. (22) 658 68 01, fax (22) 658 68 02

infolinia: 0 800 55 55 50

internet: www.rodzina.pl